

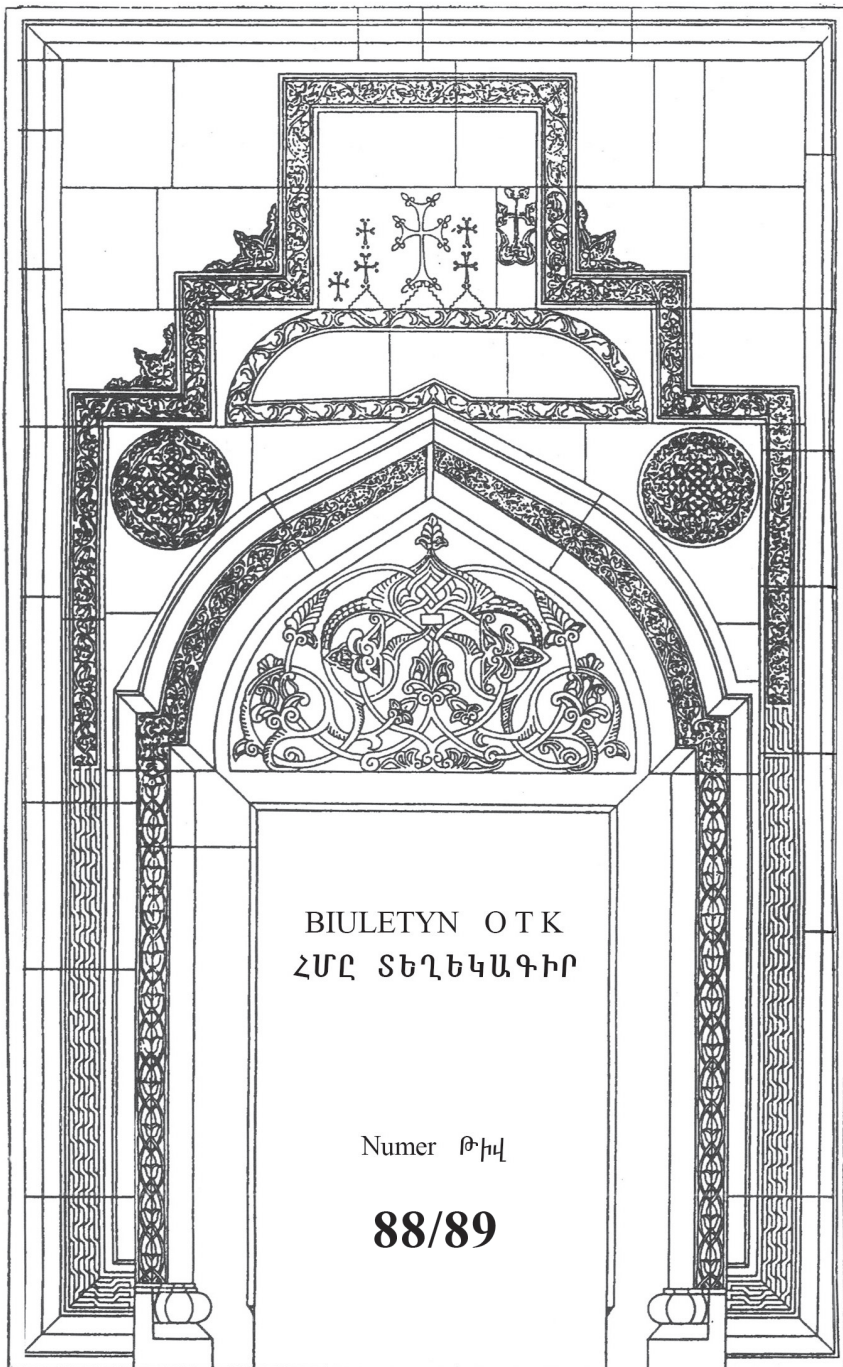
БИУЛЕТЫН
ОРМІАНСКІЕ
ТОВАРИСТВО
КУЛЬТУРАЛНЕ

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ
ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ
ՏԵԶԵԿԱԳԻՐ

ISSN 1233-8605

NUMER 88/89 ԹԻՎ

KRAKÓW 2017 ԿՐԱԿՈՎ



BIULETYN OTK
ՀԱՐԸ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer ԹԻԿ

88/89



BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Copyright by Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne – Kraków 2017

Materiałów zamieszczonych w Biuletynie OTK nie można w żadnej formie reprodukować bez pisemnej zgody Wydawcy.

Kolegium Redakcyjne prof. dr hab. Andrzej Pisowicz (przewodniczący)
prof. dr hab. Krzysztof Stopka
dr Jakub Osiecki
Katarzyna Agopsowicz

Redakcja armenistyczna prof. dr hab. Andrzej Pisowicz

Adres Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
ul. Studencka 2, lokal 3a
31–116 Kraków
www.otk.org.pl
otk@otk.org.pl

Konto bankowe Alior Bank 63 2490 0005 0000 4500 5287 9182

Projekt okładki Monika Sutryk

Szata graficzna Monika Sutryk

Skład Katarzyna Agopsowicz

Druk Poligrafia Salezjańska
30–318 Kraków, ul. Michała Bałuckiego 8
<http://poligrafia.salezjanie.net>

ISSN 1233-8605

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Okoliczności i znaczenie dokumentu z 1367 roku

Krzysztof Stopka [Kraków]

Pojawienie się Ormian w Królestwie Polskim to dzieło króla Kazimierza Wielkiego. Sprowadzenie ich do Lwowa związane było z polityką ekonomiczną króla, której celem było jak najlepsze zagospodarowanie państwa. Po przyłączeniu Rusi, Kazimierz chciał założyć silny ośrodek miejski we Lwowie, ukierunkowany na handel wschodni. Szukał dla niego mieszkańców, to jest kupców i rzemieślników, bez względu na etniczność i wyznanie. W akcie lokacyjnym Lwowa z 1356 roku obiecywał przywileje osadnicze nie tylko katolikom, ale i Ormianom – i to na pierwszym miejscu – a potem także Rusinom, Żydom i Tatarom.

Ormianie na ten apel odpowiedzieli pozytywnie, napływając do Lwowa w dużej liczbie. Byli to Ormianie zarówno katolicy, jak i apostołscy. Pierwsi znajdowali się pod jurysdykcją Kościoła łacińskiego i mieli swą świątynię pod wezwaniem św. Jana za murami wznoszonego miasta Lwowa. Zapewne do nich podróżował w 1354 roku ormiański arcybiskup katolicki Zachariasz z diecezji św. Tadeusza w Artazie. Po tej podróży pozostał przywilej odpustowy wydany przez Zachariasza dla bractwa pobożnego w Bochni. Natomiast Ormianie apostołscy ufundowali sobie w 1363 roku świątynię w obrębie murów miejskich przy ulicy Ormiańskiej (późniejsza katedra) oraz klasztor Zwiastowania św. Bogurodzicy na terenie miasta starego, to jest istniejącego od czasów ruskich, nieopodal nowego miasta kazimierzowskiego. To właśnie w ich interesie bliżej dziś nieznane, ale dla króla wiarygodne osobistości – przede wszystkim prawdopodobnie zarządzający Rusią starosta Otto z Pilczy – poprosiły o monarszą zgodę na osadzenie we Lwowie biskupa ormiańskiego. Kandydat już był gotowy, a miał na imię Grzegorz (po ormiańsku Grigor).

Nie wiemy skąd pochodził Grzegorz, może z Krymu, bo stamtąd przybyła większość Ormian lwowskich, a może z jakiegoś innego ośrodka diaspory ormiańskiej, bądź nawet z samej Armenii. Pojawia się w dokumentacji historycznej po raz pierwszy dopiero w roku 1363, to jest wtedy gdy katolikos, czyli zwierzchnik wszystkich Ormian apostołskich rezydujący wtedy w Sis, stolicy Królestwa Armenii Cylicyjskiej, udzielił mu święceń biskupich z zamiarem wysłania do Lwowa. Ten fakt warty jest podkreślenia: do Królestwa Polskiego przybywał biskup wyświęcony w niepodległej Armenii, która upadnie dopiero w 12 lat potem. Można więc uznać, że święcenia biskupie Grzegorza są jakby

pierwszym epizodem w stosunkach niepodległej Armenii i Polski.

Katolikos Mesrob z Artazu wyświęcił Grzegorza na arcybiskupa dla Ormian Lwowa oraz dwóch miast na Wołyniu – Włodzimierza i Łucka. Wymieniając w swoim nominacyjnym kondaku, czyli bulli, te trzy miasta Rusi, pominał fakt, że leżały one wtedy w dwóch państwach, to jest w Królestwie Polskim (Lwów) oraz w Wielkim Księstwie Litewskim (Włodzimierz i Łuck). Kondak katolikosza dochował się do naszych czasów i dziś jest przechowywany w zbiorach OO. Mechitarystów na San Lazzaro w Wenecji. Katolikos adresował go do: „kapłanów, seniorów, ojców rodzin, kupców i rzemieślników, rolników i całego ludu chrześcijańskiego pochodzenia ormiańskiego”. Deklarował, że niepokoił się ich losem, dzień i noc rozmyślał „o ich położeniu pośród chrześcijan innych narodowości, a pozbawionych pasterza i przewodnika duchowego” i wreszcie zdecydował się posyłać im biskupa „by nie zaznali szkody od bestii bezcielesnej”, czyli szatana. Ciekawe było następne zdanie kondaku świadczące o jakimś nieporządku w sprawach kościelnych we Lwowie. Katolikos bowiem ostrzegął Ormian lwowskich, że ci hierarchowie, którzy byli pośród nich wcześniej, ale bez upoważnienia stolicy katolikosatu, „nie byli prawdziwymi pasterzami, ale przekupniami”. Wyznaczał również zakres obowiązków biskupich swego nominata: udzielanie święceń kapłańskich, troska o sieroty, wdowy i ubogich, katechizacja, świadczenie przykładem „świętobliwosci, sprawiedliwości, cierpliwości, pokory i przywiązania do stolicy katolikosatu”.

Możemy się domyślać, że kondak katolikosza Mesroba został królowi Kazimierzowi zakomunikowany z prośbą o potwierdzenie, gdyż dotyczył terytorium Królestwa Polskiego. Zapoznajmy się więc z treścią przywileju, który król wydał biskupowi Ormian Grzegorzowi, a stało się to 20 stycznia 1367 roku w mieście Lwowie.

My Kazimierz, z Bożej łaski król Polski, czynimy wiadomym wszystkim, którym należy, że ze względu na wypróbowane zasługi pana Grzegorza, biskupa Ormian, i wytrwałą wierność, przez które jest nam zalecany świadectwem wiarogodnych, temuż panu Grzegorzowi w mieście naszym Lwowie na uczynienie osobistej rezydencji, na pozostawanie i trwanie w swoim prawie i wierze, i tych używanie, w sposób i według zwyczaju Ormian, dajemy i przyznajemy zupełne prawo, zakazując wszystkim i każdemu z osobna: starostom, burgrabiom i innym urzędnikom w Królestwie naszym ustanowionym, ażeby się nie wazyli występować przeciw nadaniu naszego daru czy to szczodrobliwosci, a raczej wspomnianego pana Grzegorza przy wymienionych i każdym z wymienionych wspomagali, pod utratą łaski naszej. Postanawiamy wszakże, że w razie opuszczenia przez wspomnianego pana Grzegorza tegoż naszego miasta Lwowa, obecny przywilej nie będzie miał żadnej ważności czy znaczenia. To wszystko pod świadectwem naszej pieczęci majestatycznej. Dane

we Lwowie, w przeddzień błogosławionej Agnieszki, chwalebnej dziewicy, pod Rokiem Pańskim tysiąc trzysta sześćdziesiątym siódmym.

Trzeba tu zwrócić uwagę na dwie sprawy, o których mówi przywilej królewski. Pierwszą jest dobitne zaakcentowanie, że władca Polski pozwalał na nieskrępowane funkcjonowanie Kościoła ormiańskiego, najważniejszej, a właściwie jedynej instytucji decydującej o tożsamości narodowej Ormian. Wręcz zobowiązywał wszystkich swoich urzędników do wspomagania działalności biskupa. Nie ma więc tu tylko mowy o pasywnym tolerowaniu. Chodzi o czynne poparcie państwa dla pielęgnowania przez przybyszy ich tożsamości ormiańskiej, dla jej istoty, to jest religii ormiańskiej. Ormianie jawią się w tym dokumencie jako wspólnota, jako kultura samodzielna, aprobowana przez państwo, chciana w Polsce. To była bardzo znacząca różnica w stosunku do czasów ruskich. Panująca na Rusi religia prawosławna traktowała Ormian jako heretyków, których trzeba zwalczać. Tymczasem król polski pisał w sposób afirmatywny o wyznaniu Ormian apostołskich, zalecając biskupowi: „pozostawanie i trwanie w swoim prawie i wierze, i tych używanie, w sposób i według zwyczaju Ormian”. Jest to piękne świadectwo otwartości Polski wobec przybyszy z dalekiego kraju i odległej kultury, choć trzeba tutaj bardzo podkreślić, kultury usytuowanej w obrębie wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego.

Drugi ważny przekaz dokumentu Kazimierzowskiego to zobowiązanie biskupa, aby rezydował we Lwowie. Jak już była mowa, kondak katolikosowi dotyczył trzech miast, oddanych pod jurysdykcję biskupią Grzegorza. Wprawdzie król Kazimierz Wielki rościł sobie prawa do wszystkich, ale tylko Lwów był w jego niekwestionowanym posiadaniu. Podporządkował sobie także Włodzimierz w 1366 roku, ale jego władza nad Wołyniem nie była stabilna. Dokument, który wydał w 1367 roku biskupowi Grzegorzowi aluzyjnie nawiązuje do tej sytuacji politycznej, wyznaczając mu rezydencję w polskim Lwowie jako warunek legalnej działalności Apostołskiego Kościoła Ormiańskiego w Królestwie Polskim. Król nie chciał dopuścić jurysdykcji biskupa zagranicznego nad swoimi poddanymi – czyli mówiąc dzisiejszym językiem: obywatelami ormiańskiego pochodzenia. Stał na straży interesu państwa. Chciał mieć w swoim państwie Ormian identyfikujących się z nim, lojalnych, wiernych Koronie Królestwa Polskiego. Możemy jednak też przypuszczać, że Kazimierz akcentując tak silnie obowiązek rezydowania biskupa ormiańskiego we Lwowie, miał na celu zwielokrotnienie atrakcyjności tego miasta dla kolejnych przybyszy ormiańskich. Bo miasto, które posiadało własnego ormiańskiego biskupa, było bardziej swoje, bardziej przyciągało, niż inne miejsce, które nie mogło się pochwalić takim splendorem i takim dowodem zadomowienia Ormian w lokalnym krajobrazie kulturowym. I rzeczywiście biskup ormiański osiadł we Lwowie, będąc pierwszym hierarchą rezydującym w tym mieście. Należy pamiętać, że w tym

czasie nie mieszkał jeszcze ani hierarcha Kościoła łacińskiego ani prawosławnego (ruskiego).

Historia Grzegorza we Lwowie nie była jednak sielankowa. Owszem, ze strony państwa polskiego miał konsekwentne wsparcie. Podobnie jak Kazimierz, który zmarł w 1370 roku, popierali go kolejni władcy: król Ludwik z dynastii andegaweńskiej, oraz jego matka Elżbieta Piastówna, siostra zmarłego Kazimierza, regentka, nosząca tytuł królowej Polski. Oboje wydawali Ormia- nom lwowskim przywileje, nawiązując w nim do tych pierwszych, nadanych przez Kazimierza. I im zależało na podtrzymaniu emigracji ormiańskiej na Ruś, do Lwowa i Kamieńca Podolskiego, na ormiańskiej aktywności gospodarczej w tym regionie, nad którym kontrolę przejęli właściwie urzędnicy Królestwa Węgierskiego. Ludwik był bowiem równocześnie królem Węgier. To były dobre okoliczności rozwoju lwowskiego Kościoła ormiańskiego: życzliwe państwo, coraz bardziej zasobna diaspora ormiańska.

Była jednak i ciemniejsza strona – relacje biskupa Grzegorza z macierzystym Kościołem ormiańskim. Problemy narastały z czasem coraz bardziej. Po śmierci katolikos Mesroba, biskup Grzegorz pojechał do Sis, aby uzyskać zatwierdzenie od jego następcy Konstantyna V z Lambronu. Dostał je w 1374 roku. Katolikos przy okazji rozciągnął jego władzę na Kijów należący do Litwy. W drodze powrotnej do Lwowa dogonił go jednak wysłannik katolikosy i odebrał kondak potwierdzający nominację. Nie wiemy, dlaczego. Dopiero po szybkiej interwencji dostojników Królestwa Armenii, katolikos zmienił zdanie i zwrócił dokument biskupowi. Nie na długo. Zaledwie Grzegorz zdołał wrócić do Lwowa, gdy dosięgła go ekskomunika katolikosy.

Późniejsze dokumenty uzasadniają tę niełaskę katolikosatu tym, że biskup Grzegorz miał rzekomo wtrącać się w sprawy innych biskupów. O co tu mogło chodzić? W najbliższej okolicy żadnych biskupstw ormiańskich nie było, a Krym był pod względem eklezjalnym od dawna ustabilizowany i jest rzeczą wątpliwą, aby Grzegorz interweniował w sprawy tamtejszych biskupstw. W sąsiednich względem Lwowa ziemiach do dużego znaczenia dochodziły w tym czasie kolejne ośrodki diaspory ormiańskiej: Kijów, Kamieniec Podolski, Seret, Suczawa, czyli miasta położone w Wielkim Księstwie Litewskim i Gospodarstwie Mołdawskim. Może biskup Grzegorz chciał je objąć swą jurysdykcją, czemu nie byli przychylni kolejni katolikosy? A może w grę wchodziły jakieś roszady personalne w samej stolicy katolikosatu? Z braku źródeł nie jesteśmy w stanie rozpoznać kontekstu konfliktu pomiędzy biskupem Grzegorzem a katolikosami. Jedno jest pewne. Powodem napięć nie była sytuacja we Lwowie, gdzie Grzegorz cieszył się poparciem miejscowych Ormian. Tzw. Kronika lwowska, choć spisana w dwieście lat potem, ale przekazująca tradycję starszą, nazywa biskupa Grzegorza „Wielkim”, co można zinterpretować jako uznanie jego zasług dla budowy miejscowego Kościoła ormiańskiego ze

strony wiernych.

W 1379 roku do Sis przybył mnich Howhannes, syn Nasredina. Być może jego ojciec był tożsamy z jednym ze starszych ormiańskich Lwowa, którzy w 1363 roku poświęcili fundację miejscowego kościoła ormiańskiego. Tak czy inaczej, ów Howhannes został wyświęcony na arcybiskupa „całego kraju krainy Rusinów i Wołochów” – jak głosi formularz nominacyjny. To by znaczyło, że katolikos połączył różne parafie ormiańskie z obszaru kilku państw w obrębie jednej diecezji. Jej centrum bez wątpienia znalazło się we Lwowie. Przy okazji konsekracji nowy biskup otrzymał w darze od katolikosy rękopiśmienną księgę zawierającą komentarz do Księgi Przysłów autorstwa Nersesa z Lambronu. Księga powstała w klasztorze Maszkewor w Cylicji na początku wieku. W kolofonie, czyli nocie autorskiej spisanej przez jej kopistę, czytamy, że był to „wielki dar dla krainy Rusinów na oświecenie dzieci Syjonu, jak nasz święty Grzegorz Oświeciciel przyniósł wielkie dary – relikwie wielkiego Jana i Atanaginesa – dla oświecenia kraju Armenii – tak i biskup nasz der Howhannes tę od ducha pochodzącą księgę przyniósł na oświecenie i rozjaśnienie Kościoła Świętego”. Dziś jest ta księga przechowywana w Matenadaranie.

W sierpniu 1380 roku umarł katolikos Konstantyn, a w parę miesięcy potem katolikosem został Teodoros II. W tym samym też czasie zmarli Elżbieta Piastówna (1380) i Ludwik (1382). Nowy katolikos wezwał Grzegorza przed swoje oblicze, ale biskup się nie stawił. Do Lwowa pojechało więc dwóch legatów katolikosy. Dwa lata upłynęły na wysiłkach zażegnania konfliktu. Wreszcie w kwietniu 1383 roku katolikos potwierdził na biskupstwie lwowskim Howhannesa, syna Nasredina. W tym samym czasie gospodar moldawski Piotr Muszat zgodził się poddać swych Ormian pod jurysdykcję arcybiskupa ze Lwowa. Arcybiskupstwo rozszerzało swe granice, a jednocześnie podzieliła je schizma. Ormiański Lwów miał dwóch biskupów rywalizujących ze sobą.

Za Grzegorzem opowiedziało się państwo. Było to znów Królestwo Polskie, którego nowa królowa, Jadwiga Andegaweńska, córka Ludwika, objęła Ruś z powrotem w posiadanie, kończąc krótki epizod panowania węgierskiego. To właśnie jej mąż zatwierdził ponownie biskupa Grzegorza na arcybiskupstwie lwowskim. Odnośny dokument, znajdujący się dziś w posiadaniu Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, głosił, co następuje:

Władysław, z Bożej łaski, Król Polski, najwyższy książę Litwy i dziedzic Rusi, etc. Oznajmujemy wszystkim, [którym] należy to wiedzieć, żyjącym teraz i w przyszłości, obecnym, którzy będą mieli potrzebę o tym mieć wiadomość, że Grzegorz biskup Ormian nasz umiłowany, przedstawił Naszej Wysokości petycję, w której prosił, ażebyśmy zechcieli list Najjaśniejszego Księcia, świętej pamięci pana Kazimierza, króla Polski opieczętowany jego wiszącą pieczęcią, zaaprobować i potwierdzić, którego treść dokładnie następuje w tych

słowach: ...[następuje treść dokumentu Kazimierza Wielkiego z 1367 roku].

My zaś uznawszy wyżej wypisany przywilej za godny do ogłoszenia [i] pożyteczny, aprobujemy go i potwierdzamy we wszystkich jego punktach, artykułach, warunkach i klauzulach ze specjalnej łaski Naszej wysokości, niniejszym świadectwem pieczęci Naszego Majestatu. Działo się w Łucku, w przeddzień [wigilię] [święta] Nawrócenia św. Pawła, Roku Pańskiego Tysiąc Trzysta osiemdziesiątego ósmego. Dany przez ręce wielebnego pana Zakliki, prepozyta sandomierskiego, kanclerza dworu naszego wiernie umiłowanego.

Dokument ten zamyka niejako pierwszą kontrowersję w dziejach Kościoła ormiańskiego w Królestwie Polskim, potwierdzając jego istnienie pod rządami Grzegorza w płaszczyźnie państwowej. Nie kończył się jednak wewnętrzny spór personalny. Legat katolikos nie mógł przeciwstawić się woli monarchy i wrócił do Sis w lipcu 1388 roku. Po wysłuchaniu jego sprawozdania katolikos wystawił obszerny kondak datowany na 18 sierpnia tegoż roku. Opisywał w nim postępowanie biskupa Grzegorza jako ekscesy naruszające godność stolicy w Sis. Biskup lwowski miał zmusić do wyjazdu pierwszego legata, przyprawić o śmierć drugiego, zagarnąć poprzednie kondaki katolikos, i – co chyba było tu najistotniejsze – zabrać dla siebie ofiary złożone przez swych diecezjan na rzecz Sis. Katolikos oznajmiał: „wiedźcie nasi synowie duchowi, że ten niegodny biskup Grzegorz, który jeszcze rezyduje w mieście Lwowie od czasów naszych poprzedników, Mesroba i Konstantyna, popełnił wiele niegodziwości”.

Puste to były klątwy i narzekania. Wszystko wskazuje na to, że Grzegorz dotrwał na arcybiskupstwie aż do śmierci. Nie wiemy, kiedy ona nastąpiła. Ostatnia wzmianka o Grzegorzu zawarta jest w testamencie pobożnej lwowianki Marii, wdowy po Iwanisie Sreswowskim, spisany 13 stycznia 1389 roku. Pani Sreswowska zapisała połowę gotówki ze sprzedaży domu, w którym mieszkała, na rzecz Grzegorza, „biskupa Ormian”.

[Cytowane w powyższym tekście przywileje z łaciny na język polski przetłumaczył autor: Krzysztof Stopka.]

Ormiański bank „Mons Pius” w okresie staropolskim

Andrzej A. Zięba [Kraków]

Ormiańskie pobożne dzieło bankowe we Lwowie należy do szczególnych w skali całej historii tego typu instytucji na obszarze dawnej Polski. Działało nieprzerwanie najdłużej z nich, z wyjątkiem jednego tylko banku bractwa krakowskiego, utworzonego w roku 1584 i operującego do roku 1939. Bank ormiański świadczył swe dobre usługi od roku 1640 do 1939, czyli lat 300. Ma więc imponujące dzieje i słusznie stanowi przedmiot dumy polskich Ormian, którzy go zbudowali i prowadzili. Jeszcze większym skarbem dla ormiańskiej pamięci są księgi bankowe, które pozostały po tych trzech stuleciach. To nie tylko dokumentacja bankowa, ale nieocenione źródło do dziejów społecznych: pobożności, obyczajów i życia codziennego Ormian, a także więzi, spajającej ich wspólnotę, relacji międzyludzkich i stosunków międzyetnicznych.

Opracowanie Bogdana Janusza „*Mons Pius*” Ormian lwowskich było pierwszą próbą ujęcia tego fenomenu w formie analizy historycznej¹. Mimo, że od jego ukazania się minęło już 90 lat, pozostaje nadal ujęciem najlepszym. Tym niemniej, przybyło nam w międzyczasie sporo nowych danych, gdyż nie tylko udostępniono istniejące za czasów Janusza, ale nie znane mu źródła archiwalne, warte nowej analizy², ale nawet wytworzono kolejne źródła. „Mons Pius” istniał jeszcze ponad 10 lat po ukazaniu się monografii Janusza, doszedł więc jeszcze jeden, ostatni, rozdział jego historii. Pracujący już w naszych czasach historycy bankowości i historycy Ormian polskich dodali nowe istotne konteksty, a także nowe ujęcia i opisy różnych aspektów działalności ormiańskiego Mons Pius³.

1 B. Janusz, „*Mons Pius*” Ormian lwowskich, Lwów 1928.

2 Okres staropolski ormiańskiej bankowości pobożnej posiada bogatą bazę źródłową, ale dziś rozproszoną w kilku miejscach – we Lwowie (Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, dalej: LNBANU; Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy, dalej: CPAHU; Lwowskie Muzeum Historyczne, dalej: LMH), Wrocławiu (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich – dalej: B. Ossol.), Wiedniu (Biblioteka oo. Mecharytystów – dalej: BM), być może także w innych, jeszcze niezlokalizowanych zbiorach.

3 Cenne są zwłaszcza prace Wartana Grigoriana, których podsumowanie stanowi monografia: В. Григорян, *История армянских колоний Украины и Польши (армяне в Подолии)*, Ереван 1980. Syntetyczne ujęcie polskie zob.: R. Pelczar, *Stowarzyszenia religijne Ormian polskich w XVI-XVIII w.* „*Nasza Przyszłość*”, 106, 2006, s. 163-196. Kilka, niemal tożsamy co do treści, publikacji Jurija Smirnowa przynosi uzupełnienia odnośnie do XIX i XX wieku: Ю. Смірнов, *300 років історії вірменського побожного банку «Mons Pius»*, „Галицька брама”, 2001, nr 4 (76), s. 6-7; J. Smirnow, „*Mons Pius*” – najstarszy bank

Tak więc dzieło Janusza wymaga dziś pewnych dopełnień, zarówno odnośnie do czasów staropolskich, choć obszernie przez niego potraktowanych, jak też austriackich, omówionych bardzo szczerze, a przede wszystkim odnośnie do polskiego międzywojnia, o którym nic nie napisał, jak też tragicznego epilogu, dziejącego się podczas okupacji sowieckiej Lwowa, po 23 września 1939 roku. Warto też opisać rodzenie się swoistej legendy „Mons Pius”, która przybiera dziś we Lwowie rozmaite formy i sensy.

Okoliczności zrodzenia się idei bractw pobożnych wśród Ormian w dawnej Polsce nie jesteśmy w stanie odtworzyć w szczegółach. Wprawdzie o. Sadok Barącz podaje, a Bogdan Janusz za nim powtarza, że pierwsze z nich – znane nam pod nazwą bractwa Męki Pańskiej pod wezwaniem (tytułem) św. Grzegorza Oświeciciela – „powstało przy obrazie cudownym patriarchy Armenii” 2 kwietnia 1640 roku w lwowskiej katedrze arcybiskupiej, i potwierdzone zostało 20 kwietnia 1660 przez arcybpa Mikołaja Torosowicza⁴, lecz dziś już możemy dowodnie zakwestionować twierdzenie o jego pierwszeństwie, a co do daty powstania i afiliacji – zgłosić uzasadnione wątpliwości. Brak jest bowiem dokumentu założycielskiego bractwa z roku 1640, a zastanawia, że zatwierdzenie arcybiskupie uzyskało ono dopiero w 20 lat potem.

Przed rozpatrzeniem zagadnienia genezy bractw wśród Ormian polskich w ogóle spróbujmy odpowiedzieć na wątpliwości odnośnie do genezy bractwa lwowskiego. Jeżeli nawet powstało na „surowym korzeniu” w 1640 roku, rodzi się pytanie, kto go założył? Przecież nie był to arcybiskup – przypomnijmy: twórca unii kościelnej Ormian polskich ze Stolicą Apostolską w Rzymie, skonfliktowany na tym tle z większością swej społeczności – bo on włączył się w to dzieło dopiero w 1660 roku.

Janusz przytacza wypisy z pierwszych znanych mu ksiąg tego bractwa, czyli rejestru funduszy za lata 1666-1783, gdzie jako pierwszy darczyńca figuruje Awedyk Derszymonowicz⁵. Jednak zachował się też testament z zapisem na bractwo o ćwierć wieku wcześniejszy, z 22 sierpnia 1640 roku, Januszowi nie znany. W samym środku batalii o unię kościelną Róża (Gulaf) Bartoszczykowa – córka Grzeska Głuszkowicza, zamożnego kupca lwowskiego, siostra Krzysztofa (Chaczadura) Głuszkowicza, „rozpopa” (byłego księdza), a żona Gabriela Bartoszczyka – poleciła spisać swą ostatnią wolę. Umierając, nie

lwowski, „Dziennik Polski”, nr z 15 czerwca 2010; tenże, *Mons Pius. Historia i współczesność*, Lwów 2013). Natomiast artykuł Jerzego Nikołajewa (J. Nikołajew, *Mons Pius – bank Ormian lwowskich jako przykład gwarancji działalności bankowej związków religijnych. Historia i współczesność*, w: *Pacta sunt servanda – nierealny projekt czy gwarancja ładu społecznego i prawnego?*, red. A. Szymański, P. Sadowski, E. Kozerska, Kraków 2015, s. 59-73) nie wnosi nic nowego.

4 S. Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869, s. 147; B. Janusz, „*Mons Pius*”, s. 15.

5 B. Ossol., sygn. 1738, 1741; B. Janusz, „*Mons Pius*”, s. 31-34.

tylko zażądała, aby ją pochować w Zamościu, gdzie unia jeszcze nie dotarła, i przeznaczyła sporo pieniędzy na „sprawę kościelną”, czyli procesowanie się przeciwników unii z arcybiskupem Torosowiczem przed sądem królewskim, ale też zapisała „do brackiej skrzynki florenów 15”⁶. Zapewne bracką kasę miała na myśli także inna pobożna Ormianka, Anastazja Awedykowiczowa, zapisując w testamencie z 29 czerwca 1645 roku „do [s]karbony publicznej nacyj naszymi ormiańskiej lwowskiej złotych sto”⁷. Donatorka była córką wielkiego bogacza rodem z Suczawy, Bogdana Donawakowicza, a wdową po starszym nacji ormiańskiej we Lwowie, Mikołaju Awedykowiczu⁸. I ona przeznaczyła w innym miejscu testamentu „na sprawę kościelną panom starszym ormiańskim złotych sto pięćdziesiąt”, a folwark Bogdanówkę na Krakowskim Przedmieściu – tymże starszym „jako prowizorom dóbr pospolitych nacji ormiańskiej i ich następcą” z zastrzeżeniem, że „w posłuszeństwie św. stolicy eczmiaędzyńskiej będącym”. Wprawdzie nie użyła określenia „skarbona bracka” ale „publiczna”, lecz zważywszy na fakt, że poczyniła sporo innych zapisów na cele nacji, trzeba uznać, że w wypadku tego zapisu chodziło o bractwo.

Ciekawe i bardzo znamienne jest sformułowanie użyte przez panią Awedykowiczową: „nasza publiczna skarbona ormiańska”. Pokazuje, jak rozumiano sens składek i zapisów na bractwo. Były to nie tylko darowizny pobożne, ale też pieniądze na cele narodowe, przeznaczone dla potrzeb całej społeczności. Równie znamienne jest zestawienie sylwetek autorek obu testamentów – przeciwniczek unii i pierwszych znanych nam benefaktorek bractwa. Jeżeli dyzunitki należały do pierwszych kobiet, wpisanych do bractwa w roku 1640 i identyfikujących się z jego celami w sposób wymierny (15 florenów w pierwszym przypadku, aż 100 w drugim – to były spore dotacje), to czy w takim razie można przyjąć, że bractwo powstało jako zrzeszenie i oparcie dla wiernych przeciwnych unickiemu biskupowi?

Tak było w wypadku prawosławnego stauropigialnego bractwa lwowskiego, które jako zwykłe bractwo cerkiewne istniało od wieku XV, ale status niezależności od lokalnego biskupa uzyskało dopiero w 1586 roku na mocy przywileju patriarchy antiocheńskiego Joachima, gdy trwały zakulisowe prace nad unią między prawosławnymi Rzeczypospolitej polsko-litewskiej a Stolicą Apostolską. Zaraz po tym, jak unia została ogłoszona na synodzie brzeskim w 1596 roku, Stauropigia lwowska stała się główną kwaterą sprzeciwu i oporu, trwając w nim aż do początku XVIII wieku.

Bractwo prawosławne, jako miejscowy wzór, mogło być przez Ormian lwowskich naśladowane w czasie, gdy zostali skonfrontowani z ormiańską wersją unii brzeskiej, czyli z inicjatywą arcybiskupa Torosowicza. Jeżeli tak było,

6 BM w Wenecji, sygn. 1788, k. 121-123.

7 LNBANU, sygn. Ossol. 1655/II/f. 5, op. 1, spr., k. 23; BM w Wiedniu, sygn. 447, k. 90v-105.

8 Barącz, *Żywoty*, s. 80, 130.

to ta aktualna potrzeba przyczyniła się w 1640 roku do założenia bractwa we Lwowie, lub zmodyfikowania już istniejącego, gdyż Sadok Barącz twierdzi, że przy kościołach ormiańskich tradycyjnie działały bractwa zajmujące się ich „upiększaniem” i nazywa je „żohowurt”⁹. Być może ta nowa organizacja, lub nowa forma starszej, zaistniała za zgodą lub w porozumieniu z katolikiem eczmiaędzyńskim Filipem, względnie jakimś jego niewragiem (legatem). Nie było powodów, aby bractwo ormiańskie, jako kościelna wspólnota świeckich, stało się w rokowaniach ze Stolicą Apostolską i w działaniach na dworze królewskim przeciwwagą dla nieaprobowanej władzy biskupiej. Rolę tę z powodzeniem spełniali starsi nacji ormiańskich Lwowa i Kamieńca. W przeciwieństwie do prawosławnych Rusinów, Ormianie posiadali własne gminy, czyli byli zorganizowanym podmiotem prawa publicznego. Bractwo natomiast mogło być oparciem – bardzo potrzebnym – dla potrzeb duchowych wiernych, odsuniętych przez wiele lat od swych miejsc sakralnych: katedry, innych kościołów, cmentarzy, administrowanych przez niechcianego arcybiskupa. Ponieważ wierni przeciwni unii bojkotowali zwłaszcza arcybiskupią katedrę, nie mogło więc bractwo wtedy działać przy niej. Zapewne zbierało się w jakiejś prywatnej rezydencji, przy prywatnym obrazie świętym.

W 1653 roku doszło do kompromisu wiernych z arcybiskupem. Ogłoszono święto Unii, choć jak słusznie podejrzewali obserwatorzy ze strony Stolicy Apostolskiej była to głównie unia pomiędzy samymi Ormianami, zawarta w celu odnowienia więzi z katolikiem przy zachowaniu pozorów jedności z Kościołem rzymskim. Odbyło się z tej okazji w katedrze wielkie nabożeństwo, na które po raz pierwszy od wielu lat przyszli wszyscy wierni, nie kryjąc wzruszenia i łez. W kilka lat po tym emocjonalnym pojednaniu, w 1660 roku arcybiskup zatwierdził statut bractwa. Wymagały tego przepisy Kościoła katolickiego, który kierował się procedurami zakładania bractw wypracowanymi w czasie soboru trydenckiego i potwierdzonymi w bulli *Quecumque* Klemensa VIII z 1601 roku. Zgodnie z tymi przepisami konieczna była aprobata dla bractwa ze strony ordynariusza, także w wypadku wznawiania jego działalności po okresie upadku. Gdy chodzi o bractwo ormiańskie, w grę wchodziło nie tyle wznawianie, ile formalne uznanie jego katolicyzacji.

I w tym momencie pojawia się kolejne pytanie: czy miało ono już wówczas wezwanie św. Grzegorza Oświeciciela? Opinię Sadoka Barącz, twierdzącego, że bractwo powstało przy obrazie św. Grzegorza, trzeba uznać za pomyłkę. Istnieją ważne przesłanki, aby uznać, że zarówno nie było wtedy obrazu św. Grzegorza w katedrze, jak też nie był on jeszcze symbolem bractwa. Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę na fakt, że w wielu dokumentach własnych z późniejszego okresu nosi ono nazwę bractwa Męki Pańskiej pod wezwa-

9 S. Barącz, *Rys*, s. 269.

niem (tytułem) św. Grzegorza Oświeciciela. Łączyło więc wtedy dwa wezwania, co było rzeczą nietypową dla bractw pobożnych. Męka Pańska była wymieniana na pierwszym miejscu, co może być oznaką nie tylko większej wagi tego wezwania, ale także jego chronologicznego pierwszeństwa. Wydaje się, że św. Grzegorz został dodany do tytułatury brackiej później.

Na pytanie kiedy to mogło się stać, odpowiada znany Barączowi, ale nieuwzględniony w tej sprawie przez niego, przeoczony też przez Janusza, dopisek w najstarszej zachowanej księdze metrykalnej katedry Ormian lwowskich (*Metrika kościoła ormiańskiego [od] roku 1636 februar*). Autorem dopisku był o. Onofrios (Jan Asłanowicz), wychowanek teatynów, wikariusz a następnie proboszcz i senior księży katedralnych, a mógł go zrobić najwcześniej po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1669 roku, ale raczej później, gdy był już proboszczem (działał co najmniej do 1703 roku)¹⁰. Czytamy tam: „Za Xysiążcia Mieczysława rzymską wiarę Polacy zupełnie przyjęli. Roku Panskiego 325 s[więty] papież Sylwester [z] swientym Grzegorzem Oświecielem Naszym z jedney strony a Konstantynem cesarzem rzymskim y Terydatesem kroleem Wielkiej i Małej Armeniey, nierozdzielna s[więtej] wiary stała się społeczność y unia s Kościołem Rzymskim. Anno 1658 15 Aprilis obraz s[więtego] Grzegorza iest do kościoła zaprowadzony, pani Katarzyny Derwaszkiewiczowej, który obraz w Wielki Poniedziałek w kamienicy Waszkiewiczowskiej nad stołem będący płakał przez godzin 10, na które tzy święte patrzyły oczy moje niegodne”¹¹. Gdy ten cud miał miejsce, o. Onofrios był jeszcze małym chłopcem, przybyłym do Lwowa z Kamieńca, dosyć niesfornym, jak o tym świadczą zapiski jego teatyńskich wychowawców¹². Fakt posiadania obrazu przez prywatną właścicielkę potwierdza kolejna zapiska w tejże księdze, dotycząca jej śmierci: „R[oku] P[zańskiego] 1678 dnia 12 Aprila Panu Bogu w rence oddała ducha Pani Grzegorzowa Tebenczyna, od który [...] obraz s[więtego] Grzegorza odebrało bractwo”¹³.

W obu zapiskach chodzi o tę samą osobę, czyli Katarzynę z Bernatowiczów, zamożnego i starego rodu Ormian lwowskich, wdowę po kupcu Gresku (Grzegorz) Derwaszkiewicz, zwanym Tebenką. Pobrali się około 1638 (zachował się krononk, czyli intercyza przedślubna). Derwaszkiewicz był prawnikiem awakereca (dziekana) lwowskiego Wasila Wartikowica, zwanego Der Waszkim, od czego poszło nazwisko rodziny. Rodzina ta była związana z bractwem św. Grzegorza także w kolejnych pokoleniach. Bratanek mę-

10 LNBANU, sygn. Ossol. 1657 / f. 5, op. 1, spr. 1657, k. 67.

11 BM w Wiedniu, sygn. 440, k. 1; S. Barącz, *O rękopismach kapituły ormiańskiej lwowskiej*, „Dziennik Literacki” 1853, s. 266.

12 *Dzieje zjednoczenia Ormian Polskich z Kościołem Rzymskim w XVII wieku, z dwóch rękopisów, włoskiego i łacińskiego, w przekładzie polskim*, wyd. A. Pawiński, w: *Źródła dziejowe*, t. 2, Warszawa 1976, s. 30, 37, 101, 106, 111.

13 BM w Wiedniu, sygn. 440, k. 48.

za ofiarodawczyni obrazu, Mikołaj Derwaszkiewicz, był dyrektorem bractwa (1679).

A zatem w chwili utworzenia bractwa (1640) obraz św. Grzegorza nie znajdował się jeszcze w katedrze, lecz był w posiadaniu prywatnym w kamienicy zwanej Rabiczkowską albo Waszkiewczowską, usytuowaną przy ul. Ormiańskiej. Pojawienie się obrazu brackiego w katedrze miało miejsce pięć lat po święcie Unii, a na dwa lata przed zatwierdzeniem bractwa przez arcybiskupa. Zapewne to dopiero z uwagi na cenny podarunek od członkini św. Grzegorz Oświeciciel doszedł jako drugi patron i od tej chwili jego wizerunek stał się najważniejszym symbolem bractwa.

Obraz bowiem cieszył się wielką czcią. Barącz tak go opisuje: „przedstawia tego świętego w całej postaci i blisko naturalnej wielkości, w infule na głowie i z pastorałem w ręku; dno obrazu wyrzeźbione w piękny deseń, dookoła piętnaście małych obrazków w kształcie okrągłym, przedstawiających misterną płaskorzeźbą męczeństwo jego; kształt i koloryt stylu bizantyńskiego wskazują na wielką starożytność”¹⁴. Jeszcze za życia donatorki, w 1670 roku, obraz otrzymał srebrne szaty z fundacji Bedrosa Zacharasiewicza z Kamieńca Podolskiego, złotnika popularnego w tym czasie, pracującego głównie dla króla Jana III Sobieskiego. Członkowie bractwa zadbali też o należyte umieszczenie świętego obrazu w katedrze. Dnia 22 maja 1672 roku „na pamiątkę s. Jana Chrzciciela poświęcił ołtarz [bracki] X. sufragan Jan Kierymowicz dla zbawienia całej familiej J. P. Jana Toros[owicza] Jaśkiewicza”, jego fundatora¹⁵. Według o. Baracza był to ołtarz boczny po prawej stronie, piąty z rzędu, licząc od prezbiterium. W roku 1717 (jak o tym świadczy wpis w księdze bractwa św. Grzegorza, a nie w 1755, jak twierdzi się w opracowaniach) obraz otrzymał nową posrebrzaną ramę. Uchodził za cudowny. Bernardyn (być może pochodzenia ormiańskiego), o. Hadrian Seriewicz, popularny kaznodzieja na Rusi koronnej, poświęcił mu w 1737 roku osobną publikację homiletyczną. Jest dziś przechowywana w Lwowskiej Galerii Sztuki.

Bractwa pobożne zakładane przez Ormian polskich, jak wszystkie organizacje tego typu, miały dwa podstawowe cele: zrzeszenie ludzi we wspólnotę i oparcie budującej się między nimi więzi na normach moralności chrześcijańskiej. W tej wspólnotcie szukano dla siebie wzajemnego wsparcia dla godnego przeżycia bytu doczesnego i stawienia czoła śmierci oraz temu, co miało przyjść po niej. Bractwo przede wszystkim organizowało dla swych członków regularne wspólnotowe obrzędy religijne: msze, modlitwy, asysty przy uroczystościach kościelnych oraz sakramentach. Wymowny jest tu portret zbiorowy ormiańskiego bractwa lwowskiego, umieszczony na antepedium lub jako dolny obraz w którymś z brackich ołtarzy. Widniały na nim dwie grupy postaci, ko-

14 S. Barącz, *Rys*, s. 147.

15 BM w Wiedniu, sygn. 667, k. 47v.

biet i mężczyzn w strojach z XVI wieku, klęczących w kilku szeregach w pozycji modlitewnej¹⁶.

Obrzędy te zajmowały gros czasu spędzanego wspólnie przez braci i siostry. Istotą bractwa pobożnego była jednak nie tylko wspólna modlitwa, ale też praktykowanie dobrych uczynków. Jak czytamy w statutach bractwa Przenajświętszej Trójcy, najmłodszego z lwowskich, „między innymi ćwiczeniami pobożnymi, to było szczególnie członkom tego bractwa zalecane: [...] przyjmować w gościnę chorych do zdrowia przychodzących, pielgrzymów, albo ubogie panny za mąż wydawać”¹⁷. W ramach praktykowania pobożności pojawiła się jeszcze jedna jej forma – działalność bankowa, jako pochodna głównych celów bractwa, nigdy jako cel czy sens główny i nigdy jako główna forma praktycznej pobożności. Zdziwili by się członkowie bractw ormiańskich, tyle godzin spędzający na wspólnych praktykach pobożnych, gdyby przeczytali sąd jednego z XX-wiecznych badaczy ich działalności, Jarosława Daszkewicza, że „w tym okresie, w którym można prześledzić historię bractw ormiańskich (druga połowa XVII – XVIII wiek) zajmowały się one przede wszystkim finansową działalnością”. Nic bardziej błędnego! Bankowość bracka była jedynie pochodną pobożności, co zresztą zapewniało jej głęboki i trwały wymiar społeczny. I oczywiście, nie dla finansowego zysku Ormianie – choć prywatnie byli przecież ludźmi pieniądza i umieli nim obracać – prowadzili swe banki pobożne. Dochód z nich, jeżeli nawet był jakiś przy tak marnej prowizji, wynikał chyba tylko z bezpłatnej pracy tych braci, którzy dbali o tę stronę działalności bractw, poświęcając mu swój czas i kompetencje wyniesione z własnych doświadczeń zawodowych.

Jak to kompetentnie wywodzi Bohdan Janusz, banki typu „Mons Pius” miały rodowód włoski. Gdyby założyć, że geneza bankowości brackiej Ormian polskich była związana z utworzeniem bractw pobożnych przy katedrze w XVII i na początku XVIII wieku, można byłoby zastanawiać się, jak ten włoski pomysł dotarł do Ormian polskich, czy przywiózł go wprost z Italii arcybiskup Torosowicz, który w związku ze swymi działaniami inijnymi spędził w Rzymie spory szmat czasu, czy też wzorcem były tu rzymskokatolickie banki pobożne przy bractwach w Krakowie, Wilnie i Lwowie, tworzone pod koniec XVI wieku. Janusz – pewnie z uwagi na swoje częściowo ukraińskie pochodzenie i osobiste zaangażowanie emocjonalne w konflikt polsko-ukraiński w czasach, gdy pisał swą rozprawę – był przeciwnikiem tej drugiej hipotezy i sugerował naśladownictwo prawosławnych bractw cerkiewnych, w rodzaju lwowskiej Stauropigii, oraz bezpośrednie odwzorowanie rzymskich instytucji tego typu.

Jednak racji nie miał i też nie umiał jej udowodnić. Wskazywał bowiem na przypadek najmłodszego bractwa, pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy,

16 Fot.: Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. III-166, teczka 19.

17 S. Barącz, *O rękopismach*, s. 290.

które zakładane w latach 20. XVIII wieku, zostało od razu afiliowane przy podobnym bractwie rzymskim. Afiliacja ta była jednak czysto symboliczna i nie służyć o jakichkolwiek realnych powiązaniach pomiędzy braćmi i siostrami w Rzymie i ich ormiańskimi odpowiednikami we Lwowie. Najistotniejsze jest jednak to, że ten schyłkowy przypadek w dziele tworzenia bractw ormiańskich nie może świadczyć o genezie pomysłu na fundacje o ponad wiek wcześniejsze.

Siedemnastowieczne banki pobożne w Polsce czerpały z tego, co tu było bezpośrednio dostępne i spopularyzowane. Tym wzorcem było dziełko jezuita Piotra Skargi pod tytułem *O komorze potrzebnych, którą zowią Mons Pietatis* (1610). Nie było na początku wieku XVII pisarza religijnego bardziej poczytnego we wszystkich środowiskach wyznaniowo-etnicznych Polski, niż Skarga. Czytali go i katolicy i protestanci, a także prawosławni i Ormianie, którym zresztą poświęcił sporo uwagi. Był między innymi autorem pięknie opisanego żywota św. Grzegorza Oświeciciela, pierwszej popularyzacji tego ormiańskiego patriarchy w języku polskim.

Bankowość typu „Mons Pius” to zupełnie coś innego niż pieniężna samopomoc bracka. Bractwa różnego typu – także młodzieżowe i cechowe – działające w różnych czasach i różnych kulturach, z reguły stosowały zasadę pomocy finansowej, ale tylko dla własnych członków. Do dziś istnieją w niektórych instytucjach wewnętrzne kasy zapomogowo-pożyczkowe wypłacające swym członkom pożyczki krótkoterminowe na minimalny procent. Gdyby dopatrywać się miejscowego rodowodu ormiańskich banków pobożnych we Lwowie nie ma potrzeby szukać jej u Rusinów, gdyż i Ormianie, co najmniej od XVI wieku, samopomoc bracką u siebie stosowali, jak to przekonywująco wykazał Wartan Grigorian, badacz diaspory ormiańskiej na Podolu.

Zapomogowe mechanizmy finansowe stanowiły element działalności ormiańskich bractw cechowych, najczęściej producentów i przetwórców safianu, czyli safianików. O istnieniu ormiańskich cechów safianickich w Kamieńcu Podolskim i Wilnie wiemy, jak również o tym, że udzielały kredytu pod zastaw¹⁸. Sadok Barącz twierdzi, że ich statuty były wzorowane na modelowym dla wszystkich bractw tego typu statucie dla bractwa ponad-etnicznego we Lwowie z 1620 roku, zatwierdzonego potem przez króla Jana Kazimierza, w którym znajdował się punkt dotyczący kredytów pod zastaw wyrobów z cennych kruszców¹⁹. Okolicznością uzasadniającą udzielenie kredytu były potrzeby inwestycyjne, względnie chwilowe niepowodzenie w interesach.

Mamy dwa dokumenty dotyczące Ormian, które ten sąd potwierdzają: statut safianików z Mohylowa Podolskiego (1745) i statut bractwa ze Stanisławo-

18 We Lwowie Ormianie osobnych bractw cechowych nie mieli i należeli do wspólnych z katolikami i prawosławnymi.

19 S. Barącz, *Rys*, s. 158.

wa. Mamy jednak też wcześniejsze statuty, z Kamieńca i Wilna²⁰. O udzielaniu pożyczek przez cech ormiańskich sukienników w Kamieńcu świadczy zapiska z ksiąg sądu wójtowskiego nacji ormiańskiej w tymże mieście z 23 marca 1599 roku: „Przed wójtem Jakubem. Przyszli osobiście Jołbej Blaski i Sergij Pante i obaj razem, a nie rozdzielnie, zeznali dług cechowi sukienniczemu na sumę dwudziestu kop monety obiegowej, i zobowiązali się zapłacić na następny jarmark jazłowiecki, i nie jakimkolwiek towarem, bez żadnych sądowych zwłok i apelacji, co dali zapisać”²¹. W statucie cechu ormiańskich rzeźników, uchwalonym dla zakończenia trwających od dawna sporów między nimi, a zatwierdzonym przez ormiański sąd wójtowski Kamieńca Podolskiego 4 grudnia 1615 roku, czytamy w punkcie 5: „Także jeżeli w kasie będą pieniądze i jakiś członek bractwa lub postronny człowiek poprosi o pożyczanie pieniędzy, to bez zastawu pieniędzy z kasy nie dawać, a tylko pod zastaw”²². Choć w statucie cechu szewców, który ormiański sąd wójtowski wpisał w swe akta 28 maja 1618 roku, takiego punktu nie ma²³, to i ten cech praktykował pożyczki, bo czytamy w księdze sądu wójtowskiego: „Działo się 17 [27] kwietnia 1054 [= 1609] roku, w środę, przed wójtem Guregiem. Przyszedł Warteres, syn Nazu, z żoną Annicą, stanął osobiście, zeznał dług cechowi szewskiemu i skarbonie kościelnej na sumę 17 florenów monety obiegowej, i zobowiązał się wspólnie, a nie rozdzielnie, spłacić gotówką, a nie jakimś towarem, na Bajram 1055 [= 1610] roku bez żadnych sądowych zwłok i apelacji, o czym za ich grosze i zapisano”²⁴.

W bractwach cechowych cel główny odnosił się do działalności zawodowej, ale formy obrzędowe miały charakter religijny, dlatego trzeba je uznać za swego rodzaju szkoły religijności zorganizowanej w ramach specyficznych środowisk, które to zjawisko rozwinęło się w pełni dopiero w postaci bractw pobożnych. W związku z tym, naturalną kolejną rzeczą, te drugie mogły przejąć od bractw cechowych także funkcje kas zapomogowo-pożyczkowych.

Za bractwa pielęgnyjące pobożność zbiorową należy też uznać ormiańskie wspólnoty zrzeszające osoby niezamężne obu płci lub tylko młodzież męską. Te ostatnie wielu badaczy interpretuje jako wyłącznie organizacje paramilitarne, ćwiczące się w używaniu broni i nazywa „bractwami śmiałków”. O priorytecie religijnych, a nie militarnych, celów zrzeszania się w tego typu organizacjach świadczy wypowiedź starszych bractwa „młodych” w Kamieńcu

20 Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie, Metryka Litewska, nr 102, k. 100v-105v. Za udostępnienie kopii tego aktu dziękuję p. Armenowi Checzojanowi.

21 А. Гаркавец, *Кыпчакское письменное наследие*, 1, Алматы 2010, s. 890.

22 Tamże, s. 907. Księga sądowa, w której znajduje się statut, przechowywana jest w CDIAU w Kijowie, f. 39, op. 1, spr. 26 (4412).

23 А. Гаркавец, *Кыпчакское письменное наследие*, s. 909-915, CDIAU w Kijowie, f. 39, op. 1, spr. 27 (4413).

24 А. Гаркавец, *Кыпчакское письменное наследие*, s. 895.

podczas sprawy sądowej z niesfornym bratem, rozstrzyganej przez ormiański sąd wójtowski 12 lutego 1648 roku. Starsi wywodzili, że „nasze bractwo założono nie dla czego innego, jak tylko dla dobrych i pobożnych uczynków na sławę Pana Boga”²⁵.

Chyba tego typu bractwa miały swe kasy kredytowe, brak danych. Raczej chyba trzeba taką ewentualność wykluczyć, gdyż gromadzenie kapitału brackiego było w ich wypadku utrudnione. Z racji młodego wieku ich członkowie nie byli zasobni finansowo, a zapisy testamentalne pewnie się w nich nie zdarzały. Można się tu powołać na świadectwo Sadoka Barącz, który dosyć szczegółowo opisał ten typ bractw: „w miastach większych były też bractwa kawalerskie pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, mieli swój ołtarz, asystowali do mszy świętej, a ponieważ niewiele mogli do swej kasy złożyć, przeto dwa razy do roku, to jest na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, prowadził ich marszałek z laską marszałkowską do domów, gdzie przyspiewawszy, składali życzenia, a datki za to otrzymane składali do kasy brackiej. Była to dobra instytucja, gdyż młodź wdrażała się do porządku, posłuszeństwa potrzebnego człowiekowi w każdym zawodzie”²⁶.

Jeżeli udzielanie kredytów swoim członkom, a niekiedy też osobom postronnym, pod zastaw na krótki okres czasu i za małą opłatą było normą w ormiańskich statutach brackich w Polsce już na przełomie XVI i XVII wieku, to w takim razie pojawienie się podobnej formy aktywności w bractwie św. Grzegorza nie stanowiło dla Ormian lwowskich novum. Dodać tu trzeba, że pożyczki pod zastaw rzeczowy były najstarszą formą kredytu w ogóle, rozpowszechnioną we wczesnym średniowieczu w całej Europie. Bez wątplenia jednak, w ormiańskich pobożnych bankach brackich XVII wieku działalność kredytowa uzyskała względem bractw cechowych lepszą, sprawniejszą organizację, większy rozmach, a przede wszystkim – nową ideologię. Ideologię tę dobrze przedstawia w swej pracy Bohdan Janusz i trafnie wytycza jej rodowód, którym bez wątplenia były włoskie instytucje typu „Mons Pius”.

Dla zobrazowania jego wywodów na temat jednego z kluczowych motywów utworzenia banku pobożnego Ormian lwowskich, to jest walki z lichwą żydowską, przytoczyć można jeden, ale jakże wymowny przykład, pochodzący z cytowanego już testamentu Anastazji Awedykowiczowej (1645). Spodzielając się śmierci, kazała ona spisać wszystkie swe zobowiązania pieniężne, z których największe miała u „Ickowej, Żydówki, córki Nachmanczynej”. Chodzi tu o Nachmana Izakowicza, bankiera dobrze znanego z historii Lwowa i ustosunkowanego na dworze królewskim, który mieszkał w domu przy ul. Ruskiej w sąsiedztwie z Andrzejem Mikołajewiczem, Ormianinem, i spierał się o graniczną ścianę, co zakończyło się polubowną ugodą. Wszyscy niemal

25 Tamże, s. 942.

26 S. Barącz, *Rys*, s. 269.

członkowie jego rodziny, mężczyźni i kobiety, zajmowali się lichwą, w tym ojciec, matka, żona, brat, synowie i bratanek, a jak wynika z testamentu Awedykowiczowej – także córka. Historyk Majer Bałaban pisał o nich: „rodzina, która trzy czwarte wieku trzęsła Lwowem, a nawet rej wodziła na sejmach żydowskich”²⁷.

Dług Awedykowiczowej u Ickowej wynosił ogółem 3480 złotych, z których zwróciła tylko 1100, pożyczone pod rozmaite zastawy. „Dałam p[ani] Ickowej – zeznawała testatorka – zastawy takowe: naprzód klejnot jeden, łańcuch jeden, w którym czerwonych złotych sto, drugie zastawy mam u niey w putryнку zamknięte pod moim kluczem, których zastaw walor jest nad cztery tysiące złotych, w tymże mianowanym putryнку są zastawy pana Łazarza Dawidowicza, szwagra mego, które są przez moje ręce przy moich zastawach u p[ani] Ickowej zastawnione na jego potrzebę. To jest: jeden czepiec złoty z wielkimi sztukami, item jedna para manelli z kamieniami robotą turecką, item trzy sznury pereł wielkich z krzyżykiem złotym z diamencikami, item dwa sznury pereł drobnych, na którym zastawy wzwyż mianowane wzięłam u tejsze p[ani] Ickowej na potrzebę pana Łazarza, szwagra, summę złotych jedenaście set, która to summa inkluduje się wzwyż mianowanej kapitalney summie to jest 2380”. W tym miejscu testamentu opisana została scena, jaka się rozegrała w trakcie jego dyktowania przez chorą. „Przybyła y sama mianowana p[ani] Ickowa y pokazała kartę spisana po żydowsku paniey Mikołajowej y czytała jey w te słowa: że od lat siedmi albo ośmi p[an] Mikołaj Awedykowicz na potrzebę swoje zastawił u mnie parę manelli złote z rubinami i turkusami y łańcuch jeden czerwonych złotych sto. Na którą zastawę wzięłam u mnie złotych pięset. Item przed powietrzem na strawę wzięłam u mnie złotych dwieście. Item na potrzeby pogrzebu dałam złotych sto pięćdziesiąt, item po powietrzu na strawę dałam złotych pięćdziesiąt. Tey karty czyni summa 900”. Pod wpływem tego przypomnienia, chora dodała jeszcze jedną informację: „u tejsze p[ani] Ickowej zastawiłam łyżek srebrnych puzdro, na które wzięłam złotych sto”²⁸.

Wydawałoby się więc, że rację ma Janusz, narzekając na ubożenie Ormian wskutek zapożyczania się na wysoki procent u Żydów. Rzecz jednak była bardziej skomplikowana i można tę zawilkość ukazać znów na tym samym przykładzie testamentu Anastazji Awedykowiczowej oraz relacji między rodziną jej kredytodawczyni, Nachamanowiczami, a innymi jeszcze Ormianami. Z testamentu wynika, że sama Awedykowiczowa kredytowała innych, w tym i Żydów, na sumę 1157 złotych, zaś dwa pokolenia rodziny pani Ickowej były na różne sposoby powiązane finansowo z Ormianami, którzy inwestowali swe zasoby we wspólne interesy. Jej wuj, Salomon, prowadził ożywiony handel

27 M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906, s. 41-68, 164-176, 186-194.

28 LNBANU, sygn. Ossol. 1655/II / f. 5, op. 1, spr., k. 23.

zbożem, wyziną i kobiercami w spółce z Ormianami – Łukaszowiczem i Wasilewiczem. Z kolei jej brat, Izaak Nachmanowicz, zapożyczył się u innego Ormianina, Zachariasza Miłkowskiego, na sumę 3600 złotych i nie był w stanie spłacić tego długu. W tym samym roku, w którym pani Awedykowiczowa spisywała swój testament, tyle że w listopadzie, Miłkowski przyłapał brata pani Ickowej z towarem na jarmarku w Podhajcach, sądownie towar ten zabrał, oddał starszym miejscowej nacji żydowskiej do depozytu, a Izaaka Nachmanowicza osadził w żydowskim więzieniu we Lwowie. Ale – jak pisze Bałaban – „seniorowie podhajeccy zabagniają gdzieś depozyt, a kahał lwowski, gdy Miłkowski wyjechał do Jazłowca, 9 lutego 1646 roku wypuszcza swego długoletniego seniora z więzienia i ułatwia mu ucieczkę [po czym] wszelki ślad po nim zaginał”²⁹.

Reasumując ten wątek: lichwa żydowska może i była plagą Ormian lwowskich, ale zadłużenia między oboma grupami były obustronne, zatem Janusz wyolbrzymia ten motyw założenia ormiańskiego banku pobożnego, rzutując może stosunki panujące we Lwowie na początku wieku XX na sytuację o trzy stulecia wcześniejszą.

Pojawia się tu jeszcze jedno pytanie. Czy należy a priori zakładać, że powstanie pierwszego ormiańskiego banku pobożnego było równoczesne z założeniem bractwa Męki Pańskiej pod wezwaniem św. Grzegorza? Bohdan Janusz dysponował obfitszymi źródłami ilustrującymi działalność zastawniczą bractw pobożnych Ormian lwowskich dopiero odnośnie do wieku XVIII. Informuje nas o dwóch tylko wcześniejszych dowodach aktywności kredytowej (1674, 1691)³⁰, choć milcząco zakłada, że „Mons Pius” Ormian lwowskich sięga początków najstarszego bractwa, czyli roku 1640. Pierwsza zachowana księga rejestrująca zastawy (bractwa Najświętszej Panny Marii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia) rozpoczyna się od roku 1676³¹.

Jedną z pierwszych zapisek, jaką udało się zlokalizować poza dokumentacją bractw, poświadczającą ich funkcje bankowe, jest testament arcybpa Torosowicza z 16 października 1681 roku. Czytamy w nim: „pierścień szafirowy, co w bractwie młodszym zostaje w zastawie we złotych dwóch set, aby oddany był temu, któremu należeć będzie najbliższy do sukcesji mojej, to jest pan Wojciech i pan Jakob Torosowiczowie, za oddaniem jednak bractwu tak kapitału, jako i prowizji”³². Chodziło tu nie o wcześniej wspomniany typ bractw młodzieżowych, ale o bractwo katedralne pod wezwaniem Niepokalanego Po-

29 M. Bałaban, *Żydzi lwowscy*, s. 194.

30 B. Janusz, „*Mons Pius*”, s. 53-54.

31 [Szymon Manczukiewicz], *Regestr zastaw różnych ab a[nn]o 1676 z bractwa Niepokalanego Poczęcia Panny Najświętszej przez szlachetnego p. Szymona Manczukiewica fundatora i sędziego nacyej orm[iańskiej] [...] sporządzony y wypisany [...] in a[nn]o 1692 die 1 Mai i doprowadzony do 1706 r.*, B. Ossol., sygn. 1755/II.

32 LNBANU, f. 5, op. 1, spr. 1657.

częcia Najświętszej Marii Panny Kijowskiej, nazywane młodszym zapewne z uwagi na to, że założone było jako drugie z kolei, w 1654 roku, po wygnaniu Ormian z Kijowa przez Rosję. Prawdopodobnie wtedy część Ormian kijowskich osiadła we Lwowie, a na pewno we Lwowie znalazła się ikona patronacka kijowskiego kościoła ormiańskiego – właśnie wspomniany wizerunek Matki Boskiej Kijowskiej.

Mamy tu przedstawioną klarownie typową operację pomiędzy bankiem pobożnym a jego klientem, jakich potem działały się setki: zastaw (pierścień szafirowy) – kredyt (200 złotych) – wykup zastawu (200 złotych) – prowizja (zwyczajowa, niska, w niepodanej tu wysokości). Ten konkretny klient (arcybiskup) nie był członkiem bractwa, ale ważną osobistością życia publicznego, któremu widać w jakimś momencie zabrakło gotówki na cele konsumpcyjne, co jak wiemy często mu się zdarzało. A zatem nie tylko biedni korzystali z tego nowego typu banku, ale i członkowie elity, i nie tylko na inwestycje rzemieślnicze lub handlowe można było zaciągać w nich kredyt, ale też na konsumpcję. To były kolejne różnice między bankami pobożnymi Ormian lwowskich a kasami cechowymi, wypłacającymi wyłącznie pożyczki inwestycyjne i wyłącznie swym zubożałym członkom.

Jak zdefiniować tę szczególną instytucję, jaką był bank pobożny? Czy to była bankowość sensu stricto, czyli forma usług zarobkowych powiązana z rozwojem handlu i z życiem gospodarczym Polski, czy też *charitas*, motywowane pobożnością i miłosierdziem wspomaganie biednych i Kościoła? W jakiej płaszczyźnie tę instytucję analizować: dziejów ormiańskiego kredytu czy też organizacji dobroczynnej? Odpowiedź na tak postawione pytanie badawcze padła już dosyć dawno, przy okazji projektowania banku narodowego w Polsce u schyłku XVIII wieku. Sformułował ją znany ówczesny bankier warszawski pochodzenia greckiego, Andrzej Kapostas, uznając wszelkie instytucje typu „Mons Pius” w miastach polskich za banki właśnie³³. Jednak wymaga ona doprecyzowania, gdyż bez wątplenia „góry pobożne” były nietypową, szczególną postacią bankowości.

W sytuacji powszechnego jeszcze w Polsce XVII wieku kredytu prywatnego i rozproszonego, udzielanego nie przez specjalnie do tego celu utworzone instytucje finansowe, ale przez indywidualnych posiadaczy zasobów finansowych, tezauryzjuszy takich jak osoby (mieszczanie, kobiety, szlachta, bogaci chłopcy) lub instytucje duchowne, bank pobożny charakteryzował się niektórymi cechami kredytu profesjonalnego, zinstytucjonalizowanego i wyspecjalizowanego. Miał statut, stałą siedzibę, personel, skarbiec, kasę i nie podejmował innej działalności niż kredytowa. Co ciekawe, wyprzedzając epokę, prowadził nawet coś w rodzaju fundacji bankowej, dziś istniejącej niemal przy każdym

33 A. Kapostas, *Planta ułożenia projektu Banku Narodowego*, Warszawa 1790, s. 16-17.

większym banku i sponsorującej działalność społeczno-kulturalną. W tamtym przypadku było to dotowanie działalności Kościoła ormiańskokatolickiego. A zatem był to bank, choć w małym rozmiarze. Trzeba tu jednak dodać, że bractwa Ormian lwowskich i inne brackie kasy tego typu stanowiły margines rynku usług bankierskich w Polsce, tych obsługujących wielkie interesy importowe i eksportowe, przedsięwzięcia polityczne i wojny, czy też splendor możnych dworów.

Nie tylko rozmiar różnił ormiańskie banki pobożne od innych banków tamtej doby. Różnic znajdujemy znacznie więcej. Przede wszystkim nietypowe było źródło kapitału obrotowego – dotacje pobożne, najczęściej zapisy testamentowe czynione dla zbawienia duszy. Inny był też model zarządzania. Owszem, było ono profesjonalne, bo zajmowali się nim ludzie ukształtowani i prosperujący zawodowo w środowisku handlu i produkcji, w okresie staropolskim nieraz potentaci na rynku polskim w tych dziedzinach. Jednak większość zarządzających, inaczej niż w bankach, nie pobierała z tego tytułu żadnego wynagrodzenia, świadczyła pracę ze szlachetnych pobudek społeczno-ideowych. Płatny był tylko personel niższy. Różnicę wręcz fundamentalną czyniła zerowa, a potem minimalna stopa procentowa, a formalnie tylko prowizja od udzielenia kredytu. Ograniczony terytorialnie był też obszar świadczonych usług – miasto Lwów, inne parafie ormiańskie w przypadku bractw działających na prowincji.

Jednak ta ostatnia cecha uległa ewolucji. Tylko z początku starannie przestrzegane były ramy społeczne, które stanowiła wspólnota religijna, to znaczy gmina ormiańska. Z biegiem wieków coraz mniej na nie zważano (wiek XVIII), wreszcie zupełnie zostały zarzucone (XIX i XX wieki). Ewolucja obszaru działania odpowiadała etapom integracji i akulturacji Ormian w społeczeństwie polskim i przemianie modelu ich wspólnoty z zamkniętego na otwarty. Ormianie w tym wymiarze nie różnili się od innych grup narodowościowych, funkcjonujących w tamtej dobie w handlu międzynarodowym, handlu lokalnym i w produkcji. Organizowały się one w tych dziedzinach w oparciu o więź etniczną, zwłaszcza gdy były wspólnotami na danym terenie alochtonicznymi, to jest działały w obcych sobie państwach, kulturach, społeczeństwach. Poprzez więź etniczną wzmacniali i ubezpieczali swe interesy w Europie Środkowej i Wschodniej – Niemcy, Włosi, Żydzi, Grecy. Gdy chodzi o kredyt, silne formy solidarności etnicznej obserwujemy w Polsce na przykład wśród Żydów. Zrazu istniał wewnętrzny żydowski zakaz pobierania procentów od kredytów udzielanych współwyznawcom, ale w początkach wieku XVII zmieniła to uchwała waadu, czyli zgromadzenia reprezentantów wszystkich żydowskich kahałów (gmin religijnych). Również pojawienie się w średniowiecznej Polsce przedsiębiorców włoskich miało związek z poborem przez włoskich faktorów podatku na rzecz Stolicy Apostolskiej (tzw. świętopietrza), inwestowanego od

razu w handel prowadzony właśnie przez rodaków. Religijne bractwo włoskie, działające w XVII wieku w Krakowie przy kościele franciszkanów, wspierało finansowo swoich członków, choć w tym wypadku nie chodziło o kredyty inwestycyjne, ale dobroczynność (posagi, stypendia szkolne, nagrody). Z czasem usługi kredytowe jednak przekraczały te etniczne ramy, i o ile nadal chętniej współpracowano z rodakami w realizacji danego interesu handlowego lub rzemieślniczego, o tyle kredytowania z zasady szukano wszędzie, nie tylko wśród swoich.

Wyróżniła początkowo ormiański bank pobożny umiarkowana wysokość kredytu: udzielał pożyczek drobnych. Z czasem pojawiły się większe, ale wzrost nie mógł być tu znaczący, bo ograniczenie kapitału zakładowego i obrotowego stanowiło uwarunkowanie nie do ominięcia. Cel kredytowania też powoli odchodził od statutowego, jakim było wspomóżenie ubogich, co wykluczało pożyczki dla rozwoju handlu, rzemiosła, czy inwestycji. Niezmienna natomiast pozostała intencja – dobroczynność. Taka motywacja była u zawodowych bankierów wyjątkiem, o ile w ogóle się zdarzała. Banki działały dla zysku i dążyły do jego maksymalizacji. W przypadku banków pobożnych nie chodziło o zysk, choć jednocześnie przestrzegano dyscypliny finansowej, nie uprawiano rozdawnictwa i unikano udzielania kredytów ryzykownych. Fanty – czyli zastawy – niemal zawsze pokrywały lub nawet przekraczały wartością sumy pożyczane, dlatego ewentualny niedobór przy konieczności ich sprzedaży licytacyjnej, w wypadku niewykupienia przez kredytobiorcę, był minimalny. Znamienna była także wyłącznie jedna forma zabezpieczenia kredytu – zastaw ruchomości. W przeciwieństwie do banków profesjonalnych, tu wykluczano kredyty pod zastaw nieruchomości (domów, ziemi), tak zwanych membran (skryptów dłużnych, zbliżonych formą do weksli na okaziciela), wyderkaufów (umów zabezpieczających kredyt w dochodzie od nieruchomości) i tym podobnych.

System działania ormiańskich banków pobożnych nie był skomplikowany. Do jego charakterystyki przedstawionej przez Bohdana Janusza, warto tu dodać kilka jeszcze objaśnień i danych. Dotyczyć one będą trzech etapów tego systemu: gromadzenia kapitału, zarządzania nim oraz procedury kredytowej. Materiał źródłowy, ilustrujący wszystkie trzy etapy, jest w epoce staropolskiej bogaty, aczkolwiek nie zawsze łatwy do interpretacji z uwagi na luki lub nawet brak regularnej dokumentacji, jaką posiadają nowoczesne instytucje bankowo-kredytowe – precyzyjnych statutów, regulaminów i rozporządzeń w sprawie procedur, sprawozdań okresowych, bilansów itp. W tej dokumentacji, jaką posiadamy, sprawy stricte bankowe mieszają się ponadto z innymi funkcjami pobożnych bractw, a ich cele kredytowe z fundacjami na rzecz Kościoła. Nie można też na uboczu pozostawić zjawiska pobożności członków bractwa, bo w analizie genezy i rozwoju banku ta strona działalności miała swą wagę.

Ormiańskie banki pobożne były oparte na funduszach wyłącznie mieszczańskich. Mocno ograniczało to źródła ich kapitałów w przeciwieństwie do banków prowadzonych przez bractwa przy kościołach łańskich. Tamte mogły liczyć na wsparcie ze strony wielkich magnatów lub zasobnych majątkowo duchownych, zwłaszcza biskupów. Na przykład istniejący od roku 1635 bank pobożny przy farze łańskiej w Rzeszowie pomnożył wydatnie swój fundusz założycielski dzięki dotacjom biskupa przemyskiego Krzysztofa Andrzeja Szembeka, ordynariusza diecezji, w której działał, i księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego, właściciela miasta Rzeszowa. Bank w Zamościu został ufundowany w 1601 roku wyłącznie przez założyciela tego miasta, Jana Zamojskiego. Bank w Łowiczu utworzył arcybiskup gnieźnieński w mieście, które należało do uposażenia ziemskiego jego diecezji. Również biskupi warmińscy fundowali banki w swojej diecezji. Ormianie nie mieli takich protektorów, a swego biskupa sami musieli utrzymywać, gdyż w przeciwieństwie do hierarchów łańskich nie posiadali uposażenia w dobrach ziemskich. Dlatego ich bractwa, z uwagi na ograniczone zasoby, nie wypełniały wszystkich funkcji, jakie spotykamy w podobnych instytucjach łańskich, na przykład nie dotały ubogich panien wychodzących za mąż. Przeznaczając swe fundusze na działalność kredytową, musiały też nimi troskliwie zarządzać. W tym zdawały się wyłącznie na przemysłność starszych bractwa lub nacji, podczas gdy banki łańskie miały swego rodzaju nadzór finansowy w postaci biskupów diecezjalnych.

Głównym źródłem ormiańskiego kapitału brackiego, który można było obrócić m. in. na tani kredyt, były zapisy testamentowe umierających siostr i braci. Gdy chodzi o Lwów, o. Barącz podaje nazwiska 47 donatorów bractwa św. Grzegorza z lat 1666–1783, którzy złożyli ponad 94 tysiące złotych, 13 – bractwa św. Trójcy z lat 1728–1766 na sumę ponad 71 tysięcy złotych, i 23 – bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny Kijowskiej z lat 1675–1772 na ponad 48 tysięcy złotych, 37 – bractwa Najświętszej Marii Panny Jazłowieckiej z lat 1710–1779 na sumę znacznie przekraczającą 20 tysięcy złotych³⁴. Te dane Janusz zna, ale nie były to wszystkie zapisy.

O kolejnych donatorach dowiadujemy się z ksiąg nacji lwowskiej, w których notowano testamenty. Uzupełniają one dane, przytoczone przez Janusza na podstawie zachowanych wrywkowo ksiąg brackich. Informują nie tylko o wysokości sumy i dacie donacji, ale także o jej okolicznościach i celu, na jaki bractwo miało zapis przeznaczyć, stanowiąc ważne źródło do poznania historii bractw. Zazwyczaj warunkiem administrowania przez bractwo zapisanymi funduszami było opłacanie z pewnej ich części księży, którzy mieli przez wiele kolejnych dziesięcioleci odprawiać msze wotywnie za zbawienie

34 S. Barącz, *Rys*, s. 145-146, 148, 150-151.

wieczne dusz donatorów lub ich bliskich. Tak więc część, i to prawdopodobnie znaczna, funduszy brackich nie szła ani na wspomnienie braci czy siostr, ani na działalność kredytową w banku pobożnym, ale na utrzymanie ludzi Kościoła ormiańskiego. Testamenty te, których zachowało się wiele, to prawdziwy hymn pochwalny nie tylko pobożności Ormian polskich, ale też ich ofiarności na cele wspólnotowe. Po ustaniu konfliktu na tle unii, kiedy to zapisywano sumy na proces przeciw arcybiskupowi, ofiarność ta nie zanikła, tyle że zapisy nie miały już konkretnego przeznaczenia (proces), tylko ogólne (pożytek wspólnotowy – bractwa, kościoła, nacji). I tak rósł zwyczaj, a wraz z jego upowszechnianiem się – kapitał „naszej publicznej skarboxy ormiańskiej”, który pozwolił na podjęcie pobożnego kredytowania.

Poniższe wypisy z testamentów, ułożone chronologicznie z opuszczeniem pierwszego, z 1640 roku, wspomnianego wyżej, to tylko fragmentaryczna ilustracja tej postawy prospołecznej i charytatywnej, daleka od kompletności. Wiele w tych testamentach wzmianek o rytuałach brackich – modłach, procesjach, zbiorowym uczestnictwie w liturgiach świątecznych, powinnościach braterskich i siostrzanych, sposobie zarządzania. Ponieważ niektóre wzmiankują także obrazy, ołtarze i przedmioty ofiarowane bractwu lub Kościołowi, dostarczają dodatkowo ciekawych danych o wyposażeniu katedry lwowskiej w czasach zanim arcybp Józef Teodorowicz na początku wieku XX usunął z niej barokową dekorację i gruntownie przebudował.

Z 25 lutego 1661 roku pochodzi zapiska w języku polskim alfabetem ormiańskim w księgach nacji ormiańskiej lwowskiej pod tytułem *Kwitujon bractwo młodsze pp. Sefera Wartanowica i Piotra Celera egzektorów testa[mentu] Owanesa Derwisza*³⁵. Bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, poprzez swych deputatów, Bernata Krzysztofowicza Bernatowicza oraz Awedyka Mikołajowicza Bernatowicza, potwierdziło, że „bractwu wyż mianowanemu [...] od pp. Egzekutorów tegoż testamentu [...] zupełnie satysfakcja stała i ktorjij legati przerzeczeni pp. Bracia zwyż pomieniench pp. Egzekytorow uwolnili i wiecznie kwitowali”.

Stefan Szymunowicz, kupiec ormiański zmarły w 1697 roku w Jarosławiu, który poczynił wiele zapisów pobożnych na kościoły rzymskokatolickie w tym mieście, nie zapomniał o bractwach lwowskich swej nacji. Aż 1000 złotych przeznaczył dla katedry ormiańskokatolickiej, „upraszając Ichmościów panów starszych Grzegorza ś[w.] bractwa, aby za ten tysiąc złotych, przeze mnie legowanych, lychtarze srebrne sprowadzone były”. Po 300 złotych przeznaczył ponadto na oba bractwa – św. Grzegorza i Niepokalanego Poczęcia – „upraszając ichm[ościów], aby za dusze moje w obojgu bractwach absekwyje [= egzekwyje] odprawiane były”. Już mniejsze sumy ofiarował bractwu św. Michała

35 BM w Wiedniu, sygn. 447, k. 109.

i Gabriela Archaniołów z Kamieńca Podolskiego oraz bractwom łańcimskim we Lwowie³⁶.

W roku 1705, po otwarciu testamentu Marianny z Jaśkiewiczów, wdowy po Gabrielu Bogdańskim, Ormianinie nobilitowanym za zasługi wojenne, okazało się, że dla bractwa Niepokalanego Poczęcia zmarła zapisała 200 złotych, a dla bractwa św. Grzegorza – 100. Pragnęła w zamian, aby każde z tych bractw zamawiało po 4 msze za jej duszę na rok. Do tego zapisu dodała jeszcze dwa dary: „jeden sznureczek pereł uriańskich” dla obrazu brackiego Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia, i parę lichtarzy cynowych dla bractwa św. Grzegorza³⁷. W tym samym roku, 8 lipca, swój testament spisała znana z pobożności Barbara Kazina Tumanowiczowa, siostra opatki benedyktynek ormiańskich we Lwowie, Rypsymy Spendowskiej. Legując kilka tysięcy złotych na ołtarz swej patronki, św. Barbary, który chciała ufundować w katedrze, oddała je do dyspozycji „kongregacji św. Grzegorza, to jest panom prowizorom”³⁸.

Jeden z najbogatszych Ormian w Polsce przełomu XVII i XVIII wieku, Dominik Bogdanowicz, starszy nacji ormiańskiej lwowskiej i jej dyrektor, fundator nowej dekoracji plastycznej ołtarza głównego w katedrze lwowskiej, a także restaurator kościoła ormiańskiego w Suczawie, w testamencie z 10 marca 1707 roku poczynił wiele zapisów dla bractw. Dowiadujemy się z tego testamentu, że na relikwie św. Klemensa, przysłane z Rzymu, które miały zostać złożone w ufundowanym ołtarzu, zmarły kazał sporządzić na swój koszt dwa „pstrożoście” relikwiarze o wadze 50 grzywien. Ponadto zapewnił środki na figurę św. Klemensa z aniołkiem trzymającym laur ze srebra, ważącą grzywien 30, dwie pary srebrnych lichtarzy i kielich z pateną. Ogółem na te przedmioty miało pójść srebra o wadze 125 grzywien, a wykonania zapisów miało dopilnować bractwo. Chciał bowiem, aby „żona, gdy za jego życia z powodu obecnego nąjazu [tj. rosyjskiego] się one nie dokonały, oddała po jego śmierci do dyspozycji bractwa nacyjej naszej Niepokalanego Poczęcia i już więcej nie odbierała”. Nie była to jedyna dotacja oddana w testamencie Bogdanowicza do dyspozycji bractw. Na cele pobożne przeznaczył aż 30 tysięcy złotych, w tym ofiarę na ołtarze brackie w katedrze. Za tę sumę miały być odprawowane msze za zbawienie dusz jego rodziców i przodków w każdy dzień tygodnia przed innym ołtarzem, w tym w środę przed ołtarzem bractwa Najświętszej Marii Panny i w czwartek przed ołtarzem bractwa św. Grzegorza. „A że w kościele naszym katedralnym lwowskim – pisał – świętobliwym zwyczajem konfraternitatis [= bractwa] Niepokalanego Poczęcia doroczna uroczystość solennie z oktawą odprawiać [się] zwykła, życząc aby tedy takowe nabożeństwo nie ustawało

36 B. Ossol., sygn. 1731, k. 205.

37 Tamże, k. 31.

38 Tamże, k. 40.

i chwała Najświętszej Marii Panny pomnażała się na potrzebę tego festu [= święta] na świece i lampy i inne necessaria [= potrzeby] corocznie wiecznymi czasy złotych 120 naznaczam”. I drugie bractwo katedralne nie zostało pominięte: „do kongregacyej św. Grzegorza na suplement skrzynki brackiej leguję złotych 200, które to pia [= pobożnej] legata wyżej wyrażone krewnym moim, wielebnemu duchowieństwu i do bractwa św. Grzegorza naznaczone sumę 1280 wynoszące, aby gotowizną małżonka moja po mojej śmierci nieodwłocznie wydała i wyliczyła, zlecam i proszę”³⁹.

W tymże 1707 roku krewna Dominika Bogdanowicza, Katarzyna z Bogdanowiczów, wdowa po Szymonie Warencyku, zapisała obu bractwom lwowskim po 30 złotych⁴⁰, zaś Teodor Torosowicz, kupiec lwowski, w swym testamencie zawarł intencję przeznaczenia pewnych sum na msze do któregokolwiek z przykatedralnych bractw, ale dopiero po śmierci żony, bo, jak wyjaśniał, w posagu jej wziął majątek, podczas gdy własnego żadnego nie miał⁴¹. W roku następnym Bohos Bachdarowicz w testamencie z 6 lutego deklarował: „do bractwa Grzegorza św., aby w każdy rok za duszę moją cztery msze odprawowały się, leguję złotych 100”⁴². W 1710 roku otwarto testament Szymona Derszymonowicza, ostatniego potomka rodu lwowskiego, wywodzącego się od księdza Szymona, proboszcza łuckiego a potem duchownego przy katedrze w czasie sporów o unię kościelną i jego syna Awedyka, wspomnianego już wyżej pierwszego donatora banku pobożnego przy bractwie św. Grzegorza (1666). Zmarły potomek do bractwa św. Trójcy legował 36 złotych na msze przed jego ołtarzem⁴³.

Jakub A. Minaszewicz (Minasowicz), starszy nacji ormiańskiej lwowskiej, w testamencie z 10 grudnia 1704 roku, otwartym po jego śmierci w roku 1713, przeznaczał: „dla bractwa N[ajświętszej] M[arii] P[anny] Niepokalanego Poczęcia 150 złotych, aby Panowie Bracia dawali na sześć mszy do kącika [Najświętszej Panny Pocieszenia] w katedrze, a resztę prowizji do skrzynki [brackiej]”. Ponadto donator oświadczał: „do bractwa św. Grzegorza Ojca i Patriarchy mojego, leguję złotych 300, z których prowizji takowa była dyspozycja: do skrzynki złotych 10, księdzu zakrestianowi, co będzie ołtarz wielki ubierał na fest św. Grzegorza w poście leguję złotych 2, księżom wikariuszom, co sumę będą śpiewali do skarbony leguję złotych 2, resztę leguję do kącika na 10 mszy, aby te msze odprawiał ten ksiądz, co ołtarz będzie trzymał; do bractwa jazłowieckiego Najświętszej Panny Narodzenia leguję złotych 100, aby co rok księdzu proboszczowi tamtejszemu dawali na 4 dachawary złotych 4 w tymże

39 Tamże, k. 59-63.

40 Tamże, k. 48.

41 Tamże, k. 56.

42 Tamże, k. 88-89.

43 Tamże, k. 98.

kościół jaszłowiecki⁴⁴.

Zuzanna z Jużkiewiczów Jaśkiewiczowa w 1716 roku oświadczała w testamencie: „do bractwa Niepokalanego P[oczęcia] N[ajświętszej] M[arii] P[anny] jednak cum obligatione [= z obowiązkiem], [...] leguję złotych 100, do bractwa Ś[w.] Grzegorza leguję złotych 100⁴⁵. Kupiec Gabriel Bogdanowicz w roku 1717 do bractwa św. Grzegorza Oświeciciela i do bractwa Niepokalanego Poczęcia legował po 100 złotych, dodając warunek: „aby Panowie Bracia dwie msze św. aplikowali, proszę⁴⁶. Kupiec Bogdan Latynowicz, tak pisał w testamencie przekazanym „do sekwestru” (tj. przechowania) 26 września 1718 roku: „oddałem do bractwa św. Grzegorza we Lwowie złotych tysiąc monetą currenti [= obiegową], jakom o tym otrzymał y skrypt od Ichmościów Panow Prowizorów teyże konfraterney cum ea obligatione [= z zobowiązaniem jej], aby profit od tego pochodzący obracały na pogrzeby nie mających się za co chować, a jeżeli by co zbywać miało tedy to powinno się obracać na ubogich naciej naszej iako wyżej na pogrzeby nacyonalistów [rodaków, tj. Ormianom] naszym”. Był to fundator renowacji kościoła Najświętszej Marii Panny w Kamieńcu Podolskim oraz św. Jakuba we Lwowie. Zgodnie z obyczajem, zapisał też sumy pewne na rocznicowe msze we Lwowie⁴⁷. Krystyna Brzezińska, Ormianka, wdowa po mieszczańinie polskim obrządku łacińskiego, umierając w 1719 roku w szpitalu ormiańskim, zapisała na oba bractwa – św. Grzegorza i Niepokalanego Poczęcia – po 150 złotych na msze za dusze swoją i krewnych⁴⁸.

Kolejny donator, Mikołaj Manczukiewicz, był starszym nacji ormiańskiej lwowskiej, a także bogatym kupcem, znanym ze swej udanej misji do hetmana Jana Mazepy w imieniu Lwowa (1705). Wywodził się z rodziny ustosunkowanej zarówno w nacji ormiańskiej, jak też w społeczeństwie polskim. Był synem Szymona, starszego nacji i jednego z fundatorów bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny Jaszłowieckiej, który spisał pierwszą znaną nam księgę tegoż bractwa⁴⁹. Brat Mikołaja, Tobiasz, został polskim szlachcicem, dzierżawił dobra Biłgoraj i nosił tytuły skarbnika mozyrskiego oraz podstolego trembowelskiego, a córka Mikołaja, Anna, wyszła za mąż za polskiego senatora, kasztelana Antoniego Czosnowskiego. Sporządzając testament 20 lutego 1719 roku, zapisał: „do bractwa Panny Maryji Niepokalanego Poczęcia

44 Tamże, k. 32-33.

45 Tamże, k. 122.

46 Tamże, k. 155.

47 Tamże, k. 155.

48 Tamże, k. 165.

49 *Regestr zastaw różnych ab a[nn]o 1676 z bractwa Niepokalanego Poczęcia Panny Najświętszej przez szlachetnego p. Szymona Manczukiewica fundatora i sędziego nacyej orm[iańskiej] [...] sporządzony y wypisany [...] in a[nn]o 1692 die 1 Mai i doprowadzony do 1706 r.*, B. Ossol., sygn. 1755/II.

f[lorenów] 100, do bractwa ś[w.] Grzegorza Oświeciciela Naszego f[lorenów] 100". Wspominał też o tym, że młodo zmarły syn jego, Tobiasz junior, imiennik stryja, zapisał 2 tysiące złotych „na msze”, czyli też bractwom. Nie był to największy legat Manczukiewiczza na cele pobożne, bo szczególnie dotował benedyktyнки lwowskie, do których wstąpiła inna z jego córek, Magdalena (w zakonie: Benedykta). Znamienne, że choć niektórzy jego krewni i spadkobiercy oprotestowali testament, jako dla nich niekorzystny, to jednak części przeznaczonych dla bractw i na inne cele pobożne protest ten nie dotyczył⁵⁰.

Z kolei Barbara z Jaśkiewiczów Minaszewiczowa, wdowa po wspomnianym już starszym nacji ormiańskiej lwowskiej, a matka Anny Augustynowiczowej, bratowej ówczesnego arcybiskupa lwowskiego, Jana Szymona Augustynowicza, w testamencie z 1728 roku przypominała, że jej mąż zapisał niegdyś 300 złotych bractwu św. Grzegorza, z których prowizja przeznaczona była na fundusz mszy ze świecami na święto patrona bractwa. Ona sama przeznaczyła po 100 złotych dla obu bractw, tu też z warunkiem, aby msze odprawiano z prowizji przy ołtarzach brackich. W kasie bractwa św. Grzegorza zdeponowała 2 tysiące złotych na stypendium wypłacane corocznie kapelanowi, którym był jej rodzony wnuk, ks. Jakub Stefan Augustynowicz. Za to miał on być zobowiązany do odprawiania co tydzień dwóch mszy: jednej przed ołtarzem brackim za dusze jej samej i męża w niedziele, drugiej przed ołtarzem św. Krzyża w żamaturnie katedralnym, za dusze jej rodziców. Ów wnuk, wyświęcony na księdza zaledwie trzy lata wcześniej absolwent studiów teologicznych w Rzymie, został w przyszłości kolejnym po stryju arcybiskupem ormiańskim we Lwowie⁵¹.

Testament i spis inwentarzowy brata pani Minaszewiczowej, Jana Jaśkiewiczza, jednego z najbogatszych Ormian lwowskich, który zmarł także w 1728 roku, zawierał zapisy na bractwa, ale jak na fortunę zmarłego, niezbyt wysokie. Jaśkiewicz pisał: „do bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny Matki Dobrodziejki mojej leguję złotych 100, aby się każdego kwartału odprawiała msza św. za duszę moją wiecznymi czasy, do bractwa św. Grzegorza Ojca Patriarchy i Oświeciciela Narodu mojego także złotych 100 leguję, aby się każdego kwartału wiecznymi czasy odprawowała jedna msza św. za duszę moją”. Klejnoty przeznaczone dla chorowitej córki także miały iść na bractwa, na msze, w wypadku jej śmierci⁵².

Zwraca uwagę ofiarność kobieca. Długi jest szereg donatorek na rzecz bractw lwowskich. 24 kwietnia 1745 roku złożyła Anna z Piramowiczów Szymonowiczowa 1388 złotych do banku lwowskiego na utrzymanie kapłanów i ubogich. Urszula z Matiaszewiczów, wdowa po Bogdanie Muratowiczu, ob-

50 B. Ossol., sygn. 1731, k. 168.

51 Tamże.

52 Tamże, k. 295-360.

warowała swój zapis dosyć skomplikowaną procedurą. Pisała w testamencie: „leguję do bractwa Najświętszej Matki Niepokalanego Poczęcia na fundusz złotych polskich 1250, aby to bractwo co rok dawało złotych 50 i dwa na rok na jedną mszę św. w tydzień. Takim że samym sposobem leguję złotych 1250 do bractwa św. Grzegorza Oświeciciela mego, a też i to bractwo dawało co rok złotych 50 i dwa na jedną mszę św. co tydzień. Te zaś dwie msze św. w tydzień nie kto inny tylko J[ego]M[ość] ks. Michał Butachowicz, penitencjariusz metropolitalny lwowski, gdziekolwiek się obracał będzie i pokiej życia jego, ma odprawiać, jako rodzony siostrzeniec mój, który prowent Ichmość Panowie Prowizorowie bractw obojga do rąk jego własnych, albo komu w niebytności swojej zleci, oddawać będą powinni pod temi kondycjami w niczym nie odmienionymi te funduje legacje. Po śmierci zaś zwyż pomienionego kapłana te dwie msze św. włączyć się mają do kościoła ormiańskiego lwowskiego, aby odprawowały w kaplicy antecessorów moich przed ołtarzem w każdy tydzień w zakrystii pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Matki w każdą niedzielę i środę za duszę moją. Na wystawienie nowego ołtarza w tejże kaplicy leguję złotych 500⁵³. Inni spadkobiercy testament oprotestowali, twierdząc, że go ks. Butachowicz „sfabrykował”. Tego typu protesty nie były wcale rzadkie. Zofia Bajdułowiczówna, wdowa po szlachcicu Wojciechu Dulskim, na swej kamienicy przy ul. Franciszkańskiej ulokowała zapis 100-złotowy dla bractwa Niepokalanego Poczęcia. Siostra i matka zmarłej jej zapis oprotestowały, a wtedy starsi nacji reprotestowali, z czego należy wnioskować, że opiekę prawną nad interesami bractw sprawowali starsi gminy⁵⁴. I wreszcie Anna z Wartanowiczów, wdowa po Bernacie Bernackim (dawniej Bernatowiczu), nobilitowanym Ormianinie, za legat w wysokości 500 złotych dla bractwa Niepokalanego Poczęcia zażyczyła sobie w testamencie pochowania tuż pod ołtarzem brackim i „aby za dusze moje co roku odprawowało się mszy św. numero [= liczby] 20 przed tymże ołtarzem brackim”. Bractwo św. Grzegorza udotowała 30 złotymi, w tym wypadku domagając się „aby mnie w rejestr siostr konfraterji wpisano”⁵⁵.

Poczet ofiarodawców był długi, powyżej wyliczone osoby to tylko ich częściowe wyliczenie. Niekiedy do bractw trafiały też ich podobizny. Wiemy o tym dzięki inwentarzowi katedry, gdzie w zakrystii portrety te były przechowywane, sporządzonemu w 1756 roku przez ks. Krzysztofa Faruchowicza. Znajdujemy w nim sześcioro Augustynowiczów – małżeństwo Annę i Krzysztofa, a ponadto Rypsymę, Mariannę, Urszulę i Feliksa, czworo Stetkiewiczów – Krzysztofa, Magdalenę, doktor Jana i jego małżonkę, troje Muratowiczów – Annę, Rozalię i niezidentyfikowanego z imienia mężczyznę, dwoje Piramowiczów, w tym Ka-

53 Tamże, k. 266-271, 357.

54 Tamże, k. 186.

55 Tamże, k. 114.

tarzynę z Nikorowiczów, żonę Michała, dwóch Derzachariasiewiczów Aniołków – Mikołaja i jego syna Dominika, panią Hadziewiczową, Jana Kopczyka, Jana Stefanowicza, Gabriela Arakielowicza, panią Zadykiewiczową, Mikołaja Jaśkiewicza⁵⁶. W maju 1778 roku Lwów doświadczył wielkiego pożaru, w trakcie którego została uszkodzona też katedra ormiańska, spłonęło archiwum kapituły i dzwonnica, zapewne też przepadły wtedy wymienione wyżej portrety członków i członkiń bractw, bo o żadnym z nich już potem nie słyhać.

Pozornie zapisy czynione przez donatorów na rzecz bractw nie łączyły się z kapitałem banków pobożnych, bo dotyczyły najczęściej intencji mszalnych. W księgach, które przetrwały z bogatego niegdyś archiwum arcybiskupstwa ormiańskiego, znajdujemy starannie prowadzone spisy dochodów z tego tytułu. Wynika z nich, że część sum zapisywanych Kościołowi wpływała do kasy katedralnej bezpośrednio od rodzin testatorów lub innych użytkowników ich majątków, częścią administrowali starsi nacji ormiańskiej, a jeszcze inna część była zgodnie z testamentami oddawana w zarząd właśnie bractwom. Tak więc, choć przeznaczenie pieniędzy było kościelne, tymi – sporymi nieraz sumami – bractwo mogło obracać, pod warunkiem stopniowego wypłacania z nich księżom, w tym też swym kapelanom, tak zwanych stypendiów mszalnych⁵⁷. Dzięki temu kapitał pochodzący z zapisów spoczywał stale w kasie brackiej, był przez bractwo inwestowany, przynosząc dochód, pomnażał się i mógł być przeznaczany zarówno na cele kościelne, tak jak chcieli tego donatorzy, jak też na cele kredytowe, w ramach banku pobożnego. I tak dochodzimy do kolejnego zagadnienia, jakim jest zarządzanie kapitałami brackimi.

O tym wątku działalności bractw finansujących banki pobożne wiemy najmniej. Taniaść kredytu brackiego brała się między innymi stąd, że działalność administracyjna była w nich ograniczona do minimum. Za urzędników banków brackich uznać można jedynie taksatorów zastawów („jubilerów brackich”) i kancelistów (pisarzy) prowadzących księgi brackie, rejestry zastawów, zestawienia dochodów i wydatków, bilanse obrotów. Nie zawsze znamy ich nazwiska. Te, który zostały podane w tytułach ksiąg, sugerują, że często byli to starsi braccy lub członkowie bractw. W takiej sytuacji jedynym wydatkiem na

56 S. Barącz, *O rękopismach*, s. 307.

57 I tak na przykład w księdze pod tytułem *Munimenta zawierające w tej xiędze są in rem Kościoła katedralnego lwowskiego ormiańskiego* [...] (LNBANU, sygn. 1657?II / f. 5, op. 1, spr. 1657, k. 8-9, 207-208, 215 i n.) znajdujemy m. in. informacje o zapisie Jakuba Muratowicza na dochodach z jego kamienicy przy ul. Serwańskiej, ulokowanym w Bractwie Niepokalanego Poczęcia, o prowencie dla kapelanów Bractwa Najświętszej Panny Marii Niepokalanego Poczęcia z zapisu Zachariaszowej Beznosiny, o prowencie dla kapelanów i kantora bractwa Św. Grzegorza z zapisu Mikołajowej Norsesowiczowej alias Janowczyny, oraz o kwitach prowizorów bractwa Najświętszej Marii Panny za roczne procenty od sumy 500 złotych dla duchownych katedralnych. W kolejnej księdze (sygn. Ossol. 1658/II, s. 132) znajdujemy pokwitowanie prowizorów bractwa św. Grzegorza na 1300 złotych, wypłacone kapelanowi.

cele administracyjne były zakupy czystych ksiąg i koszty introligatorskie ich oprawy. A aczkolwiek jedne i drugie były solidne, nie kosztowały dużo.

Aby zasoby bractw nie uległy deprecjacji, musiały być w stałym obrocie, który zapewniał jeżeli nie zysk, to przynajmniej utrzymywał ich wartość. Korzystano z usług własnych członków, świeckich lub duchownych. Najczęściej – jak się wydaje – kapitały były oddawane do pomnożenia kupcom ormiańskim, którzy lokowali je w swych operacjach handlowych. I tak, na przykład, z inwentarza majątku po zmarłym w 1728 roku Janie Jaśkiewiczzu wynika, że posiadał on depozyt od bractwa św. Grzegorza, który został przez niego „poruszony”, czyli częściowo zużyty. Miał zwrócić bractwu sumę 1600 złotych⁵⁸. Niestety, nie wiemy jakiej wysokości depozyt bractwo mu niegdyś powierzyło i na jakich warunkach, a taka informacja pozwoliłaby oszacować zyski, jakie ewentualnie bractwo miało z tego typu depozytów.

Podobnie postępowano z majątkiem nieruchomości, jeżeli takowy dostawał się z zapisów testamentowych bractwu, lub jeżeli donatorzy ubezpieczali je na dochodach z kamienic albo ziemi. Z testamentu zmarłego w 1707 roku księdza Mikołaja Łazarza Kubaczowskiego, prepozyta ormiańskiego kościoła św. Krzyża przy „monasterze ormiańskim za murami Lwowa”, czyli wtedy już klasztorze oo. Teatynów, dowiadujemy się, jak wyglądało zarządzanie majątkiem nieruchomości bractwa św. Grzegorza. Ksiądz Kubaczowski pisze: „jeżeli by jakie zachodziły kontrowersje z kongregacją Grzegorza św., tedy per viscera [miseri cordiae] Christi [= przez zmiłowanie Chrystusa] upraszam, aby trudności i krzywdy żadnej nie było sukcesorom moim, bom cokolwiek uczynił przed kontraktem z pomienionym bractwem z gruntu kamienicę sporządziłem, dla miłości Boskiej uczyniłem, po kontrakcie zaś uczynionym, kilka lat temu minęło, de novo [= na nowo] dachy sporządziłem na kamienicy y brackie części reperowałem, a za to żadnej konsolacji nie miałem, ale i owszem do bractwa, od pana Mikołaja Awedykowicza, od moich własnych części, które trzymał, odebrały i po dziś dzień do reparacji kamienicy i do podatków należące się, chcą się przykładać”⁵⁹. Jak można wnioskować z tej nieco zawiłej narracji, bractwo powierzyło temu duchownemu administrację swojej części kamienicy, zawierając z nim stosowny kontrakt. Być może chodziło tu o kamienicę Awensztokowską w Rynku, o której z innych źródeł wiemy, że pozostawała w zarządzie ks. Kubaczowskiego, albo o Kaprusowską, zwaną też Bernatowiczowską, przy ul. Ormiańskiej, wiadomo bowiem, że była ona własnością bractwa św. Grzegorza. Tę drugą za 8 tysięcy złotych odsprzedali przed rokiem 1774 prowizorzy bractwa, Piotr Augustynowicz i Stefan Bogdanowicz, artyście lwowskiemu Mateuszowi Millerowi.

Bez względu na to, komu powierzano obracanie kapitałem lub zarząd nie-

58 B. Ossol., sygn. 1731.

59 Tamże, k. 52.

ruchomościami brackimi, pieczę nad wszystkimi tego typu działaniami sprawowali prowizorzy bractw. Pracowali bez wynagrodzenia i musieli być osobami zaufania społecznego, dysponującymi rozeznaniami w kwestiach finansowych oraz pełniąc podmiotowości prawnej, to jest nie tylko zdolnością prawną, ale i zdolnością do czynności prawnych. Dlatego funkcje te powierzano tym członkom bractw, którzy uchodzili za ludzi zamożnych, nie szukali w zasobach bractw źródła korzyści dla siebie, mieli doświadczenie w interesach i kompetencje w obrocie pieniądzem oraz w stosunkach na rynku nieruchomości dzięki prowadzeniu własnych firm. Musieli też być oczywiście pełnoletni oraz płci męskiej, gdyż kobiety nie miały bezpośredniej zdolności do czynności prawnych i występowały poprzez męskich reprezentantów. Prowizorzy bractw to członkowie establishmentu ormiańskiego w Polsce, ich nazwiska – Bogdanowiczowie, Awedykowiczowie, Nikorowiczowie, Manczukowscy (Manczukiewiczowie), Aniołkowie Derzachariasiewiczowie, Augustynowiczowie – wskazują na przynależność do najbogatszych rodów ormiańskich.

Trzeci etap operowania ormiańskich banków pobożnych – udzielanie kredytów – Bohdan Janusz przedstawił najobszerniej. Dzięki temu, że zachowało się sporo rejestrów zastawów, miał materiał dla charakterystyki klienteli banków. W założeniu obmyślane dla wspomagania biednych i ratowania ich przed lichwą, uprawianą głównie przez żydowskich faktorów, banki te stały się dostarczycielami kredytu dla kupców, rzemieślników (w tym żydowskich), szlachty, księży, oficerów i innych członków polskiej elity społecznej. Choć Janusza dziwi ta elitarność klienteli, wydaje się czymś naturalnym – pożyczka wymagała zastawu odpowiednio cennego, a biedni cennych rzeczy nie posiadali. Kolejne badania – zwłaszcza Renaty Król-Mazur odnośnie do banku bractwa św. Michała i Gabriela Archaniołów w Kamieńcu Podolskim⁶⁰ – potwierdzają ustalenia Janusza. Zwalnia to z obowiązku uszczegółowienia tej części dopełnień. Warto tu tylko dodać dwa szczegóły.

Pierwszy dotyczy ludzi Kościoła ormiańskiego, jako nie tylko beneficjentów subwencji brackich, ale też klientów bankowych. Wzmiankowałem już wcześniej, że pierwszym znanym nam dłużnikiem bractwa Najświętszej Marii Panny Jazłowieckiej był sam arcybp Torosowicz. O pożyczkach dla bpa Jakuba Stefana Augustynowicza w 1745 roku, wtedy koadiutora, i w 1773, już arcybiskupa, oraz dla łańciskiego arcybiskupa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego w 1775 roku – wspomina Janusz⁶¹. Pisze on też o omijaniu zakazu udzielania pożyczek Żydom za pomocą podstawionej przez nich po-

60 R. Król-Mazur, *Kościelne bractwa ormiańskie w Kamieńcu Podolskim w wieku XVIII*, "Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich". 1, 2010, s. 103-119; tejsze, *Jewish clients of Armenian pious bank in Kamieniec Podolski*, „Scripta Judaica Cracoviensia”, 9, 2011.

61 B. Janusz, „*Mons Pius*”, s. 50, 59, 60-62.

życzkobiorkzyni, czyli „panny ksieni s. Benedytky nacji ormiańskiej”⁶². Jednak benedytkynki ormiańskie pożyczki zaciągały na własne też cele. W 1750 roku tym celem była niedochodowa inwestycja budowlana. Czytamy w kronice klasztornej: „W tym roku mury klasztorne podniosły się na dwa oddziały, dla których, że nie wystarczał majątek, zapożyczyl się klasztor w bractwie Trójcy Przenajświętszej, wzięwszy sumę 2000 złotych polskich na klasztorny zastaw srebra, pierścieni itd.”⁶³. O formie i czasie spłaty nie mamy danych, ale zapewne to ofiarność pobożnych osób i posagi nowych sióstr pozwoliły odzyskać drogocenny zastaw. Siostry skorzystały też z brackiego kredytu bankowego w 1766 roku, gdy kupowały (zresztą pod imieniem Ignacego Potockiego, starosty kaniowskiego, gdyż reguła zabraniała im nabywać nieruchomości) część kamienicy narożnej przy Bramie Krakowskiej naprzeciwko kościoła oo. Trynitarzy, zwanej Lambucką. Na tę transakcję potrzebne im było 8 tysięcy „złotem ważonem”. Z bractwa dostały kredyt na „półszósta tysiąca”, a dodatkowe dwa tysiące na ten cel do kasy bractwa złożył kupiec Bernard Bogdanowicz, brat jednej z benedytkynek, s. Marianny, potem starszy nacji ormiańskiej Lwowa i jeden z prowizorów Zakładu Zastawniczego „Mons Pius”⁶⁴.

Drugie uzupełnienie odnosi się do formy zabezpieczenia pożyczek. Wydaje się, że wbrew powszechnemu mniemaniu, zaciągnano je także na podstawie weksli, czyli membran. Świadczyć o tym zdaje się testament Bogdana Faruchowicza, wcale zamożnego kupca i właściciela kamienic we Lwowie i Jazłowcu, który zmarł 2 sierpnia 1717 roku i został pochowany przy katedrze. Poza tym, że zapisał na bractwo Najświętszej Marii Panny Jazłowieckiej 500 zł, zeznał jeszcze, że jest dłużnikiem banku tegoż bractwa: „winiem do bractwa Najświętszej Panny Jazłowieckiej talarów 100, które zaciągnąłem sposobem pożyczonym na swoją potrzebę, membran jest w kassie na tę sumę przyrzeczoną u pani Szymon[owej] Nikorowicz[owej]”⁶⁵.

62 Tamże, s. 46. Chodzi tu zapewne o Magdalenę Benedyktę Mańczukowską, ksienię w latach 1751-1757.

63 S. Barącz, *Żywoty*, s. 457.

64 Tamże, *Żywoty*, s. 467.

65 B. Ossol., sygn. 1731, k. 142.

Republika Armenii w latach 1918-1920

Jakub Osiecki [Kraków]

Niezwykle trudno określić, kiedy wizja niepodległej Armenii zaczęła się realizować czy też zaczęła być realizowana przez ormiańskich działaczy narodowych. Ta alternatywa nie jest bez znaczenia, co mam nadzieję uda się państwu zrozumieć po lekturze tych kilkunastu stron. Gdy mówimy o niepodległości Polski, mamy przed oczami polskie zrywy narodowe i wielkie wysiłki zbrojne, a tymczasem dla Ormian sytuacja wyglądała ... nieco inaczej. Zazwyczaj, gdy Ormianie podejmowali temat niepodległości (zwykle we własnym środowisku) dochodzili do konstatacji: najpierw zjednoczenie potem... niepodległość. I wszystko w zasadzie zmierzało w dobrym kierunku. W XIX wieku odrodził się język ormiański w zmodernizowanej formie (aszcharabar), uformowały się elity i partie polityczne ormiańskie, powstał program narodowy, a na przełomie XIX i XX wieku doszło do kilku zrywów militarnych (Zejtun, Adana, Wan), co zaowocowało pierwszymi męczennikami sprawy narodowej. I wszystko być może by się udało a Ormianie byłiby narodem z własnym państwem dłużej niż tylko na dwa krótkie lata (1918-1920), gdyby nie fakt, że niepodległość przyszła z pominięciem pierwszego etapu. Po wielkim ludobójstwie i appeasemencie Zachodu zabrakło sił i środków do pełnego zjednoczenia Wschodniej i Zachodniej Armenii.

Na początku 1912 roku w Tyflisie odbyła się konferencja, na którą zaproszeni zostali przedstawiciele Kościoła ormiańskiego, kilku najważniejszych ormiańskich partii politycznych, właściciele ziemscy oraz działacze społeczni z Kaukazu Południowego. Po zakończeniu obrad podjęto decyzję o wystosowaniu pisma do cara Mikołaja II. List był w zasadzie jedną wielką prośbą. Ormianie apelowali do władcy Rosji, by ten zgodził się wziąć w opiekę rodaków w Armenii Zachodniej¹. Wizja połączenia Armenii Wschodniej i Zachod-

1 Turcja przyjęła 8 lutego 1912 roku propozycję mocarstw (przede wszystkim Rosji), by zarząd nad Ormianami przejęli na wzór Libanu administratorzy z Europy Zachodniej. Obszar miał zostać podzielony na dwa okręgi. Policyjny nadzór nad tym obszarem miał przypadać w równym stopniu Ormianom i Turkom. Od 1914 roku okręgi ormiańskie miały być nadzorowane przez Holendrów i Norwegów. G. Kucharczyk, *Pierwszy holocaust XX wieku*, Warszawa 2004, s. 82. M. Zakrzewska-Dubasowa, *Historia Armenii*, Wrocław 1990, s. 223.

niej była wówczas bardzo popularna, szczególnie po kolejnych atakach na ludność ormiańską w Cylicji, w Turcji². Choć odpowiedzi Ormianie nie otrzymali - najpewniej car przyjął propozycje Ormian z empatią. Dwa lata później w związku z wybuchem światowego konfliktu ci dostali swoją niepowtarzalną okazję by znów się zjednoczyć.

Na Południowym Kaukazie działania wojenne zaczęły się w październiku 1914 roku, po tym jak 300 tysięczna armia turecka pierwsza zaatakowała i wkroczyła na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego i północnego Iranu. Jednak w toku kontrofensywy przeprowadzonej w latach 1916 i 1917 rosyjskie oddziały przejęły kontrolę nad ważnymi punktami strategicznymi Zakaukazia i Anatolii: Musz, Alaszker, Erzerum oraz Trapezunt. W czasie walk istotną rolę odegrali ochotnicy ormiańscy (7 oddziałów) w niewielkiej liczbie 10 tysięcy żołnierzy³. Ochotnikami ormiańskimi dowodzili Drastamat Kanajan oraz gen. Andranik Ozanjan⁴.

Największym zaskoczeniem dla Ormian – szczególnie tych z Zakaukazia były wydarzenia z 1917 roku. Abdykacja ostatniego z Romanowów została przyjęta z niedowierzaniem⁵. Cara wprawdzie niejednokrotnie krytykowano, jednak wiadomość o faktycznym bezkrólewiu została przyjęta z niepokojem - Mikołaja uznawano za gwaranta zjednoczenia Armenii⁶. Kiedy Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz - namiestnik Kaukazu - zaprosił na spotkanie burmistrza Tyflisu Aleksandra Chatisjana (Chatisowa) by uroczyście ogłosić, iż w Piotrogradzie miała miejsce rewolucja Chatisjan początkowo niedowierzał i uznał namiestnika za prowokatora⁷. Zmierzch monarchii w Rosji stał się jednak faktem. Nastąpił kres stuletniego panowania Romanowów nad Armenią Wschodnią, Królestwem Gruzji i całym Zakaukaziem.

Ormiańskie społeczeństwo nie było skonsolidowane. Nowy Rząd Tymczasowy kierowany przez Aleksandra Kierenskiego dawał pewne nadzieje na zmiany społeczno-polityczne w Armenii, jednak trudno mówić o jakimkolwiek mandacie zaufania - jedynie Dasznakom udawało się utrzymywać priorytetową pozycję polityczną między 1917-1918 rokiem. Co dość paradoksalne,

2 W kwietniu 1909 roku doszło do rzezi Ormian w Adanie. Zginęło wówczas około 30 tysięcy Ormian. S. Payaslian, *The history of Armenia. From origins to the present*, New York 2007, s. 124.

3 A. Chaczikjan, *Istoria Armjeni*, Erewan 2009, s. 153.

4 *Armjanskij Wopros*, red. K. Chudawerdjan, Erywań 1991, s. 62-64.

5 Ne temat reakcji społeczeństwa ormiańskiego i gruzińskiego w obliczu upadającego cesarstwa Romanowów mamy kilka opinii, czasami całkowicie sprzecznych: porównaj, S. Payaslian, op. cit., s. 146 oraz S. F. Jones, op. cit., s. 242.

6 Bez wątpienia Rewolucja Lutowa wywołała chaos na gruncie społecznym i politycznym. Brakowało ludności Kaukazu Południowego odpowiedniego zaplecza politycznego i finansowego by ów nieład okiełznać. A. Avakian, *Armenia, A journey through history*, Fresno 2008, s. 161, S. F. Jones, op. cit., s. 237.

7 G. Suny, *Looking toward Ararat*, Bloomington 1993, s. 137.

Dasznacy w swoich postulatach reform nigdy nie wypowiedzieli się przeciw osobie cara, a ich hasła stworzenia autonomicznej Armenii dotyczyły państwowości w ramach Rosji czy wręcz funkcjonowania w ustroju federacyjnym razem z Rosją. Abdykacja cara wprawiła więc liderów tego ugrupowania politycznego w niemałe zakłopotanie, równocześnie zmuszając do skorygowania swojego stanowiska w kwestii przyszości Armenii i Rosji⁸.

Tymczasem w styczniu 1917 roku pojawiły się pierwsze bolszewickie, mienszewickie i kadeckie rządowe projekty dotyczące Armenii⁹. Lenin planował wycofanie wojsk z guberni erywańskiej i nachiczewańskiej, uważając że pozostawienie żołnierzy będzie oznaczało kontynuowanie carskiej polityki narodowościowej¹⁰. W obozie politycznym Lenina dominowała logika pseudo-wyzwalania krajów. Wolność Finów i Polaków miała się także stać udziałem Ormian. Inna koncepcja dotycząca Armenii - autorstwa premiera Aleksandra Kierenskiego – mówiła o konieczności obrony ludu ormiańskiego. Kierenski miał świadomość obietnic składanych przez carską dyplomację, a pozbawienie Ormian ochrony militarnej oznaczało ich pewną śmierć¹¹. W maju 1917 w bolszewickim obozie politycznym podjęto decyzję zgodną z doktryną Lenina o wyzwalaniu narodów. Stanowisko to podyktowane było uwarunkowaniami ideologicznymi, a nie praktycznymi. Przestrzeń po carskiej Rosji miała się wypełnić bolszewicką ideologią narodową. Jednak zarówno Gruzini, Ormianie oraz Tatarzy Kaukasy (Azerbejdżanie) nie byli gotowi na ogłoszenie niepodległości¹². Leninowi w rzeczywistości nie chodziło o wyswobodzenie ludności Armenii, ale o podkreślenie idei pokojowej rewolucji¹³.

8 Federacyjny charakter stosunków Rosji i Armenii był swoistą racją stanu dla ormiańskich socjalistów. Oddzielenia się od Rosji w zasadzie nie brano pod uwagę. G. Suny, op. cit. s. 138.

9 Dekret nr. 13 z 13 stycznia 1917 roku podpisany przez W. Lenina i J. Stalina, E. Uras, *Armenians in the history and Armenian Question*, Istanbul 1988, s. 142-144.

10 E. Uras, op. cit., s. 142.

11 Kierenski był ponoć przekonany, że armia carska nie stacjonowała tylko i wyłącznie w Armenii dla zaakcentowania swojej obecności i potwierdzenia własności tych ziem jako rosyjskich, ale też by bronić ludu ormiańskiego, a teraz Ormianie mieli zostać tego pozbawieni: S. Vratsian, *How Armenia was sovietized*, *Armenian Review* Vol 1, no. 1 (1948), s. 75.

12 Po usunięciu carskiego systemu władzy na Zakaukaziu pojawiła się pustka w obrębie lokalnej administracji. Republiki de facto suwerenne nie posiadały żadnych instytucji władzy. Już od lutego 1917 roku nie było klarownych przedstawicieli władz poza radami robotniczymi. Ponadto mienszewicy, dasznacy oraz eserowcy bardziej koncentrowali się na realizacji reform demokratycznych zgodnych z II Międzynarodówką.

Wykształcenie niepodległych republikańskich organów władzy uważali za sprawę drugorzędną. W. Materski, *Gruzja*, Warszawa 2000, s. 55-58.

13 Te poglądy Lenina znalazły swoje odzwierciedlenie w konstytucji radzieckiej, która była efektem prac V zjazdu parti bolszewickiej 10 lipca 1918 roku a wcześniej w Dekrecie nr. 13 z 13 stycznia 1917 roku:

„Rada Komisarzy Ludowych mając na uwadze prawo do samostanowienia narodów deklaruje ludowi pracującemu i chłopskiemu Armenii, iż będzie bronić jego praw także do Armenii

Sytuacja zmieniała się jednak dynamicznie. Jeszcze w 1917 roku w Baku wyładowali Brytyjczycy, a Gruzja dostała się do niemieckiej strefy wpływów¹⁴. Armenia została jednak z boku i musiała samodzielnie kształtować swój byt polityczny bez protekcji europejskich mocarstw, co jak się okazało było nie lada problemem¹⁵. Po przewrocie październikowym na Nadzwyczajnego Komisarza do spraw Zakaukazia mianowano Ormianina Stepana Szahumiana¹⁶, ale w obliczu antybolszewickich nastrojów na Kaukazie przejęcie władzy przez niego było całkowicie niemożliwe¹⁷. Poparcie społeczne dla bolszewików pod koniec 1917 roku na Zakaukaziu było nieznaczne. Mimo, iż Tyflis był drugim, najważniejszym ośrodkiem wszelkich ruchów i ugrupowań politycznych w całej carskiej Rosji, a socjalizm ideologią bardzo bliską inteligencji ormiańskiej i gruzińskiej, to rewolucja dokonana rękoma bolszewików w Piotrogradzie wydawała się zjawiskiem obcym. Najsilniejszą reprezentację polityczną na Zakaukaziu posiadali mienszewicy oraz dasznacy, co potwierdziły wybory lokalne dla przedstawicieli mniejszości z grudnia 1917 roku. Bolszewicy nie przejęli więc władzy, a wręcz przeciwnie, wybory okazały się ich porażką, gdyż zdobyli zaledwie 4,5% głosów na całym Kaukazie Południowym¹⁸. Dasznacy z kolei uzyskali poparcie w wyborach do Konstytuanty, jednak do zawiązania zgromadzenia w Moskwie nie doszło¹⁹. Następnego dnia po wyborach, żywieckie partie zebrały się w stolicy Rosji dla przejęcia władzy, jednak zostały

Tureckiej. By plan mógł wejść w życie niezbędne jest przeprowadzenie następujących zadań:
- wycofanie wszelkich wojsk z Armenii Tureckiej i utworzenie policji ormiańskiej mającej na celu obronę ludu i własności Armenii Tureckiej.

-natychmiastowy powrót na te tereny ludności wygnanej wcześniej, uchodźców pozostałych dawnych mieszkańców tych ziem.

-utworzenie rządu ludowego w formie komitetu wybranego na zasadach demokratycznych.

-rekomendacje zostają przekazane Stepanowi Szahumianowi – Nadzwyczajnemu Czasowemu Komisarzowi ds. Zakaukazia. B. Borian, *Armenia i zarubeżna diplomatia*, Vol II, Moskwa, s 261.

14 T. Świętochowski, *Azerbejdżan*, Warszawa 2005, s. 72-82, W. Materski, *Gruzja*, Warszawa 2000, s. 68-74, Firuz Kazemzadeh, *The struggle for transcaucasia 1917-1921*, Londyn 2008, s. 164-165.

15 S. Wrzżan, op. cit., s. 75.

16 Więcej na temat bolszewickiej polityki w stosunku do Ormian w 1917 roku, patrz: E. Uras, op. cit., s. 142-144. R. Hovhannisian, *Armenia on the Road to Independence*, Los Angeles 1967, s. 106-107.

17 24 listopada 1917 roku odbył się zjazd delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich. W trakcie obrad przegłosowano między innymi wnioski o nieuznanie przewrotu bolszewickiego w Piotrogradzie.

18 Nie są to dane oficjalne a wyliczenia indywidualne R. Pipesa: R. Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 235.

19 We Wszechrosyjskim Zgromadzeniu Ustawodawczym było 22 Ormian.. K. Matossian, *The impact of soviet policies in Armenia*, Leiden 1962, s. 25 oraz R. Pipes, *Rewolucja Rosyjska*, Warszawa 1994, s. 427.

rozpędzone przez bolszewików. Dasznacy, mienszewicy gruzińscy i musawatyści wrócili na Kaukaz Południowy i tam podjęli decyzję o powołaniu antybolszewickiego (sic!) Komisariatu Zakaukaskiego (27 listopada 1917) a potem Sejmu Zakaukaskiego (17 stycznia 1918).

Podpisane 17 grudnia 1917 na froncie południowym zawieszenie broni sprawiło, iż pojawiła się konieczność ustalenia przyszłych granic pomiędzy Turcją a Zakaukaziem²⁰. Sejm zaproponował Turcji podpisanie porozumienia na początku lutego, jednak termin wciąż przekładano. Sytuacja skomplikowała się, gdy 3 marca 1918 roku doszło do podpisania traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim. Zgodnie z artykułem czwartym Rosja zobowiązywała się zrobić wszystko, co w jej mocy, aby natychmiast opuścić terytoria wschodniej Anatolii i oddać zagarnięte ziemie Turcji. Ponadto wojska rosyjskie miały opuścić Ardahan, Kars i Batumi. Rosja zagwarantowała, że nie będzie ingerować w wewnętrzne kwestie dotyczące tych ziem oraz wyraziła zgodę, by narody zamieszkujące Zakaukazie miały możliwość powołania własnych rządów i zawiązania porozumień z sąsiadującymi państwami, przede wszystkim z Turcją²¹. Turcja planowała przekonać narody Zakaukazia do ogłoszenia niepodległości i oddzielenie się od Rosji. Takie też postawił rząd młodoturecki ultimatum podczas rozmów w Trapezuncie 10 marca 1918 roku z przedstawicielami Sejmu²². Armenia, Gruzja oraz Tatarzy mieliby możliwość rewizji traktatu brzeskiego, ale jedynie pod warunkiem ogłoszenia niepodległości: albo jako jedna federacja zakaukaska albo jako 3 kraje z osobna. Nieporozumienia ormiańsko-gruzińsko-azerskie oraz brak wzajemnego zaufania politycznego sprawiły jednak, że Republika Zakaukaska szybko rozpadła się. Dnia 26 maja 1918 roku Gruzja ogłosiła deklarację niepodległości, a każdy z krajów ogłosił się suwerennym państwem²³. Armenia deklarację niepodległości ogłosiła w Tyflisie 28 maja 1918, choć liderzy polityczni byli podzieleni co do słuszności takiego posunięcia²⁴. Ogłoszenie niepodległości oznaczało konieczność zawarcia odrębnego porozumienia z Turcją. W tym celu delegacja dasznaków udała się do Batumi na spotkanie z przedstawicielami rządu tureckiego. Kiedy Aleksander Chatisjan i Kaczaznuni negocjowali warunki traktatu, wojska tureckie zajmowały kolejne terytoria przemieszczając się w kierunku: Sardarapat, Karaklis, Basz Aparan. Po wycofaniu się żołnierzy rosyjskich,

20 Sejm zakaukaski i Komisariat Zakuakaski uważały się za instytucje tymczasowe.

21 Pełny tekst dokumentu dostępny jest on-line przez bibliotekę Uniwersytetu Yale: http://avalon.law.yale.edu/20th_century/bl34.asp#2; dostęp z dnia 21.11.2012

22 W. Materski, op. cit., s. 64-65.

23 S. Payasslian, op. cit., s. 150-151.

24 S. Wracjan, *Hajastani Hanrapetutiun*, Bejrut 1957, s. 152-153, R. Hovhannisian, *Armenia on the Road to Independence*, Los Angeles 1967, s. 189-191.

stworzona pospiesznie Armia Armeńska²⁵ nie była w stanie bronić linii frontu na odcinku 250 km.

Liderzy kilku głównych partii ormiańskich: m.in. partii Dasznakcutiun oraz działacze partii Demokratycznej pomimo jawnego zagrożenia militarnego zdecydowali się uformować rząd armeński²⁶. Początkowo władze Republiki Armenii rezydowały w Tyflisie, a nie w Erywanii²⁷. Po ukonstytuowaniu się nowych władz niepodległej Armenii wysłano kolejną delegację na konferencję pokojową do Batumi²⁸. Rozmowy nad przyszłymi relacjami dyplomatycznymi ormiańsko-tureckimi nie toczyły się jednak w przyjaznej atmosferze. Wojska tureckie równocześnie atakowały w trzech kierunkach: Aleksandropol (Sardarapat), Karaklis i Basz Aparan. Armenia pozbawiona zaplecza militarnego i wsparcia europejskich mocarstw podpisała 4 czerwca 1918 roku w Batumi traktat z Turcją. Na mocy 14 artykułów kemalistyczna Turcja pozostawiła Armenii terytorium o łącznej powierzchni 10 tys. km², a ludność Armenii stanowić miała około 320 tys. obywateli. Armenia pozostała na mapach jako maleńka enklawa wokół miast Erywań i Eczmiadzyn. Ponadto otrzymała nakaz rozwiązania swojej armii i wszelkich sił porządkowych. Turcji ponadto przyznano tzw. "carte blanche" w sprawie Azerbejdżanu. Cena pokoju była wysoka. Ormianie zyskali jednak kilka miesięcy względnego spokoju niezbędnego do uformowania struktury władzy, która miałaby pokierować nowopowstałą republiką²⁹.

Powołanie rządu było dla Armenii niebagatelnym zadaniem, zwłaszcza że wszystkie ormiańskie ugrupowania polityczne w zasadzie zwalczały się nawzajem. Rząd jedności narodowej był zatem niemożliwy do uformowania, a sami dasznacy nie posiadali aż tak licznych zasobów kadrowych by móc swobodnie kierować państwem. Ostatecznie misję utworzenia rządu powierzono Howanesowi Kaczaznuniemu, który reprezentował Armenię w Batumi. Ministrem spraw zagranicznych mianowano Aleksandra Chatisjana (Dasz-

25 Richard Hovhannisian używa terminu: *Armenian Corps*. W publikacjach ormiańskich używany jest termin: Hajkakan Banak. R. Hovhannisian, *Armenia on the road to independence*, Los Angeles 1967, s. 114 oraz S. Poghosjan, A. Asrjan, Ch. Stepanjan. E. Howhannisian, *Hajoc Patmutjün*, Erewan 2009, s. 219.

26 Protowizoryczny rząd istniał już od roku 1917 kiedy w listopadzie po obradach Ormiańskiego Kongresu Narodowego ukształtował się skład politycznych elit ormiańskich. Wówczas najwięcej głosów poparcia zebrali przedstawiciele Dasznakcutiun - 113 głosów, Kadeci – 43 (Żoghowrdakan Kusakutjun – Partia Ludowa), Socjalrewolucjoniści - 23 i Socjaldemokraci – 9. Dane liczbowe różnią się jednak w opracowaniach i należy przyjąć, że są to raczej liczby orientacyjne. S. Wracjan, *Hajastani Hanrapetutiun*, Bejrut 1957, s. 34.

27 Rząd Demokratycznej Republiki Armenii po uformowaniu przeniósł się do Erywanii 19 lipca 1918 roku. Droga jaką musiał pokonać korowód polityków z Tyflisu do Erywanii wymagała nie lada zdolności. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia* tom 1., s. 41-42.

28 Turcy wcześniej prowadzili rozmowy z ZFDR w Trabzonie i Batumi, jednak w rezultacie rozwiązania się ZFDR 26 maja 1918 roku ultimatum tureckie przekazano oddzielnie trzem republikom. Somakian, op. cit., s. 198-199.

29 Oficjalna nazwa Armenii wówczas to Demokratyczna Republika Armenii.

nakcutiun)– byłego mera Tyflisu, sprawy wewnętrzne powierzono Aramowi Manukianowi (Dasznakcutiun) – byłemu gubernatorowi Erywania, Chaczatur Kardzikjan (Dasznakcutiun) został ministrem finansów. Jedynym bezpartyjnym członkiem rządu został Howanes Haghwerdjan jako minister wojny³⁰. Wybory do 44-ro osobowego Zgromadzenia Narodowego (Chorhurd) odbyły się 1 sierpnia 1918. W wyniku głosowania 18 głosów otrzymali dasznacy, a po 6 głosów socjaldemokraci, socjalrewolucjoniści i ludowcy (populiści). Dodatkowo 6 głosów otrzymali muzułmanie, a po jednym Jezydzi i Rosjanie, jako przedstawiciele mniejszości w republice. Przewodniczącym Zgromadzenia wybrano dasznaka Awetika Sahakjana³¹. Kacznaczuni, który zaprezentował program rządu 3 sierpnia 1918 roku, nie wspominał o żadnych reformach społecznych – bo jak zostało wspomniane wcześniej nie to było celem rządu³². Głównym hasłem rządu dasznackiego było: najpierw pokój, potem reformy³³.

Armenia musiała przede wszystkim uporać się z falami uchodźców, epidemiami tyfusu i cholery, brakiem żywności oraz wprowadzeniem porządku na swoim terytorium. Uchodźcy w 1918 roku stanowili większość mieszkańców Armenii. Dane dotyczące ilości uchodźców różnią się między sobą, jednak można przyjąć, że liczba ta sięgała 500 tysięcy osób - mowa zarówno o uchodźcach z Turcji jak i o miejscowych rosyjskich Ormianach pozbawionych dobytku³⁴. Leki, szczepionki i materiały medyczne były potrzebne w każdych ilościach. Brak podstawowych środków higieny, brak wody, warunki mieszkaniowe³⁵ także dodatkowo sprawiły, że walka z epidemiami miała bardzo długi i tragiczny przebieg³⁶. Dynamikę zachorowań udało się opanować

30 R. Hovhannisjan, *Republic of Armenia*, tom 1, Berkeley, Los Angeles, London 1971, s. 40.

31 Ibidem, s. 42 oraz S. Vracjan, *Hajastani Hanrapetutjun*, s. 158-159.

32 Partia Dasznakcutiun była nominalnie partią socjalistyczną, która uczestniczyła w obradach II Międzynarodówki.

33 Kontekst był jednak oczywisty, także dla partii lewicowych. Wojska tureckie były ulokowane 4 kilometry od Erywania i Eczmiadzyna. W takich warunkach apelowanie o reformy społeczne byłoby samobójstwem. Uznano że najpierw należy zadbać o bezpieczeństwo narodowe a potem o budowanie państwa socjalistycznego. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol.1, s. 44.

34 Pierwsi uchodźcy pojawili się w granicach Zakaukazia w sierpniu 1915 roku, kiedy przybyło ich wówczas około 250 tysięcy, w wyniku walk na froncie tureckim. Część została na Zakaukaziu, część przeniosła się w głąb Rosji. Należy uznać, że liczba uchodźców w momencie sowietyzacji Armenii wynosiła około 310 tysięcy. ANA f 68/o1/d. 200, s. 1 oraz d.213, s. 1 oraz AHG f 612/o1/ d 27 s. 1-6, AHG F612/o1/d. 71, s. 1, AHG F281/o.1/d. 202, s. 1.

35 Wydaje się, że większość uchodźców w Armenii w tym okresie żyła bez dachu nad głową, w polach lub w lasach, prowadząc niemalże koczowniczy tryb życia.

36 Ważną rolę w walce z ubóstwem i epidemią tyfusu odegrały brytyjskie i amerykańskie organizacje dobroczynne działające w Aleksandropolu i Erywaniu: LPA - Douglas 61, s. 58-62, Raport dra Johna Elddera, *The Allied treatment on Armenia*. Biuletyn nr 4 30 lipca 1920 roku.

w listopadzie 1918 roku jednak wciąż tysiące osób było nosicielami chorób zakaźnych. Kilka tysięcy Ormian umierało dziennie z głodu, mimo kolosalnej pomocy z zewnątrz³⁷. W listopadzie 1918 roku zapasy żywności wykorzystano w pełni i konieczne stały się konfiskaty żywności na wsiach, które nie ucierpiały w wyniku wojny, co prowadziło do kolejnych dramatycznych sytuacji³⁸.

Rozpoczęto proces rozbrajania ludności miejscowej i walkę z bandami, które terroryzowały także Erywań. Do walki z tzw. „mauserowcami” skierowani został Aram Manukian, Minister Spraw Wewnętrznych, który jeszcze kilka miesięcy wcześniej wraz z przywódcą partyzantów gen. Dro (Drastamat Kanajan) sprawował w „republice erywańskiej” dyktatorską władzę. Na początku października udało się uruchomić sektor oświaty, w którym według obliczeń zachodnich obserwatorów, w prawie milionowym kraju, uczyło się około 11 tysięcy uczniów³⁹.

Na arenie międzynarodowej Armenia była krajem izolowanym. W połowie 1918 roku niepodległość Armenii uznawało zaledwie kilka państw: Ukraina, Rosja⁴⁰ oraz nieoficjalnie Niemcy, z którymi Ormianie wiąźali pewne nadzieje w kwestii zatrzymania wojsk tureckich przed kolejną ofensywą, czy nawet cofnięcie armii islamu do granic ustalonych w Brześciu Litewskim w marcu 1918 roku⁴¹. Apele ormiańskich delegacji dyplomatycznych, zarówno w Berlinie jak i w Moskwie, często jednak ignorowano. Początkowe wysiłki dyplomatyczne skierowane do Niemców i Rosjan okazały się bezowocne. Bolszewicy nie chcieli pomagać Armenii dopóki ta nie chciała uznać się za państwo sowieckie. Niemcy tymczasem w listopadzie 1918 roku uznali za słuszne nie mieszać się w sprawy Kaukazu Południowego, pozostawiając ten obszar w strefie wpływów tureckich i rosyjskich⁴². Zaangażowanie Wielkiej Brytanii w sprawy ormiańskie w latach 1918-1920 było znaczne⁴³ i poparte wsparciem finansowym i logistycznym, jednak wciąż nie posiadamy rzetelnych badań na temat

37 Organizacje pomocowe, dobroczynne w ciągu jednego miesiąca dostarczały niebagatelnej ilości pożywienia i produktów codziennych potrzeb (mąka, ryż, mleko, mięso (wieprzowina), pszenica, środki higieny, ubrania). R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 1, s. 143.

38 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol.1, s. 48.

39 Ibidem, s. 47.

40 Zapis stanowił: „III Wszecchrosyjski Zjazd Rad akceptując politykę Rady Komisarzy Ludowych uznaje pełną niepodległość Finlandii, decyduje się wyprowadzić wojska z Persji i przyznaje Armenii swobodę samookreślenia się politycznego”

41 Przy czym Niemcy nigdy nie uznały niepodległości Armenii. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, tom 1, s. 50.

42 *Soviet documents on foreign policy*, New York-London 1951, s. 96-98, Bolsheviks and Turks. Alliance in the Middle East, *The Times* 10.06.1920, s. 1.

43 Jednak głównym obszarem zainteresowań Wielkiej Brytanii był Azerbejdżan i Baku wraz z zasobami ropy naftowej. F. Kazemzadeh, *The struggle for Transcaucasia 1917-1921*, Londyn 2008, s. 164.

udziału Brytyczyków w operacjach pomocowych dla Armenii⁴⁴.

Porażka Niemiec i Turcji w I wojnie światowej potwierdzona traktatem w Mudros z 30 października 1918 roku tchnęła entuzjazm w społeczeństwo ormiańskie⁴⁵. Turcy, po negocjacjach z brytyjskim admirałem Somerset Arthurem Gough Calthropem, zobowiązali się w artykule 4,5,7,11,15,16,24 do: przekazania jeńców ormiańskich aliantom, wycofania swoich wojsk z części Zakaukazia, Cylicji oraz tych wilajetów, gdzie zamieszkiwała jeszcze ludność ormiańska. Równocześnie przyznano aliantom prawo do okupowania terytoriów „ormiańskich”, jeżeli wymagała tego sytuacja polityczna. Interwencja nie była jednak konieczna – regularne oddziały tureckie wycofały się z ww. terytorium już na początku grudnia 1918 roku⁴⁶. W atmosferze względnego ustabilizowania się relacji ormiańsko-tureckich, dnia 4 listopada 1918 Armenii udało się utworzyć bardziej reformatorski rząd, którego skład został poszerzony o deputowanych z partii ludowej. Reformy społeczne były widoczne w oświacie⁴⁷, a także w kwestii rolnej i podatkach. Jednym z założeń nowego rządu, na którego czele wciąż stał Kaczaznuni, było uregulowanie kwestii granicznych z Gruzją i Azerbejdżanem. W grudniu 1918 roku, gdy tylko Turcy przestali realnie zagrażać Erywaniowi, doszło do wojny armeńsko-gruzińskiej⁴⁸. Wojna gruzińsko-ormiańska trwała zaledwie kilkadziesiąt dni (od 5 grudnia 1918 roku

44 W lipcu 1918 roku Ramsay Macdonald wniósł zapytanie w House of Commons czy Armenia może liczyć na pomoc dyplomatyczną ze strony Korony. Mr Balfourt w imieniu rządu udzielił pozytywnej odpowiedzi. Podobnych obietnic było wiele – także ze strony Lloyda George'a. Więcej w: F. Kazemzadeh, *The struggle for Transcaucasia 1917-1921*, s. 164.

Tymczasem od 1919 roku funkcjonował w brytyjskim MSZ organ o nazwie British Armenia Committee to the Secretary of State for Foreign Affairs, w skład którego wchodził: Przewodniczący – Aneurin Williams, Skarbnik – Noel Baxton, Sekretarz – Arthur Symonds, Członkowie: Agar Beet, A. Bell, J. Bliss, sir Edward Boyle, W. Brooks, A. Bryce, R. Buxton, H. Buxton, J. Catchpool, J. Clifford, Sir Stuart Coats Bart, M. Coe, M. Cole, T. Colson, sir Howell Davies, B. Dennis, J. Dent, E. Garvie, P. Gooch, C. Gore, J. H. Harris, J. Rendel Harris, The Hon. Aubrey Herbert, J. Hills, K. S. Hocking, J.C Isard, R.G Jenkins, A. Jutsum, J. Scott Lidgett. H. B Masterman, F.B Meyer, T.P O'Connor, C.H Parsons, V.H Rutherford, J.A Sharp, W. Stephen, Sir C Tarring, Arnold Toynbee, G. Weigal, A.F Whyte, P. Williams, H. Wood. LPA - Lambeth Palace Archive (Londyn – Archiwum abp. Canterbury), Douglas 61, s. 52.

45 Szerzej na temat traktatu pokojowego (zawieszenia broni) w Mudros: R. Hovhannisian, *Armenia on the Road...*, s. 238-239.

46 Ibidem, s. 240

47 Rozpoczęto prace nad konkordatem i udziałem Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w powszechnej edukacji.

48 Antagonizm ormiańsko-gruziński był jednak wyczuwalny w zasadzie już od momentu ogłoszenia niepodległości przez oba państwa. Powodem sporu było określenie linii granicznej przebiegającej pomiędzy tymi państwami. Armenia domagała się od Gruzji by rejony Lori i Achalkalaki, Borczalu gdzie większość stanowili Ormianie zostały przyłączone do Demokratycznej Republiki Armenii. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol 1, s. 66. R. G. Suny, *Making of the Georgian nation*, Indiana 1988, s. 197-200.

do 1 stycznia 1919), ale u podłoża tej wojny leżały spory terytorialne z pierwszych wieków naszej ery, gdy regionem tym rządziła dynastia Arszakuni⁴⁹. Ostatecznie spór przerwała interwencja Wielkiej Brytanii, która zasugerowała by o dalszych losach spornych ziem zdecydowało referendum⁵⁰.

Po podpisaniu wstępnego porozumienia pokojowego z Gruzją większość oddziałów ochotniczych Republiki Armenii (głównie tych z Sasunu i Wanu) przeniosło się do Nachiczewanu i Daralagiaz (tj. górskiego północno-wschodniego regionu Nachiczewanu). Armenia w zasadzie musiała za każdym razem militarnie ustanawiać swoje granice. Jedyнным krajem, z którym nie prowadziła wojny w latach 1918-1920, była Persja (Iran). W Zangezurze i Karabachu walczył z Azerami gen. Andranik Ozanian i gen. Dro⁵¹. Ozanian nie kontrolował jednak całego Zangezuru i Karabachu, a jedynie część tego olbrzymiego górskiego obszaru⁵². Regularnie w tym regionie dochodziło do rzezi na ludności cywilnej, śmierć ponosili zarówno Ormianie jak i Tatarzy⁵³. Granica z Azerbejdżanem przez cały okres istnienia Republiki Armeńskiej w latach 1918-1920 nie miała zatem sformalizowanego kształtu. Brak dyplomatycznego porozumienia a także ambicje militarne lokalnych dowódców sprawiły, że w regionie tym śmierć poniosło tysiące ofiar⁵⁴.

49 B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, Wrocław 1987, s. 206, R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, s. 69.

50 W liście dr. Johna Elddera do rev. Douglasa czytamy: „W styczniu wybuchła wojna Armeńsko – Gruzińska. Ormianie żyjący w Gruzji - w południowych regionach zdecydowali się wywołać rewoltę i przyłączyć tereny przez nich zamieszkałe do Armenii. Mimo, iż Gruzini posiadali stałe dostawy amunicji, a Ormianie nie, to wojna zakończyła się dla nich powodzeniem. Ormianie przechwycili kilka pociągów z uzbrojeniem oraz kilka karabinów maszynowych, co dało im przewagę w tej wojnie i zaczęli zagrażać nawet Tyflisowi, gdzie według szacunków ¾ obywateli to Ormianie. Brytyjczycy którzy właśnie przybyli namówili obie strony do podpisania rozejmu oraz zmuszono Ormian by wycofali się z zajętych terenów – wszystko w imię sprawiedliwości, w którą wierzyli Ormianie a której nigdy nie otrzymali. LPA - Douglas 61, s. 60, Raport dr Johna Elddera, *The Allied treatment on Armenia*.

51 Gen. Andranik Ozanian (po ormiańsku używa się określenia Zorawar Andranik – pułkownik Andranik). W trakcie I wojny światowej dowodził oddziałami ormiańskimi w armii carskiej w kampanii kaukaskiej. Oddziały składały się głównie z uchodźców z Waspurakanu z Turcji, którzy uciekli z Imperium Otomańskiego w 1915 roku. Wsławił się walkami o Wan i Erzerum. Po podpisaniu pokoju w Batumi, Andranik Ozanian zdecydował się zostać ze swoimi żołnierzami w Zangezurze, a następnie udać się w kierunku Persji, by połączyć siły z Brytyjczykami. Ozanian był byłym oficerem Armii Carskiej bardzo szanowanym przez gen. Denikina i sztab wojsk brytyjskich. Był również dobrym przyjacielem Gen. Dowbor- Muśnickiego, z którym utrzymywał stały kontakt.

52 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol. 1, s. 156-196.

53 LPA - Douglas 61, s. 51 (wycinek z gazety). *Armenian Massacres*, Times z dnia 22.03.1920.

54 Pogranicze ormiańsko-tatarskie/azerskie w regionie Górskiego Karabachu obciążone było doświadczeniem kilku wojen, a spór o te ziemie nazywane przez Ormian Arcachem trwał od wielu wieków: R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 1., 156-249. W. Mikaeljan, L. Churszudian, *Nekotoryje woprosy iz istorii Nagornogo Karabacha*, Westnik

W tej niełatwej sytuacji polityczno-ekonomicznej mieszkańcy Armenii oczekiwali na pozytywne wiadomości z Paryża, gdzie toczyły się rozmowy pokojowe kończące działania wojenne na wszystkich frontach I wojny światowej. Nikt z Ormian nie zastanawiał się, czy Armenia nadal będzie niepodległym krajem - co do tego Ormianie nie mieli wątpliwości⁵⁵. Jedyną niewiadomą pozostawał kształt przyszłej, odnowionej Armenii⁵⁶. Nie oczekiwano Wielkiej Armenii posiadającej porty nad Morzem Czarnym, a jedynie ojczyzny łączącej ziemie, które Ormianie zwykli nazywać wschodnią i zachodnią Armenią⁵⁷. Z taką misją, urzędowym przedstawicielem pragnień rodaków, wyruszył do Paryża przedstawiciel Republiki Erywańskiej Awetis Aharonian⁵⁸. Ponieważ z Armenią nie było połączenia telegraficznego, Aharonian otrzymał nadzwyczajne kompetencje i prawo podpisywania oficjalnych dokumentów międzynarodowych bez konsultacji z rządem w Erywaniu. Takiej potrzeby jednak nie było, gdyż delegacja ormiańska spóźniła się na konferencję wersalską o 2 miesiące. Aharonian miał w Paryżu spotkać się z przewodniczącym drugiej delegacji ormiańskiej, na której czele stał Bohos Nubar - reprezentujący, z namaszczenia katolikosa Geworka V i patriarchy Zawena, Armenię turecką⁵⁹. Mimo, iż obie delegacje były ze sobą wyjątkowo zgodne⁶⁰, nie udało się uzyskać jednoznacznych deklaracji w sprawie Armenii od mocarstw europejskich⁶¹. Armenia nie została dopuszczona do obrad końcowych, nawet w charakterze obserwatora. Jedynym sukcesem był fakt, iż na mocy traktatu w Sèvres Armenia została uznana za niepodległe państwo, a mandat nad Republiką Armenii miały objąć Stany Zjednoczone⁶². Teren przyznany Armenii po konferencji paryskiej był ogromny,

Obszczestwiennych Nauk AN Arm SSR (Erewan), nr 4/1988, s. 43-55, R. Panossian, op. cit., s. 249-250.

55 Ormianie wzbudzali ogólną empatię i sympatię ze strony aliantów. Powszechna była opinia, iż niepodległa Armenia stworzona z ziem byłego cesarstwa rosyjskiego i imperium tureckiego jest naturalną konsekwencją wojny. R. G. Suny, op. cit., s. 137-138.

56 Ibidem, s. 250.

57 Ibidem, s. 251.

58 O wcześniejszej działalności politycznej i dyplomatycznej Aharoniana: R. Hovhannisian, *Armenia on the road to independence*, s. 90, 217, 230-238.

59 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol. 1, s. 247-248.

60 Awetis Aharonian był socjalistą – dasznakiem a Bohos Nubar należał do szeroko rozumianej burżuazji i odznaczał się poglądami konserwatywnymi. Alians tych obu delegacji związany w imię jedności narodowej był swoistym ewenementem na skalę światową.

61 Trudno mówić o całkowicie zbieżnych interesach obu delegacji. Jednak nie ma wątpliwości, że najważniejszy postulat, tj. połączenie 6 wilajetów ormiańskich oraz Cylicji z Republiką Araracką (Erywańską) był podstawą porozumienia. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol.1, s. 259-260. P. Faraddżan, *Scholar examines our Paris Delegates*, *Armenian Review* 9/1956, s. 79-84.

62 Ostatecznie uznanie niepodległości Armenii mieli dokonać sygnatariusze traktatu wersalskiego przez własne rządy, przez każdy z osobna – jednak żaden z aliantów tego nie uczynił.

obejmował prawie cały obszar historycznej Armenii, a w literaturze angielskojęzycznej otrzymał miano "Wilsonian Armenia" Armenii Wilsonowskiej⁶³.

Ustanowienie władzy ormiańskiej, na ogromnym obszarze od Jeziora Wan, aż po Trapezunt i od Zangezuru po Erzindżan, samodzielnie przez rząd w Erywanu było niemożliwe. Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson zwrócił się zatem do Ligi Narodów, by ta wyasygnowała oddziały porządkowe, które zajęłyby się demobilizacją i demilitaryzacją wojsk tureckich i utrzymaniem porządku w Anatolii Wschodniej⁶⁴. Armenia nie posiadała środków by utrzymać tam regularne wojsko oraz władze lokalne, a tym samym zapewnić bezpieczeństwo ludności cywilnej - zarówno Ormianom, jak Kurdom, czy Grekom⁶⁵. Pomoc wojska i poparcie ze strony Ligi Narodów było niezbędne - jak podkreślali Brytyjczycy - nawet w Erywanu⁶⁶. Bilans zysków i strat po pokoju paryskim był dla Armenii ujemny. W rezultacie postanowień z Sèvres Armenia po raz kolejny kroczyła w kierunku wojny⁶⁷. Postanowienia dyplomatyczne i wyrysowana linia graniczna pomiędzy Armenią a kemalowską Turcją miały rację bytu wyłącznie na papierze. Dyplomaci europejscy nie precyzowali warunków pokojowych pomiędzy Ankarą a Erywanem, i to zarówno w kwestii rozbrojenia oddziałów tureckich, jak i setek tysięcy uchodźców - byłych obywateli osmańskich⁶⁸.

63 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol. 4, Berkeley, Los Angeles, London, s. 40-45.
64 Ibidem, s. 43.

65 Brytyjczycy na przełomie 1919 i 1920 roku podjęli dwie pierwsze próby eskortowania ludności ormiańskiej z Aleksandropolu do Karsu i Nachiczewania, ale obie zakończyły się fiaskiem, a tysiące Ormian poniosło śmierć:

Douglas 61, s. 62, Dokument (maszynopis) *The alternative for Armenia: Re-birth of Obliteration*

Pismo od: Armenian Bureau, 153 Regents Street, London, z dnia 19 czerwca 1920 do rev. Douglasa R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*, vol.3, s. 40-41. Douglas 61, s. 58-62, *The Allied treatment on Armenia*

Maszynopis od Armenian Bureau, 153 Regents Street, London z dnia 30 lipca 1920 roku.

66 Douglas 61, s. 60, List odręczny od dra Johna Elddera dyrektora Relief Fund w Erywanu do rev. Douglas.

67 Armenia przede wszystkim nie doczekała się uznania jej niepodległości przez mocarstwa zachodnie. Zarówno Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania czy Francja wskazywały na trudności techniczne związane z uznaniem Armenii za suwerenny podmiot polityki międzynarodowej. W przypadku Stanów Zjednoczonych problemem były wewnętrzne tarcia w Senacie pomiędzy republikanami i demokratami. Ostatecznie w listopadzie Senat odrzucił postanowienia traktatu wersalskiego i Armenia została pozbawiona mandatu Stanów Zjednoczonych. R. Stone, *Irreconcilables. Fight against the League of the Nations*, New York 1973, s. 100-146.

68 Problem dotyczył nie tylko Ormian, ale także Greków, Żydów, Asyryjczyków. Kwestie finansowe i prawne ponad 300 tysięcy ormiańskich uchodźców z Turcji przebywających tymczasowo w Demokratycznej Republice Armenii uzyskało wsparcie finansowe po 1923 roku, dzięki wstawiennictwu w Lidze Narodów abp. Canterbury: R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol 2, s. 2.

Pierwszy rok funkcjonowania młodej republiki nie należał zatem do szczególnie udanych. Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Armenii nie zmieniła się znacząco na lepsze. Dnia 28 maja 1919 roku z okazji obchodów rocznicowych uchwalono dokument o nazwie „Zjednoczona Armenia”, który w zasadzie nie miał konsekwencji politycznych, był jednak wyrazem ambicji DRA. Akt miał duże znaczenie symboliczne i ideologiczne - był wyrazem gestu solidarności z Ormianami, uchodźcami z Armenii Tureckiej. Pomimo dyplomatycznej porażki w Paryżu, Ormianie domagali się od swoich polityków konkretnych działań – tj. choćby siłowego rozwiązania kwestii zjednoczenia wszystkich ziem „ormiańskich”. Kontrowersje wokół tego dokumentu doprowadziły do głosowania nad votum zaufania do rządu Kaczaznuniego. Dezaprobata dla premiera i jego otoczenia była znaczna, co doprowadziło do upadku tego gabinetu⁶⁹. Armenia wciąż borykała się z olbrzymimi rzeszami uchodźców, tyfusem, cholera i wszechogarniającą biedą.

Przyczyną wielu trudności była blokada Armenii przez wszystkich niemalże sąsiadów. Gruzini niejednokrotnie blokowali transporty żywności i lekarstw na trasie Batumi-Kars, czy Tyflis-Erywań, pod pretekstem koniecznych prac remontowych⁷⁰. I jeśli Gruzini mogli z łatwością manipulować przepustowością transportów z Batumi do Erywania, tak Azerowie nierzadko szantażowali Ormian wstrzymywaniem dostaw ropy naftowej, bez której Armeńskie Koleje Państwowe w zasadzie nie mogły istnieć⁷¹. Sytuacja finansowa kraju nie wyglądała dobrze. W pierwszym roku funkcjonowania państwa budżet zamknięto z ogromnym defycytem. Dochody w pierwszych 12 miesiącach wyniosły 30 milionów rubli, a wydatki prawie miliard rubli, z czego 70% kosztów przeznaczonych było dla Ministerstwa Wojny⁷². Przeciętna pensja wahała się w granicach 100 rubli, co nie pozwalało na zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb jednej rodziny⁷³. Tymczasem na wsiach wyczuwalny był brak mężczyzn do pracy. Przeciętna rodzina wiejska produkowała znacznie mniej produktów w swoim gospodarstwie rolnym, aniżeli przed 1914 rokiem. Pojedyncza rodzina wiejska nie była w stanie sama się żywić, nie mówiąc o dostarczeniu jakichkolwiek produktów rolnych dla mieszkańców miasta⁷⁴.

Problemem był także brak oparcia administracji na rzetelnych i uczciwych urzędnikach państwowych. Niestety, co należy podkreślić, zarówno osoby pochodzące jeszcze ze starego carskiego ustroju, jak i nowo mianowane na

69 Ibidem, s. 1.

70 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol.2, s. 4.

71 Ibidem.

72 1 procent przekazywano dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych a 3 procent dla Ministerstwa Edukacji. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol.2, s. 7.

73 Więcej na temat trudności życia codziennego w Republice Armenii: (tygodnik) *Nor Aszchatawor* 24/1919, s. 3.

74 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol.2, s. 8 oraz M. K. Matossian, op. cit., s. 25.

stanowiska urzędnicze wykazywały się przekupnością i nieuczciwością. Złe urzędnicze nawyki – szczególnie na wsi – były wciąż powielane. Urzędy gminne przejęły niemalże charakter feudalny z czasów carskich, co też wzbudzało niejednokrotnie oburzenie lokalnych socjalistów – w tym aktywistów dasznackich. Jednak zmiana mentalności i przyzwyczajęń w tak krótkim czasie, jak jeden rok była w zasadzie niemożliwa. We wrześniu gazeta *Nor Aszchatawor* w bardzo krytycznym tonie pisała, iż choćby europejskie prawa były wprowadzane przez rząd, to nie miałyby one jednak większego znaczenia, gdyż ich wykonanie było niemożliwe. Pisano: „Wszystkie te regulacje będą zawieszane w powietrzu tak długo dopóki nie wymyśli się mechanizmu, który pozwoliłby wprowadzić je w życie”⁷⁵.

Podjęto decyzję o dodatkowym poborze do wojska – potrzebni byli przede wszystkim żołnierze dla zabezpieczenia sytuacji wewnętrznej w kraju. Na terenach dawnej guberni erywańskiej i aleksandropolskiej grasowały dziesiątki lokalnych band. Ochrona dóbr, godności czy szacunek w stosunku do mniejszości religijnych (w szczególności muzułmanów) była fikcją⁷⁶. Rekrutów do armii nie było jednak wielu. Dezercja czy unikanie służby wojskowej była na porządku dziennym. Do wojska trafiali ostatecznie ci najbiedniejsi i najsłabiej wykształceni, gdyż nie byli w stanie zapłacić łapówki lokalnemu komisarzowi czy uzyskać pozwolenie na pracę w mieście.

Na tle ogólnego niezadowolenia społecznego i dalszej izolacji Armenii na arenie międzynarodowej upadały kolejne rządy w Erywanii⁷⁷. Pogorszyła się także sytuacja geopolityczna Armenii, po tym jak Brytyjczycy w sierpniu 1919 roku zakończyli ewakuację swoich żołnierzy z Kaukazu Południowego⁷⁸, a Turcy przygotowywali w tym czasie kolejną ofensywę na Zakaukaziu. 11 Armia Czerwona pod dowództwem Michała Lewandowskiego, po obaleniu rządu musawatystów, opanowała Baku⁷⁹.

Przewrót w stolicy Azerbejdżanu sprawił, iż bolszewicy w Armenii działający do tej pory wyłącznie w głębokiej konspiracji, zaczęli głośno wyrażać swoje poglądy⁸⁰. Część bolszewików do Armenii przybywała stopniowo z Tyflisu. Nie

75 *Nor Aszchatawor* 9/1919, s. 2.

76 *Ibidem*.

77 W sierpniu utworzono nowy gabinet ministrów. Na jego czele stanął Aleksandr Chatisjan, który także otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, ministrem finansów został Sargis Araratian, Awetik Sahakjan otrzymał stanowisko ministra wojny, Nikol Aghbaljan został Ministrem Oświaty i Kultury, tymczasem ministrem Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości został Abraham Giulchandarian. ANA 66a/o3/d. 108, s. 1.

78 Pozostał jedynie niewielki garnizon w Batumi: T. Świętochowski, op. cit., s. 81.

79 O wkroczeniu bolszewików do Baku: T. Świętochowski, *Azerbejdżan*, Warszawa 2006, s. 82-92. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol.2, s. 19.

80 W zasadzie na początku roku 1919 w Armenii nie było bolszewików prócz kilku w seminarium eczmiaദ്zyńskim: Pogos Makintzian, Aszot Hovanisian, Arszawir Melikian. Jednak wszyscy o nich wiedzieli. Prawdopodobnie było też kilku nauczycieli o podobnych

rzadko były to osoby z wyrokami i przeszłością kryminalną⁸¹. Nieoficjalnym centrum ruchu ormiańsko-bolszewickiego był Aleksandropol – jedyny ośrodek przemysłowy i robotniczy w Armenii, gdzie hasła bolszewickie miały szansę znaleźć posłuch⁸². Tutaj też wyodrębnił się nieformalny trzon partii na czele z G. Ghukasjanem, A. Budaghianem i A. Chandzianem⁸³. Od połowy 1919 roku prowadzone były działania w celu zdestabilizowania sytuacji w Armenii. Drukowano ulotki, organizowano spotkania. Zajmowano się także agitacją wśród robotników i żołnierzy⁸⁴. Władze z Erywanii reagowały energicznie i bolszewickich aktywistów szybko wyłapywano i sądzono. Władze Armenii wiedziały o istnieniu bolszewików, miały jednak świadomość ich marginalnego znaczenia. Brak realnej organizacji bolszewickiej w Armenii sprawiał, iż państwo nie traktowało ruchu bolszewickiego poważnie. Sami bolszewicy ormiańscy nie planowali przejęcia władzy czy obalenia rządu – prowadzili raczej jedynie działalność propagandową⁸⁵.

Sytuacja zmieniła się, gdy jesienią 1919 roku w rejonie Wedi wybuchło bolszewickie powstanie, na którego czele stanął Awis Nuridżanian. W ciągu kilku miesięcy władze Republiki Armenii aresztowały wszystkie podejrzane osoby o poglądach bolszewickich czy zbliżonych do bolszewickich i pseudo-organizacja bolszewików ormiańskich uległa rozpadowi⁸⁶. Przed rozpoczęciem aresztowań liczbę bolszewików w Armenii szacowano na 500 osób. Była to grupa, która nie posiadała przygotowania politycznego do ewentualnego rządzenia państwem i nie dysponowała wystarczającą ilością środków finansowych niezbędnych do przejęcia władzy⁸⁷. Pierwsza znacząca konferencja partii komunistycznych miała miejsce w Erywaniu pod koniec grudnia 1919

poglądach i pewnie paru studentów. Jednak nie można mówić o zorganizowanym ruchu bolszewickim w Armenii. M. K. Matossian, op. cit., s. 27.

81 Pod koniec 1919 roku zaczęto nawet zatrudniać bolszewików w administracji państwowej, gdyż brakowało urzędników, szczególnie poza Erywaniem. Pomiędzy 1918 a 1920 rokiem przyjechali z Gruzji: S. Kassian, A. Mravian, S. Khanoyan, T. Shahverdian, M. Sahakian, A. Yezinkian, A. Nourijanian, A. Zohrabian. S. Vratsian, *How Armenia was sovietized* vol. 1, *Armenian Review* 2 (1948), s. 81.

82 Oprócz Aleksandropola (bolszewicy prowadzili działalność głównie w zakładzie państwowym taboru kolejowego) swoją siatkę bolszewicy rozwijali także w Karaklisie i Dilidżanie. Silnym przyczółkiem dla bolszewików stał się region Lori – oficjalnie uznany za neutralny od czasu plebiscytu – był to region sporny między Gruzją a Armenią. Ludność tego regionu (w większości Ormianie) była wrogo nastawiona do narodowych mienszewickich Gruzinów i każdy kto walczył z mienszewikami był ich sojusznikiem.

83 S. Vratsian, *How Armenia was sovietized*, *Armenian review* vol 1, no2 (1948), s. 81.

84 Wśród oddziałów wojskowych działała tajna organizacja bolszewicka Spartak, która agitowała za dezercją i sabotażem w wojsku ormiańskim.

85 S. Vratsian, *How Armenia was sovietised* vol. 1, *Armenian Review* 2 (1948), s. 82-84.

86 Ibidem.

87 Ibidem, s. 84.

roku. Prelegenci koncentrowali się przede wszystkim na krytykowaniu imperialistów z trzech republik. Pojawiały się pierwsze oskarżenia pod adresem rządu dasznackiego: Pisano: „Powstanie trzech republik na Zakaukaziu poddyktowane jest interesami miejscowej zakaukaskiej burżuazji. Mienszewicy, musawatyści i dasznacy winni są wojnie przeciwko imperialistycznej Turcji”⁸⁸. Krytykowano także generałów: Kołaczka i Denikina – sojuszników światowej burżuazji, którzy bronili hasła „jedynej czarnej monarchicznej Rosji”⁸⁹. Posiedzenie zakończyła buńczuczna zapowiedź realnej rewolucji: „Partia Komunistyczna Armenii powinna być gotowa, by w momencie ogólnego powstania na Zakaukaziu nie wróciła nigdy partia Dasznakcutiun a stworzony został wspólny front z Sowiecką Rosją”⁹⁰.

Gazety sowieckie w Moskwie czy Petersburgu kreowały wyłącznie negatywny obraz Armenii. Donosiły, iż podobnie jak Polska jest to kraj będący zabawką w rękach aliantów, a ludność muzułmańska Turcji i Azerbejdżanu rzekomo miała żyć w ciągłym strachu o życie. Podnoszono temat narodowościowy. Mówiono o zbrodniczym charakterze rządu dasznackiego oraz o mordach i egzekucjach na ludności muzułmańskiej – przyjaznej władzy bolszewickiej⁹¹.

Wyraźnym przełomem w rozwoju bolszewizmu w Armenii był maj 1920 roku, kiedy to dowódcy 11 Armii Czerwonej Ordżonikidze, Kirow, Mehanszin, Lewandowski, po przejęciu władzy w Baku wysłali telegram z ultimatum o zaprzestanie działań wojennych w Karabachu i dobrowolnym przekazaniu władzy w ręce bolszewików. Jednakże informacje o działaniach wojennych w Karabachu były nieprawdziwe. Armia Armenii nie prowadziła już żadnych działań w Górskim Karabachu. Po wielu miesiącach walk gen. Dro ustabilizował sytuację w regionie i rozpoczął udzielanie pomocy humanitarnej ludności Karabachu. Karabach tymczasem uznany został przez bolszewików za azerski i włączony do Sowieckiego Azerbejdżanu. Ludność ormiańska tego regionu, zaskoczona takim obrotem spraw zdecydowała się nie uznawać sowieckiej azerskiej władzy⁹².

W maju 1919 roku po raz pierwszy w Erywanii i Aleksandropolu obchodzono Święto Pracy⁹³. Bolszewicy wykorzystali zgromadzenie robotników do szerzenia bolszewickiej propagandy i nawoływania do wycofania wojsk or-

88 ANAF 1/o. 1/d. 1, s. 3, *Stenopis pierwszej ogólnormiańskiej konferencji komunistycznej*, 1919.

89 Ibidem, s. 4.

90 Ibidem, s. 6.

91 Ibidem, s. 86.

92 A. Chaczikjan, *Istoria Armenii*, Erewan 2009, s. 191.

93 Międzynarodowe Święto Ruchu Komunistycznego. S. Mkrtczjan, *Toner*, Erewan 2010, s. 169.

miańskich z Zangezuru i Karabachu, równocześnie agitując za obaleniem rządu dasznaków⁹⁴. Powołano w Aleksandropolu rząd tymczasowy sowieckiej Armenii – tzw. Armenkom, który zwrócił się do narodu ormiańskiego z dekretem: „Realizując wolę i pragnienie ludu pracującego i chłopstwa w imieniu Komitetu Rewolucyjnego Partii Komunistycznej Armenii ogłasza Armenię Republiką Sowiecką”⁹⁵. Pod apelem podpisali się: Musajelian - prezydent i komisarz wojskowy, Nuridżanian – Minister Spraw Zagranicznych, A. Melkonian – Minister Spraw Wewnętrznych⁹⁶. Ponadto zaapelowano do ludności miast i wsi Armenii o kontynuowanie normalnej pracy. Wszystkie bary i pijalnie zostały także zamknięte, podobnie jak kluby i kina – wprowadzono także zakaz sprzedaży alkoholu. Do obywateli zwrócono się, by w celu bezkrwawego przewrotu poddali się jako zakładnicy komitetu rewolucyjnego⁹⁷.

Reakcja rządu Chatisjana była natychmiastowa. Do stłumienia powstania, które z Aleksandropola przeniosło się także do Nor Bajazetu⁹⁸, skierowano wojsko i siły porządkowe. Wszystkie partie wchodzące w skład Zgromadzenia Narodowego jednogłośnie poparły działania premiera Chatisjana w walce z bolszewikami⁹⁹. Wydano także oświadczenie 13 maja 1920 roku, skierowane do wszystkich obywateli: „Do ludu Armenii! Niepokoje, które miały miejsce w Karsie, Aleksandropolu, Sarykamysz i Nor Bajazecie były kontynuacją powstania, które wybuchło w Dilidżanie. Wzywa się naród do wsparcia działań rządu i policji w celu zaprowadzenia spokoju, który został naruszony przez element kryminalny wewnętrzny i zewnętrzny”¹⁰⁰. Tłumieniem zamieszek zajął się gen. Sebuł, który 14 maja 1920 wraz z wojskami garnizonu erylwańskiego ruszył do Aleksandropola. Przewaga militarna sił rządowych była znacząca i powstanie bolszewickie zostało stłumione w ciągu kilku dni.

Zryw bolszewicki był sterowany przez komunistów z Baku - świadczy o tym seria telegramów, przejętych przez urzędy pocztowe. W chwili, gdy powstanie

94 ANAF 1/o. 1/d. 1, s. 3, *Stenopis pierwszej ogólnormiańskiej konferencji komunistycznej*, Grudzień 1920, s. 88.

95 Nastroj rewolucyjny udzielił się także dowódcy pociągu pancernego „Generał Wartan” stacjonującego w Aleksandropolu. Dowódca pociągu, kpt. Sarkis Musajelian, nie posłuchał rozkazu przełożonego gen. Nazarbekowa i nie wyruszył na front na południe kraju do Karabachu. Douglas 61 s. 65-67, *Revolution in Armenia. Karl Marx or Khrimian Hairig?* Maszynopis z dnia 24 czerwca 1920 roku, Autor: Armenian Bureau 153 Regents Street, London oraz R. Hovhannisjan, *Republic of Armenia*. Vol 4, s. 88.

96 Ibidem.

97 Ibidem, s. 89.

98 Dzisiaj miasto Gawar położone nad jeziorem Sewan.

99 Pod dokumentem podpisali się przewodniczący wszystkich ówczesnych partii ormiańskich: Dasznakutiun, Partia Socjal-Demokratyczna, Partia Ludowa (Populistyczna), Ramkawar, Związek Bezpartyjnych. S. Vratzian *How Armenia was sovietized (III)*, *Armenian Review* Vol 1, no 3 (1949), s. 59.

100 Ibidem, s. 90.

chyliło się ku upadkowi, liderzy powstania bolszewickiego w Armenii (przede wszystkim Awis Nuridżanian) próbowali telegraficznie porozumieć się z Stepanem Szahumianem i pozostałymi bolszewikami z Baku¹⁰¹. Nuridżanian prosił o wsparcie materialne (żywność) i nowe oddziały wojskowe. Pomoc z Baku jednak nie nadeszła. „Majowe powstanie” zakończyło się całkowitą porażką bolszewików ormiańskich, a winą za tę porażkę obarczano towarzyszy z Sowieckiej Rosji. W jednym z telegramów z maja 1920 roku Szahumian pisał:

„Po naszej porażce, której doznaliśmy w maju 1920 roku siły rewolucyjne zostały rozgromione i obecnie trudno mówić o samodzielnym działaniu w Armenii. Nasi najlepsi towarzysze zostali rozstrzelani, 600 osób jest w więzieniach, a część uciekła z Armenii. Obecny rząd Armenii wyszedł z wojny domowej jeszcze silniejszy – to wynik indyferentnej postawy Sowieckiej Rosji, która nie okazała żadnej realnej pomocy majowym powstańcom. Porażka jest także wynikiem błędnej agitacji Sowieckiej Rosji i Turków, którzy jakoby mieli na celu zlikwidowanie ostateczne Armenii. Obecnie sytuacja jest taka, że nie można mówić o jakichkolwiek możliwościach wewnętrznego powstania w Armenii. Wyjątek stanowi region Kazach-Szamszadin, gdzie zawiązała się władza nie będąca w relacjach z Dasznakami. Sowietyzacja Armenii możliwa będzie wyłącznie dzięki pomocy wojsk Sowieckiej Rosji. A władza sowiecka będzie mogła się utrzymać tylko dzięki szeregom Armii Czerwonej. Ormiańskie masy nigdy nie zgodzą się na ustanowienie władzy sowieckiej w swoim kraju – z tego tylko powodu, że Sowiecka Rosja znajduje się w sojuszniczych relacjach z rewolucyjną Turcją. Obecność wojsk Ententy w regionie Kaukazu odbierana jest pozytywnie przez masy. Władze armeńskie traktują te wojska jako zbawicieli i nawet udało im się przekonać do tego masy. Jednakże CK KPA wychodzi z założenia, że sowietyzacja Armenii pomimo wewnętrznego położenia Armenii jest konieczna dla rewolucji na Wschodzie”.¹⁰²

Po przegranej „powstaniu majowym” komuniści ormiańscy przyjęli postawę wyczekującą. Licząc, iż wojska Armii Czerwonej po opanowaniu Azerbejdżanu, wspomogą przejęcie władzy w Erywanii. Było to działanie w pełni uzasadnione i racjonalne. Sytuacja zewnętrzna Armenii pogarszała się z każdym miesiącem. Uznano, iż przejęcie władzy w Armenii będzie łatwiejsze, gdy kraj będzie wyczerpany walkami ze swoimi sąsiadami – przede wszystkim z Azerbejdżanem.

Po kilku miesiącach względnego spokoju od lipca rozpoczęły się silne walki o Karabach i Zangezur pomiędzy gen. Dro (Drastamat Kanajan) a wojskami Armii Czerwonej z sowieckiego Azerbejdżanu¹⁰³. Sprowokowany przez Aze-

101 Ibidem, s. 70.

102 ANA f.1/ o.1 /d. 18 s. 1-5.

103 N. Hovhannisyán, *The Karabakh problem*, Yerevan 2004, s. 26.

rów konflikt pochłoniął kolejne ofiary¹⁰⁴. Dnia 5 lipca czerwonoarmiści byli już w Zangezuru, w Goris, a następnie dotarli do Daralagiaz i Kapanu¹⁰⁵. W tym czasie Borys Legran udał się z pozostałymi komunistami armeńskimi do Tyflisu, a następnie przez Gruzję miał dotrzeć z ultimatum do Erywanii. W obliczu nieustających walk podjęto rozmowy pokojowe. Na wniosek Erywanii doszło do spotkania przedstawicieli rządu Armenii z Borysem Legranem (ambasadorem Sowieckiej Rosji na Kaukazie). Dnia 10 sierpnia 1920 roku podpisano w Tyflisie rozejm. Region Karabachu, Zangezuru i Nachiczewanu został przekazany bolszewikom (sowieckiemu Azerbejdżanowi)¹⁰⁶. Paradoxem jest, iż tego samego dnia 10 sierpnia w Sèvres podpisano porozumienie pokojowe, które przyznawało Armenii tereny 6 wilajetów w Armenii Tureckiej¹⁰⁷. Rozmowy prowadzono także w Moskwie, gdzie z liderami partii bolszewickiej rozmawiał wysłannik Republiki Armenii, Lewon Szant. Mimo, jak się wydawało Szantowi, zrozumienia ze strony Cziczierina dla postulatów ormiańskich, długo nie udawało się podpisać żadnego porozumienia. Po kilku tygodniach rozmów Lewon Szant przesłał telegram do Erywanii:

„Było jasne od początku, że największą trudność sprawi nam osiągnięcie porozumienia w sprawie przebiegu granicy z Azerbejdżanem (de facto z ZSRS). Bolszewicy z Baku robią wszystko, aby nie doszło do podpisania porozumienia. Rząd bolszewicki podziela żądania nasze. Jest nawet przeciwny postulatом bolszewików azerskich i ormiańskich. Jednak w obliczu ostatnich ciągłych nacisków i fałszów informacji, jakie otrzymuje Moskwa, podpisanie umowy oddała się w czasie. Liderzy Azerbejdżanu Sowieckiego chcą przejąć dowództwo nad wojskami Armii Czerwonej w Baku i przekreślić plan musawattystów i zacząć okupować Karabach i Zangezuru i tym samym zyskać poparcie tureckiej mniejszości na tych terenach. Rosja chce grać rolę arbitra w konflikcie Armeńsko-Tatarskim oraz ponadto zobowiązała się do mediacji w sprawie Turecko – Armeńskiej i negocjacji z Kemalem Paszą”¹⁰⁸.

Owymi ormiańskimi bolszewikami, którzy uniemożliwiali Szantowi podpisa-

104 O brutalności i bezwzględności prowadzonych walk, które dotknęły także ludność lokalną: „W lipcu 1920 roku nasze wsie zostały zniszczone przez Dasznaków (180 domów i wypędzono 1870 osób) za udział w powstaniu bolszewickim i pomoc Armii Czerwonej zabito 30 osób. Cały nasz dobytek został zabrany: 3000 bydła, 350 wozów z końmi, 1000 krów, 120 maszyn, 400 bron, 105 pługów. Zmuszeni byliśmy uciekać a nasze domy zajęli Ormianie (nie-uchodźcy)”. AHG F 607/o2/109 strona 6 i 6a, *Do przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego M.I Kalinina (kopia)*.

105 Walki o Kapan potwierdziły, iż istniało porozumienie pomiędzy Armią Czerwoną i Turcją, gdyż w walkach o Kapan brały udział połączone oddziały turecko-bolszewickie. S. Wrzeczian, *How Armenia ... (III)*, s. 70.

106 H. Hovhannisian, *The Karabakh problem*, Erevan 2000, s. 71.

107 Ibidem, s. 72 oraz M. K. Matossian, op. cit., s. 27.

108 Ibidem, s. 70.

nie porozumienia w Moskwie, byli: Anastas Mikojan, Awis Nuridżanian. W tym czasie prawdopodobnie byli tam także Kassian oraz Mrawian. Cziczerin ugiął się pod prośbami bolszewików z Baku i przekazał prerogatywy w kwestii zawiazania pokoju na Zakaukaziu Borysowi Legranowi. Dnia 14 września 1920 Lewon Szant wrócił do Tyflisu by zgodnie z instrukcją kontynuować negocjacje z Moskwą. Legran czekał jednak na ofensywę wojsk tureckich i bolszewickich, by mieć lepszą pozycję wyjściową w trakcie negocjacji¹⁰⁹. Dopiero 19 października Borys Legran wraz z m.in. Sahakiem Ter-Gabrielianem – późniejszym przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych oraz Aszotem Howannisjanem późniejszym I Sekretarzem KPA przybyli do Erywania¹¹⁰. Armenia była już w stanie wojny z Turcją. Plany bolszewików azerskich, komunistów w Moskwie i Turków zostały urzeczywistnione, a Armenia po raz kolejny musiała walczyć o prawo do istnienia¹¹¹.

W tygodniku „Eczmiadzyn” z 12 października 1920 roku Katolikos Wszystkich Ormian wzywał o zjednoczenie sił wobec zagrożenia, tj. nacierających wrogich wojsk ze wszystkich niemalże stron. Gework V pisał: „nauczyliśmy się już, że naszej ojczyzny musimy bronić sami. Inni nigdy nam nie pomagali i nie pomogą”¹¹². Tak jak odwrócili się od Armenii sojusznicy europejscy oraz Stany Zjednoczone, Armenia rzeczywiście mogła liczyć jedynie na własne wojskowe oddziały ochotnicze. Katolikos kończył swój artykuł patetycznie, modlitwą za własny naród i wzywał: „Naprzód narodzie ormiański, idź naprzód z wiarą, pomoże ci św. Krzyż, ochroni cię św. Grzegorz Oświeciciel”. Wezwanie całego narodu ormiańskiego do walki było, jak się wydaje, apelem słusznym. Armenia nie miała alternatywy dla wojny – możliwości dyplomatyczne rozwiązania sporów zostały wyczerpane. Gework V pisał, iż Armenia ma przed sobą tylko dwie drogi: „śmierć albo wolność”¹¹³.

Armenia poza wąskim pasem na północy, gdzie sąsiadowała z Gruzją,

109 Wydaje się, że jednak zarówno bolszewicy w Moskwie jak i w Baku nie do końca wiedzieli, czego się spodziewać po armii Kemala Paszy i gdzie jego oddziały się zatrzymają. W połowie października w jednej z gazet komunistycznych czytamy:

Żołnierze armeńscy w Karsie byli przekonani, że to bolszewicy atakują. Potwierdzają to także zeznania zwykłych ludzi mówiących o czerwonych transparentach, które nieśli żołnierze. Wkrótce okazało się, iż są to Turcy, a ludzie dobrowolnie poddali miasto, nie chcąc przelewu krwi z bolszewikami. Jednak rzeczywistość okazała się inna i przez 5 dni i nocy w mieście odbywała się rzeź. Turcy nawet nie oszczędzili komunistów z Karsu (którzy pokazywali legitymacje partii komunistycznej). Około 5000 Ormian zginęło w Karsie: *Wojska tureckie przejęły Kars*, Komunist (30 października 1920 r.) nr 42/ 1920, s. 1.

110 Aszot Howannisjan był I sekretarzem KC KP (b) Armenii w latach 1922-1927, *Hajkakan Sowetakan Hanragitaran*, t. 5, Erewan 1979, s. 379, R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 4, s. 350.

111 Ibidem, s. 71.

112 Gework V, *Hajreniki Harazat...*, Eczmiadzyn 12/1920, s. 177-178.

113 Ibidem, s. 181.

otoczona była przez siły nieprzyjaciela. Na początku września po traktacie z Sèvres rząd Turcji miał już pełną świadomość, że droga dyplomacji nic nie oznacza w tej części świata. Regulacje międzynarodowe przyznające Armenii cały obszar 6 wilajetów w Anatolii Wschodniej były martwym zapisem. W grę wchodziło już tylko rozwiązanie siłowe. Porozumienie między Turcją a Rosją w sprawie podziału ziem ormiańskich zostało wstępnie ustalone prawdopodobnie już w Baku – podczas Kongresu Narodów Wschodnich¹¹⁴.

Tymczasem pozycja Legrana w negocjacjach z Republiką Armenii stawała się coraz mocniejsza. Sowieci zażądali odrzucenia postanowień traktatu w Sèvres, pozwolenia żołnierzom radzieckim na swobodne przejście przez terytorium Republiki Armenii¹¹⁵, tak by mogli połączyć się z Armią Mustafy Kemala i walczyć z Aliantami, a także przyznania Rosji Sowieckiej roli mediatora w sprawie ustalenia granic Armenii z sąsiadami¹¹⁶. Po kilku dniach uzgodniono treść właściwego porozumienia, które Legran zabrakł do Moskwy do podpisania:

1. Sowiecka Rosja uznaje niepodległość i nienaruszalność Armenii.
2. Region Zangezuru zostanie natychmiast przyłączony do Armenii.
3. Kwestia Karabachu i Zangezuru zostanie ustalona na podstawie arbitrażu.
4. Sowiecka Armia zgadza się podjąć akcję interwencyjną w sprawie zakończenia działań wojennych Armenii i Turcji.
5. Granica z 1914 roku uznana będzie za strefę neutralną a granica Armenii i Turcji zostanie ustalona poprzez przyjacielskie mediacje Rosji Sowieckiej.
6. Rząd Armenii wyraża zgodę na swobodny przemarsz oddziałów radzieckich przez Armenię. W zamian Armenia otrzyma 30% transportowanych materiałów wojennych.
7. Armenia akceptuje Sowiecką Rosję jako mediatora w kwestii ustalenia

114 Armenia podjęła próbę negocjacji „honorowego” pokoju. Dnia 24 listopada 1920 w Aleksandropolu podjęto rozmowy z rządem tureckim (gen. Karabekirem), które ostatecznie zakończyły się fiaskiem. W trakcie rozmów turecko-armeńskich odrzucono udział Rosji w rozmowach (na co nalegała Armenia) i porozumiano się, iż punktem wyjścia do rozmów pokojowych miało być obustronne odrzucenie postanowień traktatu z Sèvres. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 4, s. 361.

115 Ten punkt wywołał spore kontrowersje i ostatecznie został odrzucony przez obie strony: S. Wratzian, *How Armenia (III)*, s. 72.

116 Fakt, iż Kemal Pasza i Rosja Sowiecka prowadzili rozmowy w sprawie wspólnej walki z aliantami potwierdzają także późniejsze depeche. W jednej z nich z 1922 ze Smyrny Kemal Pasza pisał do Tyflisu, iż wygonił już imperialistów, w tym Greków ze Smyrny i tym samym dokonał ważnego kroku na drodze oswobodzenia Bliskiego Wschodu. „Moje zwycięstwo mam nadzieję wzmocni relacje między RSFSR i Federacją Zakaukaskich Republik”. AHG F616/o1/d. 71, s. 306, Telegram Kemala Paszy ze Smyrny z dnia 24 września 1922 roku.

jej granic z sąsiadami.

8. Rosja Sowiecka zapłaci Armenii 2, 5 mln rubli w złocie za zgodę na swobodny transport ropy naftowej przez terytorium Armenii oraz użyczenie materiałów rolniczych. Rosja zobowiązuje się oddać zdeponowane w Moskwie precjoza klasztoru eczmiaadyńskiego oraz pomóc uchodźcom w ich powrocie do domu, do Armenii¹¹⁷.

W drugiej połowie listopada 1920 roku z Moskwy do oblężonego Erywania wrócił Borys Legran. Rozmowy toczyły się pomiędzy nowym premierem Simonem Wracjanem a Legranem właśnie. Premier Wracjan otrzymał przez parlament Armenii możliwość utworzenia własnego rządu 23 listopada 1920 roku. Po tygodniu sprawowania władzy zmuszony został do podjęcia dramatycznych decyzji. W jednym z ostatnich przemówień podkreślił: „Celem mojego gabinetu będzie rozpocząć jak najszybsze rozmowy z Rosją Sowiecką i zapewnić nam względnie bezpieczne współzystowanie. Wydaje się, że w chwili obecnej dość oczywistym jest, iż Armenia powinna być raczej z Rosją, niż być zabawką w rękach Turków i stać się ofiarą kolejnego ludobójstwa”¹¹⁸. W listopadzie 1920 roku rzeczywiście jedynym ratunkiem dla Republiki Armenii była inwazja wojsk Armii Czerwonej¹¹⁹. Pomimo prowadzonych rozmów pokojowych z Turcją w Aleksandropolu i wstępnego zawieszenia broni, armia Kemala Paszy przesuwała się coraz bardziej na wschód. Dnia 27 listopada, wojska gen. Karabekira zajmowały już, oprócz Aleksandropola, także Nachiczewan. W dwa dni później doszło do ostatniej rozmowy pomiędzy Aleksandrem Chatisjanem a gen. Karabekirem. Początkowo serdeczne i życzliwe stanowisko Turcji z dnia na dzień zmieniło się w wrogość¹²⁰. Chatisjan zadowolony z tego, że Turcy zdali sobie sprawę z słabości Armenii, a swojej przewagi. Stąd ta nagła zmiana postawy w rozmowach dwustronnych. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 4, s. 369.

121 M. K. Matossian, op. cit., s. 28, B. Ulubabjan, *Biesiedy ob istorii Armenii*, Erywań 2006 s. 415.

122 Szybkie podjęcie decyzji S. Wracjana w sprawie sowietyzacji było konieczne ze względu na zbliżające się do Erywania oddziały wojsk tureckich. S. Payaslian, *History of Armenia. From the origins to the present*, New York 2007, s. 168-169. *Haj Żoghowrdi Patmutjune*, Yerevan 1967, s. 116-121.

117 Borian, *Armenija i zarubeżnaja diplomatija*, Vol II, Moskwa, s. 261.

118 S. Wracjan, *Hajastani Hanrapetutiun*, Bejrut 1958, s. 498.

119 W swoich wspomnieniach ostatni premier Republiki Armenii pisał: Tylko Armia Czerwona może dziś ocalić Armenię. S. Vratzian, *Huszer*, Bejrut 1962, s. 66.

120 Prawdopodobnie Turcy zdali sobie sprawę z słabości Armenii, a swojej przewagi. Stąd ta nagła zmiana postawy w rozmowach dwustronnych. R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 4, s. 369.

121 M. K. Matossian, op. cit., s. 28, B. Ulubabjan, *Biesiedy ob istorii Armenii*, Erywań 2006 s. 415.

122 Szybkie podjęcie decyzji S. Wracjana w sprawie sowietyzacji było konieczne ze względu na zbliżające się do Erywania oddziały wojsk tureckich. S. Payaslian, *History of Armenia. From the origins to the present*, New York 2007, s. 168-169. *Haj Żoghowrdi Patmutjune*, Yerevan 1967, s. 116-121.

a 1 grudnia przeprowadzono jeszcze kolejne rozmowy i negocjacje bolszewicko-armeńskie, które zakończyły się 2 grudnia wieczorem¹²³. Jeszcze tego samego dnia wydrukowano odezwę do wszystkich obywateli Armenii¹²⁴. Informowano w niej, iż w Erywanii miało miejsce przejście władzy, a Armenia stała się Republiką Sowiecką. Następnego dnia telegram przysłał W. I. Lenin, w którym winał Ormianom: „Gratuluję osobiście Robotniczej Sowieckiej Armenii wyzwolenia się od ucisku imperializmu. Nie wąpię że dołożycie wszystkich starań by ustanowić pokojowe relacje z Azerbejdżanem i Turcją”¹²⁵.

Krytykowanie rządu dasznaków za błędy popełnione w ciągu 2 lat rządu Armenia (1918-1920) i wielość niewykorzystanych szans były postawą typową – szczególnie w czasach sowieckich. Ustrój republiki oceniano jako niesprawiedliwy, burżuazyjny a same rządy traktowano jako reżimowe¹²⁶. Głosy krytyki w stosunku do partii Dasznakcutiun padały także ze strony diaspory¹²⁷. Samokrytycznie o swoich rządach wypowiadali się także byli premierzy czy ministrowie żyjący po 1920 roku na emigracji¹²⁸. Rzeczywiście w Demokratycznej Republice Armenii nie przeprowadzono najważniejszych reform, kluczowych z punktu widzenia sprawnego funkcjonowania państwa¹²⁹. Udało się natomiast przeprowadzić kilka pomniejszych zmian w państwie: o demokratycznym charakterze państwa, o wprowadzeniu języka ormiańskiego jako języka narodowego wszystkich Ormian, o bezpłatnej edukacji, o Apostolskim Kościele Ormiańskim, o pokojowym sąsiedztwie oraz o rozwiązywaniu sporów granicznych na zasadzie wzajemnych pertraktacji i bez użycia broni¹³⁰. Ocena sowieckiej historiografii jest tylko w niewielkim stopniu słuszna. Niepowodzenia na drodze zachowania niepodległości Armenii wydają się zrozumiałe, gdy przyjrzeć się sytuacji geopolitycznej i międzynarodowej, w jakiej znaleźli się Ormianie. Bez dostępu do głównych szlaków transportowych, bez dostępu do mórz, a za to z prawie pół milionową rzeszą uchodźców Armenią nie była w stanie funkcjonować jako organizm państwowy. Ustanowiono jednak koleje

123 R. Hovhannisian, *Republic of Armenia*. Vol. 4, s. 386. M. K. Matossian, op. cit., s. 28.

124 ANA F1/o1/d. 7. *Ynkernere...* (ulotka z dnia 2 grudnia 1920 roku), s. 1.

125 ANA F1/o1/d. 25, s. 1. Telegram od W.I. Lenina.

126 *Dasznakcutjan iskakan demke*, Erewan 1988, s. 19-34.

127 „Na papierze Armenia była demokratycznym państwem, jednak w rzeczywistości stanowiła dyktaturę jednej partii. Zarówno władza wykonawcza jak i ustawodawcza były niejako organami jednej partii. Na powierzchni widać było parlament i rząd – choć tak naprawdę były to organy fasadowe. To był system bolszewicki, tylko że to co bolszewicy robili w sposób jawny my próbowaliśmy kryć po pozorami demokratycznych form. S. Papazian, *Patriotism perverted*, Boston 1924, s 41-42.

128 A. Khatisyan, *The origin of development of Armenian Republic*, s. 115.

129 Głównie stawiano zarzuty o nieprzeprowadzenie reformy agrarnej oraz nieuchwalenie ustawy zasadniczej. F. Kazemzadeh, op. cit., s. 212.

130 J. Osiecki, *Rozpoczęcie procesu sowietyzacji Armenii*, Biuletyn OTK 62/63/2011, s. 59.

państwowe, wojsko i korpus urzędniczy. Pomimo często zmieniających się gabinetów i szefów rządów Armenia miała jasno określony plan działania politycznego. Liderzy partii Dasznakcutiun chcieli w pierwszej kolejności utrzymać względnie pokojowe relacje z sąsiadami by móc realizować reformy – jednak pokój okazał się celem nieosiągalnym. Podobnie jak dobrosąsiedzkie relacje z bliską kulturowo Gruzją. Wojna pomiędzy tymi narodami do dziś kładzie się cieniem na relacjach dwustronnych ich państw. Czy Armenia miała szanse obronić swoją niepodległość? Wydaje się, że nie, gdyż nie udało się to żadnemu z państw regionu zakaukaskiego, które były w daleko lepszej sytuacji ekonomicznej i międzynarodowej.

Wizyta Chateaubrianda u ormiańskiego duchownego w Jerozolimie (rok 1806)

opracował: **Andrzej Pisowicz [Kraków]**

[Oto jak słynny pisarz francuski François-René de Chateaubriand (1768-1848) opisuje, co go spotkało w Jerozolimie pewnego jesiennego dnia 1806 roku po wizytach u tamtejszych duchownych chrześcijańskich. Fragment książki tegoż autora pt. *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy, Na osnowie tłumaczenia Franciszka Salezego Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami opatrzył Paweł Hertz*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, strony: 277-281]

Po śniadaniu odwiedziłem patriarchów, greckiego i ormiańskiego, którzy witali mnie przez swoich tłumaczy.

Klasztor Greków przylega do bazyliki Grobu Świętego. Z jego tarasu widać dość obszerny plac, na którym rośnie kilka drzew oliwnych, palma i kilka cyprysów; niegdyś na tym porzuconym obszarze stał dom rycerzy świętego Jana Jerozolimskiego¹. Patriarcha grecki wydał mi się bardzo dobrym człowiekiem. Dręczył go wówczas pasza Damaszku², wymagając od niego znacznej opłaty, podobnie jak od kustosza Grobu Zbawiciela. Mówiliśmy o Grecji; zapytałem, czy nie posiada jakichś rękopisów; pokazał mi rytuały i traktaty ojców Kościoła. Napiliśmy się kawy, dostałem od niego kilka różańców, a potem poszedłem do patriarchy Ormian.

Ów nazywał się Arseniusz, pochodził z Cezarei w Kapadocji, był biskupem Scytopolis i administratorem patriarchalnym³ w Jerozolimie. Sam napisał mi syryjskim⁴ alfabetem na bileciku, który zachowałem, swoje imię i godności.

1 *św. Jan Jerozolimski* – Chodzi tu o św. Jana Chrzyciela. Tę informację redakcja zawdzięcza ks. Bartoszowi Leszkiewiczowi.

2 *pasza Damaszku* – Od roku 1517 do końca pierwszej wojny światowej Syria należała do Imperium Osmańskiego. Lokalni władcy byli nazywani *paszami*. Wyraz ten (znany w Europie także w postaci *basza*) jest zapożyczeniem z perskiego *pād-shāh* „władca, król, szach, padyszach”.

3 *Scytopolis* – miasto w Palestynie położone na płd. wschód od Nazaretu. W czasie wizyty Chateaubrianda w Jerozolimie (rok 1806) nie było tam patriarchy ormiańskiego o imieniu Arseniusz.

4 *syryjski alfabet* – Chateaubriand nie wiedział zapewne, że Ormianie mają swoje pismo (alfabet opracowany przez Mesropa Masztoca na początku V wieku). Błędnie uznał pismo ormiańskie za syryjskie.

Nie dostrzegłem na jego obliczu śladów cierpień i uciemżenia, widocznych na twarzach biednych Greków, którzy wszędzie są niewolnikami. Klasztor ormiański jest bardzo miły, kościół śliczny i bardzo czysto utrzymany. Patriarcha, podobny do bogatego Turka, był owinięty jedwabną szatą i siedział na poduszkach. Piłem doskonałą kawę z Mokki. Przyniesiono mi konfitury, świeżą wodę, białe serwety; kadzono drzewem aloesowym i skropiono mnie esencją różaną tak obficie, aż mi się prawie słabo zrobiło. Arseniusz mówił z pogardą o Turkach. Zapewnił mnie, że cała Azja oczekuje przybycia Francuzów i że gdyby chociaż jeden nasz żołnierz pokazał się w kraju, wszyscy porwaliby za broń. Trudno wprost uwierzyć, do jakiego stopnia są rozpalone umysły na Wschodzie. Widziałem jak Ali-aga zagniewał się w Jerycho na jakiegoś Araba, który drwiąc z niego powiedział, że gdyby cesarz [Napoleon] chciał zdobyć Jerozolimę, byłby wszedł do niej z taką łatwością, jak wielbłąd na pole zasiane prosem.

Ludy wschodnie bardziej niż my są oswojeni z myślą o najeździe. Widzieli, jak szli tędy ci wszyscy, co zmienili oblicze ziemi: Sezostrys, Cyrus, Aleksander, Mahomet i ostatni zdobywca Europy⁵. Przyzwyczajeni dzielić los władcy, nie mają bynajmniej takiego prawa, które by ich przywiązywało do idei umiarkowania i porządku w polityce: zabijają, kiedy się jest silniejszym – oto co wydaje się im oczywistym prawem; poddają się temu prawu albo je wykonywają z jednakową obojętnością. Są jak gdyby nieodłączną częścią oręża i wielbią cuda, które oręż sprawia: miecz jest dla nich pałeczką czarnoksięską, która wznosi i niszczy państwa. Nie znają wolności, nie mają własności, siła jest ich bogiem. Gdy długo nie pojawiają się przed nimi owi zdobywcy, co wykonują sprawiedliwe wyroki Nieba, są jak żołnierz bez wodza, jak obywatele bez prawodawcy, jak rodzina bez ojca.

Moje odwiedziny trwały prawie godzinę. Odbyszy je, wszedłem do kościoła Grobu Świętego. Odźwierny Turek był uprzedzony, że ma na mnie czekać: znowu zapłaciłem Mahometowi za prawo uwielbienia Chrystusa. Po raz drugi, mając więcej swobody, obejrzałem zabytki tego czcigodnego kościoła. Wszedłem na galerię i spotkałem tam mnicha Kopta⁶ i biskupa abisyńskie-

5 *Sezostrys* – według starożytnego greckiego historyka Herodota tak miał na imię egipski władca, który podejmował wyprawy wojenne do Europy.

Cyrus (Kurusz) II Starszy zwany Wielkim – twórca imperium perskiego (VI wiek przed nar. Chr.).

Aleksander III Wielki zwany Macedońskim – najwybitniejszy wódz starożytności (IV wiek przed nar. Chr.).

Mahomet (Muhammad) – twórca islamu (VI – VII wiek po nar. Chr.)

ostatni zdobywca Europy – chodzi o Napoleona I Bonaparte, cesarza Francuzów (1769-1821).

6 *Koptowie* – potomkowie starożytnych Egipcjan wyznający chrześcijaństwo. Mieszkając w otoczeniu Arabów, którzy podbili Egipt w VII wieku narzucając ludności islam, utracili język ojczysty na rzecz arabskiego.

go⁷: są bardzo ubodzy, a ich prostota przypomina piękne czasy Ewangelii. Ci księża, na pół dzicy, spaleni podzwrotnikowym słońcem, odziani w sutanny z białego płótna będące jedyną oznaką ich godności, a nie posiadający innego przytułku prócz celki przy Grobie Świętym, bardziej mnie wzruszyli niż głowa duchowieństwa greckiego i patriarcha ormiański. Jestem pewien, że człowiek najbardziej obojętny dla spraw wiary musiałby się wzruszyć, widząc tyle różnych ludów u Grobu Zbawiciela i słysząc owe modły odmawiane w stu rozmaitych językach tu właśnie, gdzie apostołowie otrzymali od Ducha Świętego dar mówienia wszystkimi językami świata.

O pierwszej wyszedłem z bazyliki Grobu Świętego i wróciliśmy do klasztoru. Żołnierze paszy, jak już wspominałem, rozgościli się w hospicjum⁸ i robili tu, co im się podobało. Idąc do mojej celi z tłumaczem Michałem, spotkałem na korytarzu dwóch młodych spahisów⁹ uzbrojonych od stóp do głowy i okropnie hałasujących; nie wyglądali jednak zbyt groźnie, byli bowiem ku hańbie Mahometa tak pijani, iż prawie nie mogli ustać na nogach. Spostrzegłszy mnie, zastąpili mi drogę śmiejąc się do rozpuku. Stałem, czekając końca tej igraszki. Na razie nie było nic w tym złego, lecz jeden z tych Tatarów zaszedłszy z tyłu chwycił mnie za głowę i gwałtem mi ją nagiął, gdy tymczasem jego towarzysz, ciągnąc za kołnierz mojego surduta, uderzył mnie po szyi grzbietem swojej gołej szabli. Mój tłumacz zaczął krzyczeć. Wydarłem się z rąk spahisów, schwyliłem za szyję tego, który mi zgiął głowę, a jedną ręką wyrwijając mu włosy z brody, drugą przycisnąłem go do ściany, tak że szerniał, przybierając barwę mojego kapelusza, po czym go puściłem, oddawszy mu żart za żart, a zniewagę za zniewagę. Spahis, opity i odurzony moim postępkami, nie pomyślał o pomście za największą zniewagę, jaką można Turkowi wyrządzić, czyli za pochwylenie jego brody. Poszedłem do mojej celi i byłem gotów na wszelki wypadek. Ojciec kustosz nie gniewał się, zem trochę poskromił jego przesładowców, choć obawiał się jakichś gwałtownych następstw, lecz Turek upokorzony przestaje być niebezpieczny i rzecz cała zakończyła się spokojnie.

Zjadłem obiad o drugiej i o trzeciej wyszedłem z moim zwykłym orszakiem. Zwiedziłem groby królów¹⁰, a potem obszedłem miasto i zatrzymałem się w Dolinie Jozafatowej przy grobach Absaloma, Jozafata i Zachariasza. Wspominałem już, że groby królów były za bramą Efraimską, ku północy, o trzy lub cztery wystrzały z fuzji od groty Jeremiasza.

7 *biskup abisyński* tzn. etiopski. Chrześcijaństwo przeniknęło do tego afrykańskiego kraju (dawna nazwa: Abisynia) już w IV wieku.

8 *hospicjum* – ten łaciński wyraz pierwotnie oznaczał pomieszczenie, w którym przyjmowano gości (rodzaj hotelu).

9 *spahis* – orientalny żołnierz. Wyraz pochodzący od perskiego *sepâhi* „wojskowy, żołnierz”. Do języka polskiego trafił z Indii za pośrednictwem angielskim, stąd końcówce -s będące angielską końcówką liczby mnogiej.

10 *groby królów* – chodzi o królów starożytnego Izraela.

Dwieście przysłów ormiańskich z terenu Azerbejdżanu irańskiego (dialekt Salmastu)

Andrzej Pisowicz [Kraków]

W połowie kwietnia 2016 roku uczestniczyłem w wyprawie naukowej niemieckich uczonych do irańskiego Azerbejdżanu. Opisałem ją w numerze 84/85 naszego Biuletynu (patrz: *Sprawozdanie z wyprawy naukowej do historycznej Persarmenii*, str. 26-35).

Przez tydzień byliśmy w Tabrizie gośćmi biskupa Diecezji Azerbejdżanu Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Krikora Cziftcziana, brata naszego przewodnika, Iszchana. Zwiedzaliśmy nie tylko kościoły ormiańskie ale również meczety i inne miejsca warte obejrzenia.

Od pana Iszchana otrzymałem ciekawy prezent: dwie publikacje poświęcone dialektowi ormiańskiemu z miasta Salmast (po persku: *Salmās*, po ormiańsku: Salmast), położonego na płn. zachód od jeziora Urmia (Orumiye). Dialekt ten zamiera, wypierany przez potoczny język wschodnioormiański używany w posowieckiej Republice Armenii. Toteż bardzo cenne są publikacje autorstwa Rubika Ohaniana, który wraz ze swym ojcem, Mechakiem Ohanianem, nauczycielem ormiańskiej szkoły we wsi Sarna koło Salmastu, przez długie lata zbierał przysłowia w lokalnym dialekcie. By zebrać jak najbogatszy materiał, korzystał z klasycznego opracowania przysłów ormiańskich autorstwa Arama Ghanalaniana¹ z 1960 r. Powołuje się na to źródło we wstępie do swej książeczki zatytułowanej: *Arrac:ani Salmast gawarri barbarrov* (= „Zbiór przysłów w dialekcie Salmastu”)². Nie wspomina tam o nowszym opracowaniu Dory Sakayan³. „Przysłowie” to po ormiańsku անած [arrac:], a „dialekt” – բարբարոս [barbarr].

Drugą publikacją Rubika Ohaniana jest słowniczek zatytułowany: *Bar-*

1 Արամ Դանալանյան, Առածանի, Երևան 1960 = Aram Ganalanyan, *Arrac:ani* (= Zbiór przysłów), Yerevan 1960.

2 Ռուբիկ Օհանեան, Առածանի Սալմաստ գաւառի բարբարոսով, Tehrân 2012 (58 stron).

3 Dora Sakayan, *Armenian Proverbs. A Paremiological Study with an Anthology of 2,500 Armenian Folk Sayings Selected and Translated into English*, Delmar & New York: Caravan Books, pierwsze wydanie: 1994, 477 stron, drugie (poprawione) wydanie: 1995.

racank (barraran). Salmasti barbarr⁴, co znaczy: „Spis wyrazów (słownik). Dialekt Salmastu”. Zawiera on objaśnienia słów dialektalnych zredagowane w literackim języku wschodnioormiańskim. Obie książeczki zostały wydane w 2012 roku przez teherańską drukarnię ormiańskiego czasopisma pt. „Alik^h” (= „Fala”), które ukazuje się w stolicy Iranu od prawie osiemdziesięciu lat.

Jak czytamy w napisanym przez poprzedniego biskupa ormiańskiego z Tabrizu, Nyszana, drugim wstępie do zbioru przysłów (p. przypis 2) wydanego przez Rubika Ohaniana, w okolicach Salmastu było dawniej pięć wsi ormiańskich ze szkołami i kościołami. Tam właśnie używano dialektu, w którym były przez wieki wypowiedziane a w XX wieku zapisane przez Ohanianów (ojca i syna) przysłowia, będące przedmiotem analizy treściowej w niniejszym artykule.

* * *

Ormiański dialekt Salmastu stanowi wariant dialektu lepiej znanego jako urmijski i należy do tzw. grupy -s⁵, różnej zarówno od głównej grupy dialektów wschodnioormiańskich (grupa -um w Republice Armenii) jak i od dialektów zachodnioormiańskich (z terenów Turcji). Charakteryzuje się formami czasu teraźniejszego bazującymi na participium zawierającym spółgłoskę -s pochodzącą od końcówki locatiwu pluralis starożytnego języka ormiańskiego czyli *grabaru*. I tak na przykład polskiej formie „piszę” odpowiadają następujące formy ormiańskie: wschodnia literacka գրում եմ [*gr-um em*], zachodnia literacka կը գրեմ [*gə kr-em*] i wschodnia dialektalna (Salmast) *kʷir-es em*⁶.

Pod względem fonetycznym dialekt Salmastu, podobnie jak dialekt Wanu (z terenów płd. wschodniej Turcji), charakteryzuje się głównie ubezdźwięcznieniem staroormiańskich spółgłosek *b, d, g, dz, dź* i ich palatalizacją, która zapewnia częściowe zachowanie dawnych opozycji fonologicznych dzielących spółgłoski dźwięczne od bezdźwięcznych nieprzydechowych. A więc np. dawne nagłosowe *ga-* jest reprezentowane w Salmastie przez *kʷä*, por. staroormiańskie *garrn* „jagnię” > Salmast *kʷärr*.

Drugą cechą charakterystyczną dla dialektu Salmastu (również obecną w dialekcie Wanu) jest przejście nagłosowego *h-* > *x-*, np. staroormiańskie *hayr* „ojciec” > Salmast *xer*.

* * *

Pierwsza publikacja Rubika Ohaniana zawiera ponad osiemset przysłów

4 Ռուբիկ Օհանեան, Բառացանկ (բառարան). Սալմաստի բարբառ, Tehrân 2012 (174 strony).

5 Արարատ Ղարիբյան, Հայ բարբառագիտություն, Երևան 1953, str. 342 i n. = Ararat Garibyan, *Hay barbarragitu^hyun* (= *Dialektologia ormiańska*), Yerevan 1953 oraz Մ. Ե. Ասատրյան, Ուրմիայի (Խոյի) բարբառը, Երևան 1962, str. 8 = M. Ye. Asatryan, *Urmiai (Xoyi) barbare* (= *Dialekt urmijski/chojski*), Yerevan 1962.

6 patrz przypis 4, str. 82.

umieszczonych na 56 stronach. Są one ułożone w kolejności w zasadzie nie wskazującej na jakąkolwiek klasyfikację, tematyczną czy formalną. Tylko niekiedy można odnieść wrażenie, że autor kierował się jakimś podobieństwem wewnętrznym danej grupy przysłów. Tak jest np. na stronie 49 zbioru (przysłów), gdzie jedna po drugiej następują „rymowanki” (wiersze 5 i 4 od dołu):

Korc:ə vor kanoxvanə mənac, imaci kursvav kʷináč

(1) „Pamiętaj, że sprawa odłożona do jutra już przepadła”,

Užə vor čə-xerkʷec, kužə me-kʷič tärtəkʷec

(2) „Gdy mocy zabrakło, dzban trzeba było trochę opróżnić”.

Nie jest w omawianym zbiorze respektowana także kolejność alfabetyczna. Ponadto niektóre przysłowia powtarzają się w sposób zupełnie przypadkowy.

Poniżej znajdzie czytelnik przegląd tematyczny tego materiału oparty na wybranych dwustu przykładach. Są one cytowane w transkrypcji łacińskiej, w której aspiracja oznaczana jest przez „h” w górnej frakcji (np. *kʰ*), a palatalizacja – przez „y” w górnej frakcji (np. *kʷ*). Przednie „a” jest transkrybowane przez *ä*. Bezdźwięczne afrykaty intensywne (wschodnioormiańskie: *ð ð̣*) są wyróżniane przy pomocy dwukropka: *c;*, *č;*.

* * *

Specyficznie ormiańskie są te przysłowia i porzekadła, które bazują na ormiańskiej formie językowej. Są zatem nieprzetłumaczalne, bez komentarza, na inne języki. Należą tu różne frazy wykorzystujące rymy (rymowanki), por. dwa przykłady z poprzedniego akapitu oraz:

Oʰayit meč mənni ärev, doxtorin č-es ta pärev (str. 49, wiersz 8 od dołu)

(3) „Gdy do twego pokoju wejdzie słońce, nie będziesz musiał wołać doktora”

Oto dalsze rymowanki ze zbioru R. Ohaniana:

Marʰə kʰyʷun, mexkʰyʷə zärʰun (s. 37, w. 8 od góry) czyli

(4) „Człowiek śpi, zło (grzech) czuwa”, por. polskie „licho nie śpi”.

Əmmen marʰu šapikʷə ira džanin motikʷ i (s. 37, w. 6 od dołu)

(5) „Koszula każdego człowieka jest bliska jego duszy”.

Komentarz. Rym jest tu niepełny: *šapikʷ-ə* „koszula” (z wykładnikiem określoności *-ə* na końcu) – *motikʷ i* „jest bliska”. Końcowe *-i* to tzw. kopula czyli czasownik o znaczeniu „jest”, por. ormiańskie literackie *է e* („jest bliska” to: *մոտիկ է [motik e]*) i dialektalne erywańskie *a* (*motik a*). Jeśli chodzi o treść, to zauważamy różnicę: Ormianie z Salmastu uważają, że koszula jest bliska „duszy” (użyto tu perskiego wyrazu *džân* o tym właśnie znaczeniu), natomiast Polacy mówią: „Bliższa koszula ciału, niż suknia”. Podobny sens ma rosyjskie przysłowie: „Своя рубашка ближе к телу”. Prawdopodobnie oba słowiańskie przysłowia są jednak wzorowane na francuskim i niemieckim. Anglikom zaś nie koszula lecz „skóra” kojarzy się z bliskością, skoro mówią: „Near is my

shirt, but nearer is my skin”⁷.

Kolejne ormiańskie rymowanki z Salmastu:

Minčev č-ik'ä yetinə, č-i hišvi ärrč'inə (s. 37, w. 4 od dołu)

(6) „Dopóki nie przyjdzie ostatni, pierwszego się nie pamięta”.

Podkreślona tu jest „waga” całości.

Sar k'əñäcink^h, sərrsurr tarank^h; täšt k'əñäcink^h, t'ərrt'urr k'erank^h (s. 55, w. 3 od dołu)

(7) „(Jak) poszliśmy w góry, to zmarzliśmy; (a jak) poszliśmy na równinę, to jedliśmy poczwarki”.

Sensu tu nie ma, jest tylko rym budzący śmiech, gdy się słyszy całość w oryginalu.

Podobną naturę, związaną z ormiańską formą językową, mają „salmasteckie” gry słów, np.

En c:erə pərrmi, vor et c:erə k^ho c:errin mna (s. 16, w. 1 od dołu)

(8) „Ten koniec łap, którego drugi (tamten) koniec trzymasz w ręce”.

Komentarz. Chodzi tu o jeden z końców jakiegoś przedmiotu (np. kija) lub, w przenośni, jakiejś sprawy. Drugi koniec (trzymany w ręce) jest metaforą kontroli nad sytuacją, która jest warunkiem np. podjęcia jakiejś akcji. Grę słów stanowią wyrazy o podobnej wymowie: *c:er* „koniec” (wschodnioormiańskie: ծայր [c:ayr]) i *c:err* „ręka” (z wibrującym „r” takim jak hiszpańskie rr, wschodnioormiańskie ճռ [dzerr]).

Oto jeszcze dwa przykłady gier słownych zawartych w przysłowiach z Salmastu:

Astvac: həmmen ank^ham k'ätä č-i ta, vaxt kə-li vor xa^ha kə-ta (s. 54, w. 5 od góry)

(9) „Pan Bóg nie zawsze daje nam słodkie placki (wschodnioormiańskie: *ga-t^ha*), bywa też, że zsyła na nas nieszczęście”.

Ciekawy jest rozwój znaczeniowy wyrazu *xa^ha*. Pochodzi on z arabskiego *xatā'* (z emfaticznym „t”) „błąd, pomyłka” (a więc coś niedobrego). W językach tureckim (*hata*) i perskim (*xatā*) znaczy mniej więcej to samo. Jednakże w blisko spokrewnionym z tureckim języku azerbejdżańskim ten sam wyraz oznacza nie tylko „błąd” ale również „wykroczenie, winę” a także „niebezpieczeństwo”. R. Ohanian używany w dialekcie Salmastu (i zapożyczony zapewne z otaczających to miasto dialektów azerbejdżańskich) wyraz *xa^ha* (wymawiany podobnie do polskiego *chata*) tłumaczy wschodnioormiańskim wyrazem literackim *սղորակ* [*p^horcank^h*] „nieszczęście, klęska, bieda, utrapienie”⁸.

Nie bardzo liczy się z logiką, ale za to bawi brzmieniem (gra słów) przysto-

7 Dobrosława i Andrzej Świerczyński, *Słownik przysłów w ośmiu językach*, Warszawa 1998, s. 128

8 Andrzej Pisowicz, Szuszanik Sedojan, Norajr Ter-Grigorian, *Mały słownik ormiańsko-polski / polsko-ormiański*, Kraków 2012 (wydanie drugie poprawione i uzupełnione), s. 322.

wie ze strony 4 (w. 5 od góry):

(10) *Eš xeznelə me äyib, ešneln erku äyib.*

W przybliżeniu można by to zdanie przetłumaczyć następująco: „Jeśli ktoś wsiadł na osła, to popełnił błąd; ale gdy z niego potem zsiadł, to popełnił drugi błąd”.

Gra słów polega tu na wykorzystaniu podobieństwa fonetycznego rzeczownika eš „osioł” i pierwszej sylaby czasownika ešnel „schodzić, zsiadać” (wschodnioormiańskie literackie $\text{իշնել} [\text{ičnel}]$)⁹. W znaczeniu „błąd” użyty tu został arabski wyraz ‘ayb „wada” zapożyczony zapewne za pośrednictwem azerbejdżańskim.

* * *

Przeważająca część przysłów nie ma jednak związku z fonetyką lecz ze znaczeniem. Z tym, że, oczywiście, przysłowia ormiańskie tak jak i przysłowia innych narodów charakteryzują się zwięzłością i nieraz mają charakter rytmiczny związany z liczbą sylab danego zwrotu. Bowiem frazy tego typu winny się różnić od zwykłego tempa mowy (ludzie mówią „proza”, jak to stwierdził już, ze zdumieniem, bohater komedii Moliera). Winny się różnić od pozostałych odcinków wypowiedzi, by odbiorca komunikatu zorientował się, że rozmówca mówi coś nie „od siebie” lecz cytuje (!) znane w danej kulturze powiedzenie pasujące w danym momencie swym znaczeniem do treści wypowiedzi lub do występujących w danym wypadku okoliczności, por. polskie „o wilku mowa, a wilk tu”.

Od przysłów oczekuje się, by były, w miarę możliwości, „piękne” pod względem swej formy. Wyraźnie to ujmuje powiedzenie ze strony 41 (w. 3 od dołu): (11) *Xoskə məsəlov i sirun* „Mowę zdobią porzekadła”, dosłownie: „Mowa jest [końcowe -i po drugim wyrazie] piękna (*sirun*) dzięki porzekadłu”. Występuje tu (w narzędniku liczby pojedynczej) wyraz arabski *mathal* „przykład” znany Ormianom z obszaru turkijskiego (tureckie *masal*, azerbejdżańskie *məsəl*) i irańskiego (perskie *masal*). W słowniczku dialektu Salmastu autor, Rubik Ohanian, podaje przy tym wyrazie (na str. 100) ormiański literacki odpowiednik *ւնւլ [arrak]* „baśń” (co innego niż *ւնւծ [arrac:]* „przysłowie”).

W przysłowiaach ormiańskich, tak jak i w innych, występują różne figury stylistyczne: metafory, przeciwieństwa (antytezy), paralelizmy, paradoksy, aforyzmy itp. Ważnym elementem języka przysłów jest także humor, widoczny w wielu powiedzeniach mających charakter żartu.

* * *

Ormianie są narodem, w którym wiara w Boga odgrywała i nadal odgrywa wielką rolę. Ilustruje to np. przysłowie ze str. 51 (w. 1 od dołu):

9 R. Ohanyan, *Barracank* (patrz przypis 4), s. 36.

Vāxeci en mart^hen, vor či vāxece Astc:en

(12) „Boję się człowieka, który się Boga nie boi”. W oryginale jest ono wyrażone czasem przeszłym (*vāxeci* to „przestraszyłem się”).

Bóg jest w przysłowiach ormiańskich opiekunem przyrody, np.:

Astc:u paxac: k'ārrə k'elə č-i tani (s. 24, w. 3 od góry)

(13) „Wilk nie porwie owcy, którą Bóg strzeże” (por. polskie „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”).

Bóg jest prażródłem moralności:

Mart^h mart^hu iresin k-iška, Astvac: - sərtin (s. 44, w. 2 od dołu)

(14) „Człowiek patrzy na twarz (drugiego człowieka), Bóg – na jego serce”

W znaczeniu „patrzy” występuje tu forma dialektalna *k-iška* (w której tkwi pierwiastek znany z wyrazu *աչք* [*ač^h*] „oko”) odpowiadająca znaczeniowo wschodnioormiańskiemu *նայում է* [*nay-um e*] a dokładniej: *նայիլի* [*kə nay-i*].

O Bogu mowa jest jeszcze w następujących przysłowiach:

Astvac: mart^hun dārd i təve, dārmann el xetə (s. 6, w. 2 od góry)

(15) „Bóg zesłał na człowieka cierpienie, ale dał też i lekarstwo na nie”.

(16) *Anteri terə Astvac:n i* (s. 8, w. 5 od dołu) „Panem tego, co bezpieczne, jest Bóg”.

Minčev ampə čə-gorgorra, „Astvac:-Astvac:” č-en asi (s. 12, w. 4 od dołu)

(17) „Dopóki nie słycała grzmotów, nikt nie wzywa Boga”.

Ormianie są dumni z faktu, że jako pierwszy naród na świecie przyjęli chrześcijaństwo jako religię państwową (początek IV wieku). Niemniej jednak potrafili być krytyczni wobec swego duchowieństwa. Widać to np. w przysłowiu

Mexk^h korc:ec hayrapetə, džärmän k^hăšec Karapetə (s. 4, w. 4 od dołu)

(18) „Grzech popełnił patriarcha, (ale) karę poniósł (człowiek o imieniu) Karapet”.

W przysłowiu tym wykorzystano rym: *hayrapet* („patriarcha”) – *Karapet*. W znaczeniu „kara” występuje tu zapożyczony za pośrednictwem turkijskim lub perskim arabizm *džärmä*, por. arabskie *džurm*, *džarīma* „zbrodnia” > tureckie *cereme* (wymawia się: *džereme*) „kara (pieniężna), grzywna”, perskie *džormâne* „penalty, forfeit, fine”¹⁰. Ciekawe jest tu przesunięcie znaczenia z arabskiego wyrazu wyjściowego, który oznacza „przestępstwo, zbrodnię” (crime), na ... „karę”.

O żywotności tradycji chrześcijańskiej wśród Ormian żyjących w muzułmańskim Iranie świadczy następujące przysłowie:

Paxs čə-pərrnoyə Zätki xamə č-inä (s. 24, w. 2 od dołu)

(19) „Kto nie pości, nie poczuje smaku Wielkanocy”

10 F. Steingass, *A Comprehensive Persian-English Dictionary*, London 1892, s. 360.

* * *

Byłoby dziwne, gdyby w zbioru R. Ohaniana obejmującym ponad osiemset przysłów ormiańskich nie było sentencji poświęconych samym Ormianom. Oto co w Salmacie mówiono o własnym narodzie:

Xayə minčev čə-bezari, č-i nəsti (s. 12, w. 6 od góry)

(20) „Ormianin nie usiadzie, dopóki się nie zmęczy” (tzn. jest wytrwały).

Sąd ten jest wyraźnie pozytywny. Neutralny charakter ma powiedzenie:

Xayə, vor kʰaxcəna, pərkʰendanə mətkʰin kə-peri (s. 22, w. 4 od góry)

(21) „Ormianin jak zgłodnieje, to sobie przypomina karnawał”.

Występujący tu rodzimy wyraz ormiański *pərkʰendan* (wschodnioormiańska forma literacka: բարեկերպան [barekentʰan]) jest znany także Persom. Jest to rzadki przykład zapożyczenia ormiańskiego w języku perskim: wyraz *baryandān* słownik persko-angielski F. Steingassa (na str. 176) tłumaczy następująco: „festivities during the last ten days of Shaʿbān; name of the last day of this month; a carnival”.

* * *

Przysłowia mają często charakter uniwersalny. Dotyczą m.in. w ogólności życia ludzkiego i różnych jego aspektów, np. (w wolnym tłumaczeniu):

Väv mermi-čə-mermi, parravə həlbətʰ kə-mermi (s. 39, w. 1 od dołu)

(22) „Człowiek młody umrze albo nie, stary – na pewno umrze”.

Wyraz *həlbətʰ* „na pewno” jest zapożyczonym z języka perskiego (*albatte*) arabizmem.

O długości życia ludzkiego z humorem wypowiada się następujące przysłowie:

Xelkʰn inən dərd č-unecoyə erkʰen k-apri (s. 10, w. 7 od dołu)

(23) „Głupi i ten, którego nic nie boli, długo pożyją”.

Komentarz językowy: w roli spójnika „i” występuje tu wyraz *inən*, rzeczownik *dərd* „ból” jest zapożyczeniem perskim.

* * *

Charakterystyczną figurą stylistyczną przysłów są m.in. metafory. Oto przykład z Salmastu:

Harusti užn inən xoskə džöbi mečə kə-li (s. 10, w. 7 od góry)

(24) „Siła i słowa bogacza tkwią w jego kieszeni”.

Wyraz *džöb* „kieszeń” (zapożyczenie arabskie przejęte za pośrednictwem turkijskim, por. tureckie *cep* [wymowa: *džep*]) jest tu oczywiście metaforą pieniędzy.

Za metaforyczną wypowiedź można uznać następujące zdanie:

Me ingʰozə džəvəli meč c:en č-i ta (s. 10, w. 8 od góry)

(25) „Głosu jednego orzecha nie słyhać ze środka worka”.

* * *

Różnorodność tego, co się na ziemi dzieje, wyrażają takie przysłowia jak np.:

Urpät^h ampec, šäpät^h parzec (s. 20, w. 6 od góry)

(26) „W piątek się zachmurzyło, a w sobotę – rozjaśniło”.

Kužə kəžin zärkes, ya mekə kə-kotərvi, ya en meyk^v-el-ə (s. 19, w. 4 od dołu)

(27) „Jak stukniesz dzbanem o dzban, to albo jeden się rozbije, albo drugi”.

G^välädžiyov č:ambaxn i karč:anali, yerk^hov – korc:ə (s. 41, w. 1 od góry)

(28) „Rozmowa skraca czas wędrowania, a pieśń – czas pracy”.

Uwaga! Czas terażniejszy ma tu postać: *i karč:anali* „skraca się”.

Täštə xurcerov i sirun, kalə - tezerov (s. 41, w. 6 od góry)

(29) „Pole jest piękne dzięki snopom, a klepisko – dzięki stosom snopów”.

* * *

Przysłowia służą czasem do wyrażania różnych stanów psychicznych człowieka (patrz także niżej, nr 116 i n.), np. zdziwienia nad różnorodnością zjawisk tego świata, np.

Me c:axk^hen ocə t^huyv i šineli, meyun - meyəv (s. 10, w. 3 od dołu)

(30) „Z jednego kwiatka żmija zrobi truciznę, a pszczoła – miód”.

W przykładzie tym widać nie tylko różnorodność ale wręcz opozycję (trucizna – miód), por. niżej przysłowie nr 38 i następne. Komentarz gramatyczny: w zdaniu tym występuje czas terażniejszy bazujący na imiesłowie zakończonym na *-lis*: „buduje” to *i šineli* (od ʒhŋtŋl [šinel]) „budować, tworzyć, robić”.

Zdania tego typu noszą nazwę paradoksów. Wyrażają zaskoczenie człowieka nie spodziewającego się związku, jaki zachodzi między dwoma zjawiskami. Ładnym przykładem paradoksu jest przysłowie:

Link^h t^häväng^ven mek^və kə-växena, tärtäk^ven – erkusə (s. 39, w. 3 od góry)

(31) „Naładowanej strzelby jeden (tylko) się boi, pustej – obydwaj” (bo jednemu kończy się amunicja i musi zakończyć strzelanie narażając się na strzał przeciwnika, który jednak o tym nie wie i nadal się boi).

Podobny charakter ma zdanie:

Dindž k^vetn el ap^her kə-k^handi (s. 43, w. 4 od dołu)

(32) „Nawet spokojna rzeka niszczy brzegi” (por. polskie przysłowie: „Cicha woda brzegi rwie”).

Czasem opozycje dotyczą spraw nie tylko fizycznych ale i psychicznych, np.:

P^həstik^və c:andrr i mor c:əngerin, č:očə - xok^hun (s. 28, w. 3 od góry)

(33) „Małe dziecko jest ciężkie dla kolan matki, duże – dla jej duszy”.

Mowa tu o problemach wychowawczych narastających z biegiem lat, por. także:

Təynerət p^həstiken c:errərət kə-cava, č:očacan – sirtət kə-cava (s. 43, w. 1

od góry)

(34) „Gdy twe dzieci są małe, to ręce cię bolą (od ich pielęgnowania); gdy dorosną – rozboli cię (z powodu ich postępowania) serce”.

Czasem sentencje dotyczące upływu lat są zabarwione humorem, np.:

C:urr axčikə xelok^h xars kə-li, xelok^h xarsə - xelok^h kənik,

C:urr kənikə c'urr parrav kə-li, c:urr parravə - c:urr merrel (s. 28, w. 7-8 od góry)

(35) „Głupia dziewczyna może stać się mądrą narzeczoną, mądra narzeczona – mądrą żoną; ale głupia żona do starości będzie głupia i umrze jako głupia starucha”.

Ciekawostką językową w powyższym przykładzie jest przymiotnik *c:urr*, tu wyraźnie użyty w znaczeniu „głupi” w opozycji do *xelok^h* „mądry”. Pierwotnym znaczeniem wyrazu *c:urr* było „krzywy” (ormiański synonim: *t^hek^h*). Autor słowniczka do przysłów Salmastu podaje (na str. 69) jako dialektalne znaczenie przymiotnika *c:urr* (ծոււ) nie tylko *t^hek^h* (թէք) ale także *giž* գիժ (wschodnioormiańska forma literacka) czyli „szalony”.

Dowcipnie zauważył kiedyś anonimowy autor z Salmastu, że:

K^hyārr mart^hə erku ank^ham kə-c:əyza (s. 28, w. 2 od dołu)

(36) „Głuchy człowiek dwa razy się śmieje” (raz – „do towarzystwa”, a potem, gdy się dowie, o co chodziło). W znaczeniu „głuchy” (pierwszy wyraz zdania) został tu użyty przymiotnik zapożyczony z języka perskiego (*kar*).

Dobroduszny humor połączony z wątkiem religijnym widać w zdaniu:

Xavə vor xav i, č:yur xəmelun Astc:un k-iška (s. 36, w. 1 od góry)

(37) „Kura, choć jest tylko kurą, pijąc wodę patrzy na Boga (podnosi głowę w górę)”.

* * *

Treść wielu przysłów wskazuje na przeciwieństwa (opozycje). Oto przykłady.

Xərat təvoyə šat kə-li, xac təvoyə k^hič (s. 21, w. 4 od góry)

(38) „Tych, co dają rady, jest dużo; tych, co dają chleb, mało”.

Ocə təsen i năxšun, mart^hə nesen (s. 27, w. 6 od góry)

(39) „Żmija jest ładna na zewnątrz, człowiek – od środka”.

Səvtāk^v i anunə, sev i xamə (s. 36, w. 8 od dołu)

(40) „Nazwa jest biała, ale smak – czarny (jakiejś rzeczy)”.

Tärtāk selə č:oc c:en kə-xani (s. 27, w. 3 od dołu)

(41) „Puste wiadro wydaje głośny dźwięk (gdy się w nie stuknie)”.

C:axoyin me ašk^h, arnoyin xəzăr ašk^h (s. 30, w. 2 od góry)

(42) „Sprzedającemu wystarczy jedno oko, kupujący powinien ich mieć tysiąc”.

Harusti axčəkan arnelə čät^hin i, paxelə hešt,

k^hasəbi axčəkan arnelə hešt i, paxelə čät^hin (s. 28, w. 8-7 od dołu)

(43) „Poślubić córkę bogacza jest trudno, potem ją utrzymywać – łatwo.

Natomiast poślubić córkę biedaka jest łatwo, za to utrzymywanie jej potem

jest trudne.”

Mekʿə ka xāzār ārži, xāzār ka mekʿ č-ārži (s. 35, w. 1 od góry)

(44) „Znajdzie się taka jedna rzecz, która jest warta tysiąca innych, (ale) znajdzie się też tysiąc takich rzeczy, które tej jednej nie są warte”. Przysłowie to ilustruje jednocześnie względność rzeczy (por. niżej przysłowia oznaczone numerami 148-154).

* * *

Przysłów będących ilustracją opozycji cechy umysłu ludzkiego mądry – głupi jest w ormiańskim folklorze (zapewne także gdzie indziej) bardzo dużo. Oto przykład z Salmastu:

Āxmāx mətac:eli, vor zinkʰə xelokʰ i; xelokʰn el gʷināli, vor zinkʰə āxmāx i (s. 56, w. 1 od dołu)

(45) „Głupiec myśli, że jest mądry; mądry natomiast jest świadom tego, że sam jest głupi” (w sensie: że nie wszystko wie).

W znaczeniu „głupi” jest tu użyty wyraz pochodzenia arabskiego: *āxmāx* (< *ahmaq*).

Ludzie bardzo lubią śmiać się z głupoty. Zwłaszcza cudzej. Oto garść dalszych przykładów.

Xelokʰi xet kʰar kəri, an-xelkʰi xet pʰlav mi kʰe! (s. 13, w. 6 od dołu)

(46) „Z mądrym noś choćby kamienie, z głupim nawet pilawu nie jedz!”

Minčev xelokʰə mikkʰ ani, c:urrə ir təyayin kə-pʰsaki (s. 29, w. 7 od góry)

(47) „Zanim mądry się zastanowi, głupi zdąży ożenić swego syna”.

Xelokʰə kə-šovri, āxmāxə kə-šovərcuci (s. 40, w. 6 od góry)

(48) „Mądry (sam) się nauczy, głupi będzie drugich pouczał”.

C:urrə č-amčəna, c:urri terə k-amčəna (s. 40, w. 8 od góry)

(49) „Głupi się nie zawstydzi; (to) raczej jego pan będzie się za niego wstydził”.

Āxmāx^{kh}yeri meč xelokʰə äveli aškʰi k-ini (s. 48, w. 2 od góry)

(50) „Wśród głupców ktoś mądry tym bardziej rzuca się w oczy”.

Iškʰan el xelokʰ əles, č-imacac:ət me an-xelkʰen el xarcu (s. 51, w. 2 od dołu)

(51) „Choćbyś był nie wiem jak mądry, to nawet głupka pytaj o to, czego nie wiesz!”

C:ərru xet lav vərvi, xelokʰi xet sazvi! (s. 39, w. 8 od dołu)

(52) „Z głupim dobrze postępuj, z mądrym – ostrożnie (dosł. dopasuj się!)”

Skrajne stanowisko wyraża zdanie:

Xelokʰ meyavorə lav i kʰānc an-xelkʰ ärtʰäre (s. 13, w. 3 od dołu)

(53) „Lepszy mądry winowajca niż głupi sprawiedliwy”.

* * *

Wiele jest także w naszym materiale przysłów ilustrujących różnice między stanem majątkowym dzielącym ludzi na biednych i bogatych, np.:

K^hasəbə xaci karot i, harustə - əmen pāni (s. 5, w. 8 od góry)

(54) „Biedny tęskni za chlebem, bogaty – za wszystkim”

Czuje się tu jednocześnie krytykę chciwości jako wady charakteru ludzkiego. Mowa jest o niej także w przysłowiu:

T^hamahk^harə k^hasəbət^honen č-i, harəstət^honen i (s. 43, w. 3 od góry)

(55) „Chciwość nie rodzi się z ubóstwa lecz z bogactwa”.

Natomiast krytykę stosunków społecznych związanych ze stanem majątkowym zawiera przysłowie ze str. 6, w. 6 od góry:

Oren^hə harusti xəma y-i, patišk^hə k^hasəbi

(56) „Prawo służy bogaczowi, kary są dla biednych”.

W znaczeniu „biedny” wiele dialektów ormiańskich używa zapożyczenia arabskiego *k^hasəb*. Arabski wyraz *kāsib* ma jednak inne znaczenie: „otrzymujący”. W perskim (*kāseb*) zakres znaczeń tego wyrazu jest następujący (według słownika Steingassa, str. 1004): „a gainer, acquirer; one who toils for his bread; an artist, artisan, tradesman; an inquisitor; a receiver of fines”. Za przesunięcie znaczenia tego wyrazu w kierunku oznaczania biedaka jest odpowiedzialny język azerbejdżański (azerski), w którym *kasib* to już tylko „biedny, biedak”. Ormiański wyraz dialektalny, o którym mowa, pochodzi zapewne z dialektów azerskich. Język arabski dawał tu jednak podstawy do takiego rozwoju znaczeniowego, ponieważ (jak podaje słownik arabsko-rosyjski Baranowa¹¹) w Iraku wyraz *kāsib* oznaczał „drobnego handlarza” („мелкий торговец”). A taki zawód może prowadzić do ubóstwa.

* * *

Problem sprawiedliwości, a raczej jej braku, porusza następujące przysłowie:

Ālurə menk^h mayink^h, p^hāxlävän urišə k^herav (s. 7, w. 4 od góry)

(57) „Mąkę myśmy zmelli, ale *bakławę* (zrobioną z tej mąki) kto inny zjadł”.

Turecka nazwa *baklava* (ciastko z mąki, miodu i migdałów) w ormiańskim dialekcie Salmastu brzmi: *p^hāxlävä*.

Podobna jest tematyka następujących przysłów:

K^hoyi patišk^hə Astc:en k-ik^hä (s. 2, w. 5 od góry)

(58) „Kara dla złodzieja od Boga przyjdzie”.

Nä-häk anec:k^hə tey č-i xasni (s. 11, w. 7 od dołu)

(59) „Niesprawiedliwe przekleństwo nie dotrze *na miejsce*” (w sensie: tam gdzie trzeba).

Pierwszy wyraz zawiera arabski rzeczownik *haqq* „prawo” i perską partykulę przeczącą *na* „nie”.

Także i prości ludzie czasem postępują niesprawiedliwie, np.

11 X. K. Баранов, *Арабско-русский словарь*, Москва 1976, str. 686.

K'velə parrvu ec:ə k'erav, parravə tʰakʰavorin anic:ec (s. 17, w. 4 od dołu)
(60) „Wilk zjadł kożę staruszki, a staruszka wykłina króla”.

O innej „sprawiedliwości” mówi „z przymrużeniem oka” przysłowie:
Pʰlav utelə lav i, hama me or mer tunə me or c:er (s. 35, w. 8 od góry)
(61) „(Wspólne) jedzenie *pilawu* to dobra rzecz, ale (róbmy to) raz w naszym domu, raz – w waszym”.

Ironia pobrzmiwa też z następujących maksym:

Me tʰähär oxnekʰy ka, vor aneskʰyen pʰis i (s. 39, w. 5 od dołu)
(62) „Są takie błogosławieństwa, które są gorsze od przekleństwa”, por. polski „pocałunek śmierci”,
(63) *Žāngʷə žāngʷin č-uti* (s. 45, w. 4 od góry) „Rdza rdzy nie zeżre”.

* * *

Wiele przysłów krytykuje ludzkie wady, np. skłonność do obmowy, gadulstwo, lenistwo. Niektóre krytykę wyrażają poprzez porównania, np.:

Tʰri kərrac:ə kə-lavana, lezvi kəc:ac:ə č-i lavana (s. 12, w. 3 od dołu)
(64) „Rana zadana mieczem zagoi się, a ukąszenie języka – nie” (komentarz: *kərrac: < կորսած [kətrac:]*).

Xoskə vor ka rezini nəman i, iškʰan kʰyāšes kə-yerkəna (s. 52, w. 8 od dołu)

(65) „Czyjaś mowa bywa czasem jak guma: im bardziej ktoś ją przeciąga (mowę), tym bardziej się rozwleka”. „Guma” jest tu określona rosyjskim zapożyczeniem *rezin* (< *резина*).

Oto dalsze przykłady różnych porównań.

Arrc:atʰə šor č:yur i, iškʰan xəmes kə-c:arrvənas (s. 26, w. 3 od góry)
(66) „Srebro (w sensie: pieniądze) jest jak słona woda: im więcej pijesz, tym bardziej pragniesz”.

Korc:ə ešu pes pān i, nəstar k-etʰa, ečar kə-kayni (s. 29, w. 5 od dołu)
(67) „Z pracą jest jak z osłem: siadłeś – ruszy, zsiądziesz – stanie”.

Motikʷ hərevanə herru pārekamen lav i (s. 29, w. 1 od dołu)

(68) „Bliski sąsiad jest lepszy od dalekiego krewnego”.

Pʰorcac: hərevanə an-pʰorc pārekamen lav i (s. 53, w. 7 od dołu)

(69) „Sąsiad z doświadczeniem jest lepszy niż przyjaciel bez doświadczenia”.

Arranc martʰu xoɣə yetʰim i (s. 43, w. 8 od góry)

(70) „Bez człowieka ziemia jest sierotą” (jest jak sierota).

* * *

Oto dalsze przysłowia z Salmastu krytykujące ludzkie wady.

Tʰämbäli xəma šapʰatʰva oxt orə kʷiräkʷi y-i (s. 14, w. 7 od dołu)
(71) „Dla lenia każdy dzień tygodnia jest niedzielą”.

Wyraz *tʰämbäl* jest zapożyczeniem z perskiego *tambal* „leniwy”.

O trudnościach w nauce powściągliwości opowiada następująca sentencja:
Mart^hu xəma erku tari petk^h i zurcal sovri,
vacun tari el, vor lezun atəmk^heri itevə paxi (s. 56, w. 4 od dołu)
(72) „Dziecko potrzebne są dwa lata, żeby się nauczyło mówić, a człowiek dorosły aż sześćdziesięciu lat potrzebuje, żeby się nauczyć trzymać język za zębami”.

Zasadę typu „raczej słuchaj, niż mów” głosi przysłowie:
Äng^ʷäčət tu šaterin, c:enət – k^hičerin! (s. 18, w. 2 od dołu)
(73) „Słuchaj wielu, mów do nielicznych!” (dosłownie: „ucho dawaj wielu, głos – nielicznym!”)

Gadulstwu sprzyja m.in. nadużywanie alkoholu:
K^hinin nes mətav, sərrə tus k-ik^ʷä (s. 47, w. 1 od góry)
(74) „Gdzie było wino, tam się tajemnica wydała”.

„Tajemnica” jest tu wyrażona arabizmem *sərr* (< *sirr*), który się pojawił w ormiańskim dialekcie Salmastu za pośrednictwem języka perskiego (*serr*).

Ogólne potępienie gadulstwa zostało wyrażone sentencją porównawczą:
Čəvani erk^ʷenn i lav, xoski karč:ə (s. 30, w. 1 od dołu)
(75) „Sznur powinien być długi, mowa – krótka”.

Dyskrecję w ujawnianiu tajemnic zaleca finezyjna bajeczka:
Kärrkäyin asin „ponət yur i?” asac „k^hamin g^ʷinä” (s. 36, w. 2 od dołu)
(76) „Kruka spytano: gdzie twoje gniazdo? Odrzekł: o tym tylko wiatr wie” (w sensie: nie powiem ci)

Zniechęcać do obmawiania ludzi ma powiedzenie:
K^ʷeš xoskə šot tēy kə-xasni (s. 46, w. 6 od dołu)
(77) „Zła mowa szybko się rozprzestrzenia”.

* * *

Potępienie złych zachowań zawarte jest m.in. w następujących przysłowia-
wach:

Anesk^hə anic:oyin kə-tärrna (s. 30, w. 3 od dołu)

(78) „Złorzeczenie obróci się przeciw złorzeczącemu”.

Vät təyan ir tunə aneskh kə-peri (s. 49, w. 1 od góry)

(79) „Zły chłopiec ściągnie przekleństwo na swój dom”.

P^his mart^hə Zätik^ʷin el p^his kə-li (s. 35, w. 2 od dołu)

(80) „Zły człowiek nawet w Wielkanoc będzie złym człowiekiem”.

Väv aselen č-amčəcav, änelen el č-amčəna (s. 48, w. 3 od dołu)

(81) „Kto się nie wstydził powiedzieć, ten się też nie będzie wstydził zrobić (tego, czego powinien się wstydzić)”.

Zdarzają się w przysłowia-
ch negatywne oceny moralne zakończone jed-
nak odwrotnie przewidywanymi skutkami, np.

Haram hac utoyə erg^ʷen č-apri (s. 28, w. 1 od góry)

(82) „Kto nieuczciwie chleb zdobywa, ten niedługo pożyje”.

Tu widać optymizm moralizatora, który spodziewa się kary dla człowieka źle postępującego. Odwrotnie, „czarno” widzi szanse sprawiedliwości anonimowy autor powiedzenia:

Arrsəz mart^hə šat k-apri (s. 52, w. 1 od góry)

(83) „Człowiek pozbawiony wstydu długo (dosłownie: dużo) pożyje”.

* * *

Skoro wytyka się ludziom ich wady, to trzeba im także zalecać praktykowanie cnót, np. wdzięczności, gościnności:

Əmmen ank^ham xəndzor k^hayelun c:arr təngoyin mit ärä! (s. 31, w. 1 od dołu)

(84) „Ilekoć zrywasz jabłko z drzewa, pomyśl o tym, kto to drzewo zasadził!”

Patriotyczną postawę lansuje przysłowie:

Tan meč k^hvəlfat^hit pativə paxi, yaribət^honi meč – hayrenik^hit (s. 54, w. 4 od góry)

(85) „W domu chroń honoru rodziny, na obczyźnie – ojczyzny!”

Zwraca tu uwagę orientalisty ciekawy rozwój znaczeniowy wyrazu *k^hvəlfat^h*. W języku arabskim, z którego leksem ten pochodzi (*kulfa, kulfat*), oznacza on „ciężką pracę”. W języku perskim¹² odnosi się do „służącej, pomocy domowej” (a więc oznacza osobę). Natomiast dla ormiańskiego dialektu Salmastu autor słowniczka (przypis 4, str. 168) podaje znaczenie „rodzina”. Przysłowie to pod względem formalnym należy do tzw. sentencji parzystych, por. przysłowia oznaczone w tym artykule numerami 173-183.

Paralełą dobra jest piękno. O potrzebie ładu, symetrii mówi sentencja:

Lav t^həvəng^hin nāxšun kāyiš i petk^h (s. 10, w. 6 od dołu)

(86) „Dobry rewolwer wymaga ładnego pasa”.

* * *

Porady zawarte są m.in. w następujących przysłowiach:

Dovlät^hə ekac: žamun petk^he pərrnes! (s. 24, w. 1 od góry)

(87) „Szczęście łąp, kiedy przyjdzie!”

Cac: nəsti, vor verev^hyerə k^hvəz tey tan! (s. 35, w. 2 od góry)

(88) „Nisko usiądź, żeby cię wyżej siedzący zaprosili do siebie (wskazali miejsce przy sobie)!”

Xəbərə pərnit meč ep^hi, heto asa! (s. 35, w. 3 od góry)

(89) „Zanim wygłosisz sąd, dobrze go w ustach przeżuj (zastanów się)!”

Aheli ašk^hov axčik arr, džaheli ašk^hov – c:i! (s. 15, w. 4 od góry)

(90) „Żonę wybieraj sobie patrząc okiem starca, a konia – okiem młodzieńca!”

12 Ю. А. Рубинчик, *Персидско-русский словарь*, Москва 1970, том II, стр. 341.

Być może przy powstaniu tego powiedzenia odegrała pewną rolę aliteracja: szereg wyrazów rozpoczynających się od samogłoski „a”. Ponadto mamy tu rym: *ahel* „starzec”, *džahel* „młodzieniec” (oba wyrazy, pochodzenia arabskiego, w genetywie mają końcówkę: -i).

Im xəma k-ānes, k^ho xəma kə-sovres (s. 19, w. 7 od góry)

(91) „Dla mnie coś zrobisz, a sam, dzięki temu, nauczysz się czegoś” (obopólna korzyść).

Xaveri xet tāt^hi, xaveri xet zārri! (s. 42, w. 2 od dołu)

(92) „Chodź spać z kurami i z kurami budź się rano!”

C:iyu ārrāčen ənci, šan – iteven! (s. 13, w. 7 od góry)

(93) „Idąc z koniem wyprzedzaj go (żeby cię nie kopnął); idąc z psem pozostawaj w tyle (żeby cię nie ugryzł)!”

Oto jeszcze jedna rada moralnie pozytywna:

Tərk^heci xeyrāt^h t^hamah ārä, unecvac:k^hin çe (s. 44, w. 6 od góry)

(94) „Sąsiadowi zazdrość jego dobroci, a nie majątku!”

Mamy tu dwa arabizmy: *xeyrāt^h* „dobro” < *xayra(t)* i *t^hamah* „chciwość” (< *tama¹*) w czasowniku złożonym *t^hamah ānel* „zazdrościć”. Pierwszy wyraz („sąsiad”) odpowiada literackiej formie *ḥḥḥḥg*, znaczącej dosłownie: „dzielący (z kimś) drzwi” (w wymowie wschodniej: [*dər-kicj*]).

Czasem zachęta do dobra ma charakter groźby np.:

Astc:u konayin vor tun čə-t^hoynes, mekət erku č-i tārna (s. 31, w. 2 od dołu)

(95) „Jeśli nie wpuścisz do domu gościa (zesłanego od) Boga, to twoje *jeden* nie stanie się *dwa*” (a więc: nie będzie ci się dobrze powodziło). W znaczeniu „gość” występuje w tym zdaniu turkijski wyraz *konay*, który we współczesnym języku tureckim, pisany *konak*, ma znaczenia związane z udzielaniem gości-ny: „nocleg, etap, kwatery, schronisko”¹³. W języku azerbejdżańskim *gonag* to „gość”, a więc z tego języka pochodzi wyraz poświadczony w ormiańskim dialekcie Salmastu.

Niektóre porady wygłaszane w tym mieście mogą budzić zastrzeżenia moralisty, np.:

Me c:errə, vor č-inās kərrel (= kətre), petk^he pak^hes tənes kəlxit (s. 23, w. 8 od dołu)

(96) „Rękę, której nie możesz uciąć, ucałuj i połóż sobie na głowie (na znak uległości)!”. Czy nie tkwi tu pochwała ... obłudy?

Nieufność do bliźniego czuje się też w przysłowiu:

Xelok^hi xet zroc ārä, ama korc: mi ārä! (s. 43, w. 8 od dołu)

(97) „Z mądrym rozmawiaj, ale nie współpracuj z nim!”

Oszczędność i ostrożność lansuje zdanie:

Pärekam^{kh}yerət šat ārä, konaxk^{hy}erət k^hič! (s. 41, w. 1 od dołu)

13 Lucyna Antonowicz-Bauer, Aleksander Dubiński, *Słownik turecko-polski / polsko-turecki*, Warszawa 1983, s. 146.

(98) „Staraj się mieć jak najwięcej przyjaciół, ale jak najmniej gości!”

Poradami „negatywnymi” są przestrogi. Oto przykład:

K’eti meč ärräč mi änci, mešäyi meč itev mi mna (s. 40, w. 4 od dołu)

(99) „W rzece nie posuwaj się do przodu (pod prąd, bo to jest niebezpieczne), a w lesie nie pozostawaj w tyle (bo możesz się zgubić)!”

Na „las” Ormianie w Salmaście mówili *mešä*. Jest to zapożyczenie z azerbajdziańskiego *mešə* (o tym samym znaczeniu i tej samej wymowie).

Čə-kančac: teyə keruxumi č-ešäs! (s. 50, w. 3 od dołu)

(100) „Nie chodź tam, gdzie cię nie proszono!” (wyraz *ker-u-xum* jest złożeniem oznaczającym „uczte”).

Charakter ogólnej przestrogi zachęcającej do umiaru ma przysłowie:

Šat šəlkyes, tun č-es xasni (s. 40, w. 2 od dołu)

(101) „Jeśli weźmiesz na barki zbyt wielki ciężar, to nie dojdiesz do domu”.

* * *

Przyrodniczych spraw dotyczą przysłowia:

Amərva andzrevin, c:əmərrva ärevin č-en havata (s. 30, w. 6 od dołu)

(102) „Nie należy ufać letniemu deszczowi ani zimowemu słońcu”.

Č:əri šinac:n el šat i, kʰandac:n el (s. 12, w. 7 od dołu)

(103) „Woda zarówno buduje jak i niszczy”.

Amərva xasac: tandzə ašun č-i təsna (s. 25, w. 7 od dołu)

(104) „Gruszka, która dojrzała latem, nie doczeka jesieni”.

Przeestroga może być niekiedy wyrażona „opisowo”, bez partykuły przeczącej „nie”, np.:

Ärräč pʰaxnovin kə-pərmen (s. 28, w. 1 od dołu)

(105) „Kto pierwszy ucieka, ten jako pierwszy zostanie złapany” (wniosek: nie uciekaj jako pierwszy!).

* * *

O sile zła, którego nie należy lekceważyć, świadczą następujące przysłowia:

Haramə vor ekav, halalin el xetə kə-tani (s. 46, w. 4 od dołu)

(106) „Zło porwie za sobą dobro” oraz

Xokʰu čarəʰonə č-i čapʰvi (s. 48, w. 3 od góry)

(107) „Zła duszy ludzkiej nie da się zmierzyć” (bo jest wielkie).

W pierwszym z tych zdań w znaczeniu „zło” i „dobro” użyte zostały wyrazy arabskie związane z kulturą islamu: *haram* i *halal* (arabskie: *harām, halāl*). Natomiast w drugim „zło” zostało nazwane wyrazem rodzimym *čarəʰon*, który jest rzeczownikiem abstrakcyjnym utworzonym od przymiotnika *čar* „zły” (por. literacką formę wschodnioormiańską: *չարություն* [*čarutʰyun*] „zło”).

Mądrość zawarta w przysłowiach z Salmastu uwzględnia trudności związane z postępowaniem zgodnym z wymaganiami moralnymi:

Aseleŋ amotʰ i, č-aseleŋ - mexkʰy (s.43, w. 2 od góry)

(108) „Czasem wstyd jest coś powiedzieć, ale niepowiedzenie tego będzie grzechem”.

* * *

Tematem wielu przysłów jest rodzina. Oto przykłady:

Təyayi uraxt^honə morə kə-džahelcuci (s. 48, w. 5 od dołu)

(109) „Radość syna odmładza matkę”.

Xort^h mor ep^hac: k^herakurə an-xam kə-li (s. 8, w. 8 od góry)

(110) „Jedzenie przyrządzone przez cudzą matkę jest niesmaczne (tylko w domu jest dobre)”.

Xerə härevan i, merə – pärekam (s. 47, w. 6 od góry)

(111) „Ojciec to ktoś taki jak sąsiad, matka to przyjaciel”.

Xor xəma axčik^hə lusin i, mor xəma arev (s. 44, w. 7 od dołu)

(112) „Dla ojca córka jest księżycem, dla matki – słońcem”.

Xor p^hoyov p^hsayvoyə kənga kädərə č-i paxi (s. 40, w. 8 od dołu)

(113) „Kto się żeni za pieniądze swego ojca (bo nie jest jeszcze finansowo samodzielny), ten nie podoła wydatkom potrzebnym na utrzymanie żony na należytym poziomie”.

Təyat merrav – təyayit vrə läc, mart^hət merrav – k^hyo vrän! (s. 47, w. 1 od dołu)

(114) „Jeśli umarł ci syn – płacz nad nim, jeśli umarł ci mąż – płacz nad samą sobą!”

Təyan xere ye^him č-i mna, mere ye^him kə-mna (s. 28, w. 3 od dołu)

(115) „Syn po śmierci ojca jeszcze nie zostanie sierotą, dopiero jak mu matka umrze, stanie się sierotą”. Wyraz oznaczający „sierotę” pochodzi z języka arabskiego (<*yatim*). Do dialektu ormiańskiego z Salmastu przedostał się za pośrednictwem tureckim (azerbejdżańskim) lub perskim.

Oczywiście, przysłowia można klasyfikować z różnych punktów widzenia, np. pod względem formalnym ostatnie dwa przysłowia z niniejszego akapitu są sentencjami parzystymi (patrz niżej, numery 173-183), a skądinąd także aforyzmami.

* * *

O psychice człowieka mówią następujące przysłowia.

Mart^h, inč vor iranə k-äni, dušmanə dušmanin č-äni (s. 44, w. 3 od góry)

(116) „Wróg wrogowi nie zrobi tego, co człowiek jest w stanie zrobić samemu sobie”.

Mart^h, vor k^həčen čə-kəštana, šaten č-i kəštana (s. 23, w. 1 od dołu)

(117) „Człowiek, który nie zadowala się małym, i dużym się nie zadowoli”

Pärekamat kəlxit k-iška, t^həšnamit – votit (s. 25, w. 5 od dołu)

(118) „Przyjaciel patrzy na twą głowę, wróg – na nogi (a nie w oczy)”

Amčəcoyə kə-karməri, an-amot^hə kə-səpərrni (s. 41, w. 7 od góry)

(119) „Człowiek wstydlivy zaczerwieni się, a bezwstydný – zblednie”.

Təžoxk^h ing^ooyə ing^{er} šat k-uzi (s. 44, w. 5 od góry)

(120) „Kto wpadł do piekła, bardzo pragnie mieć towarzysza”

Həmmen mart^u sərti meč me aslan i k^hynac: (s. 46, w. 8 od dołu)

(121) „W sercu każdego człowieka śpi lew”.

Mart^ə enk^{an} p^hošman čə-li ir ləšac:i xəma,

enk^{an} vor p^hošman kə-li ir asac:i xəma (s. 55, w. 1 od dołu)

(122) „Człowiek nie tyle żałuje tego, co usłyszał, ile raczej żałuje za to, co powiedział”.

O możliwościach rozwoju człowieka traktuje następujące powiedzenie:

Me kəlxin me ašk^ə xerik^h i, erkusə šnork^hi xəma y-i (s. 28 w. 5 od góry)

(123) „Do patrzenia głowie wystarczyłoby jedno oko; mamy dwoje oczu, żeby rozwijać swe zdolności”.

O asymetrii zachodzącej czasem między wnętrzem człowieka a jego wyglądem zewnętrznym mówi powiedzenie:

C:əyzalə əmmeni iresə č-i zärt^əəri (s. 3, w. 7 od góry)

(124) „Śmiech nie dla każdej twarzy jest ozdobą” (w sensie: Ze śmiechem nie każdemu jest „do twarzy”).

* * *

O zdrowiu i cierpieniach ciała ludzkiego mówią następujące porzekadła:

Kəloxət vor cavac, say džanət kə-cava (s. 10, w. 8 od dołu)

(125) „Jak cię głowa zabolii, to wnet całe ciało będzie cię bolało”.

Orə mət^hni, cavə kə-šatana (s. 7, w. 7 od góry)

(126) „W miarę, jak dzień się ściemnia, ból narasta”.

Vār matət kərres, erun k-ik^ä (s. 8, w. 1 od dołu)

(127) „Którykolwiek palec sobie przetniesz, krew i tak popłynie”.

* * *

O roli praktyki mówi następujące przysłowie:

Yezan lavə ləc:i tak mäləm k-āni (s. 29, w. 6 od dołu)

(128) „To, czy wół jest dobry, okaże się dopiero pod jarzmem” (tzn. gdy ruszy do pracy).

Przedostatni wyraz to arabizm (*ma'lúm* „znany”) zapożyczony przez Ormian za pośrednictwem perskim lub azerbejdżańskim.

Praktyczne spojrzenie na świat i człowieka przebija z następującego przysłowia:

Xəzər xat došəg^y unenas, mek^yi vrə kə-k^hynes (s. 48, w. 1 od dołu)

(129) „Choćbyś miał tysiąc materaców i tak będziesz spał tylko na jednym”.

Dla „materaca” został tu użyty turecki wyraz *döşək* (czy raczej jego azerbejdżański odpowiednik: *döşək*, na co wskazuje fonetyka).

Paralele w wielu językach ma następująca obserwacja (s. 10, w. 5 od góry):

(130) *Nālbāndi c:in votpepyuk kə-li* (s. 10, w. 5 od góry) „Koł kowala chodzi bez kopyt”. Bo kowal, podobnie do innych rzemieślników, jest tak zajęty pracą zarobkową, że nie znajduje czasu na podkucie własnego konia. W znaczeniu „kowal” występuje tu wyraz o arabsko-perskiej etymologii *nā'l-bānd*.

Rezultatem obserwacji praktycznych są porzekadła:

Syvťāk' deyrān šot lāk^hvā kə-verci (s. 41, w 4 od góry)

(131) „Biała spódnica szybko się plami”.

Ežan mäsən šorvā č-əlli (s. 33, w. 2 od dołu)

(132) „Z taniego mięsa nie zrobi się zupy”.

(133) *Xin solə votə či zārki* (s. 40, w. 5 od dołu) „Stary but nie zrani nogi”.

Pəxtot č:yurn el kərak kə-xāng^yuci (s. 31, w. 6 od góry)

(134) „Ogień da się ugasić nawet brudną wodą”.

Č:yur ing^yoyə andzreven č-i vāxena (s. 32, w. 1 od dołu)

(135) „Kto wpadł do wody, deszczu się nie boi”.

Neyə ing^yac: katun aslan kə-tārna (s. 33, w. 6 od dołu)

(136) „Kot, który znalazł się w trudnej sytuacji, staje się lwem”.

Len-i-n č:ar kə-li, ney-i-n č:ar č-əlli (s. 52, w. 8 od góry)

(137) „Na (nadmierną) szerokość znajdzie się rada, na wąskość – nie”.

An-koč konayə p^həši vərān kə-nəsti (s. 52, w. 7 od dołu)

(138) „Nieproszony gość będzie siedział na ziemi”.

C:errə k^yutānin tənoyə itev iškac:, yezə c:urr k-e^ha (s. 53, w. 8 od góry)

(139) „Gdy oracz obejrzy się do tyłu, wół skręci w bok”.

Spraw etnicznych dotyczy powiedzenie:

Kārāčineri obayi meč č:əynavort^hon č-en āni (s. 49, w. 5 od góry)

(140) „Cyganie nie żebrzą w miejscu swego czasowego zamieszkania”.

Czasem obserwacja ujawnia jakąś różnicę, np.

K^yeyacu p^horə k^haxk^həcu xacov č-i kəštana (s. 37, w. 1 od dołu)

(141) „Brzuch wieśniaka nie nasyci się chlebem mieszczanina”.

* * *

O trudach innego niż kowal (p. wyżej, przysłowie 130) zawodu (pielęgniara /pielęgniarki) mówi przysłowie:

Lav i xəvand əles, k^hānt^hi xəvand paxes (s. 10, w. 1 od dołu)

(142) „Lepiej samemu chorować niż pielęgnować chorego”.

Z pewnością zaprotestowaliby tu prawdziwi pielęgniarze i pielęgniarki „z powołania”.

O jeszcze jednym zawodzie dowiadujemy się ze zdania:

Lav hāndzvore tāšti meč el kə-hāndzi, sari meč el (s. 9, w. 7 od dołu)

(143) „Dobry kosiarz i na równinie pokosi, i w górach”.

Ogólnie o pracy mówią przysłowia:

Pānə ärevi šoyov, k^hyunə astəyer^{k^h}i coyov (s. 7, w. 4 od dołu)

(144) „Praca w promieniach słońca, sen – przy gwiazdach” (w sensie: na wszystko jest właściwy czas).

Rāšpāri meškə vor dūz elav, canac:ə lav č-i pəsni (s. 9, w. 7 od góry)

(145) „Jak się rolnik wyprostuje (tzn. przerwie pracę), plon nie wyrośnie do brze”.

Pierwszy wyraz o znaczeniu „rolnik” (patrz przypis 4, str. 135) jest zapożyczeniem z perskiego *randžbar* „pracownik”. Czwarty wyraz to azerbejdżański przymiotnik *dūz* „prosty”.

I wreszcie zalecenie ogólne:

Šatkorov korc: ärä, k^hičvorov xac k^ve! (s. 9, w. 1 od dołu)

(146) „Dużo pracuj, mało jedz!”

Wiarę w duże możliwości człowieka wyraża porzekadło ze str. 18, w. 7 od dołu:

Enenc pān čə-ka, vor mart^h uzi č-inä ānel

(147) „Nie ma takiej rzeczy, której by człowiek nie zrobił, jeśli zechce”.

* * *

Tematem wielu przysłów z Salmastu jest względność różnych pojęć i zjawisk. Oto przykłady:

Inč vor č:oči xəma p^həstik i, p^həstəka xəma č:oč kə-li (s. 49, w. 7 od góry)
(148) „Co dla dużego jest małe, małemu wydaje się duże”.

Šatə šat č-i, yep^h šaten el šat ka (s. 42, w. 7 od dołu)

(149) „Dużo to nie jest dużo, jeśli może być (czegoś) jeszcze więcej”.

Məkan xəma katven č:oč k^vəžān čə-ka (s. 29, w. 1 od góry)

(150) „Dla myszy największym zwierzęciem jest kot”.

Kəloxət vor cavi, votit cavə mətet k-et^hə (s. 51, w. 3 od dołu)

(151) „Jak cię głowa rozboli, to zapomnisz, że cię noga bolała”.

Tan meč išt^hār k-uzes, tusə išt^hār vor ənt^hunvac: i (s. 42, w. 4 od dołu)

(152) „W domu – ile chcesz, na zewnątrz – zależy od tego, co wypada a co nie”.

Otari kərakə č-i taycuci (s. 43, w. 5 od góry)

(153) „Ogień rozpalony przez obcego nie grzeje”.

Problem „okoliczności łagodzących” porusza przysłowie:

K^haxcac:i ort^humə ort^hum č-i (s. 45, w. 8 od góry)

(154) „Przysięga zgłodniałego nie jest ważna (dosłownie: nie jest przysięgą)”.

* * *

Dawniej ludzie mieli, jak wiadomo, o wiele więcej kontaktu ze zwierzętami niż obecnie. Nie dziwi zatem częstość występowania zwierząt w przysłowiach z Salmastu. Niektóre są chyba tylko obserwacjami praktycznymi, jak np.:

T^hex tun c:in el čavkrelov k-et^ha (s. 9, w. 2 od dołu)

(155) „Blisko domu koń szybciej biegnie”.

Ešu perrə kʰāni c:andərr əli, enkʰan yeyin k-eʰa (s. 32, w. 3 od góry)
(156) „Im większy ciężar nałoży się osłu na plecy, tym szybciej będzie szedł”.

C:in, vor č:əri mečn i, šəvšəvacucelə izur i (s. 36, w. 1 od dołu)

(157) „Na konia, który wszedł do wody, nie ma co gwizdać”.

(158) *Buyan nāxri kʰesn i* (s. 11, w. 2 od dołu) „Buhaj jest połową stada”.

Mis utoy yuši dəmdukʰə c:urr kə-li (s. 39, w. 3 od dołu)

(159) „Dziób ptaka drapieżnego (dosłownie: jedzącego mięso) jest krzywy”. W znaczeniu „ptaka” został tu użyty wyraz *yuš* zapożyczony z tureckiego *kuş* (lub azerbejdżańskiego *guş*).

Kārkān arc:ivi xet bāhsi č-i mətni (s. 34, w. 1 od góry)

(160) „Kruk nie będzie dyskutował z orłem”.

Šunə kočayi vrä kə-xāči, vāxkotin kə-kəc:i (s. 41, w. 5 od dołu)

(161) „Na odważnego pies (tylko) zaszczeka, tchórzliwego – ugryzie”. Drugi wyraz jest tu zapożyczeniem z tureckiego *kočak* „odważny”.

Šunə ir tərranə kočay kə-li (s. 4, w. 2 od góry)

(162) „Pies jest odważny koło swoich drzwi”.

Šunə xāčəlu xəma kə-paxen (s. 9, w. 5 od dołu)

(163) „Psa chowa się po to, żeby czekał”.

(164) *C:in xeznoyin kə-č:ašna* (s. 45, w. 1 od góry) „Koń zna swego jeźdźcę”.

Voxčəri təməykə iran perr č-i (s. 11, w. 8 od dołu)

(165) „Ogon owcy nie jest dla niej ciężarem”.

Ale wiele innych przysłów tego typu ma charakter metafor, w których pod obrazem zwierzęcia może kryć się człowiek, np. str. 1, w. 1 od dołu:

Sus c:iyan tʰəpʰügy¹⁴ pind kə-li (s. 1, w. 1 od dołu)

(166) „Kopnięcie milczącego konia bywa groźne”, por. polskie „z cicha pęk”

Albo:

Parrav yezin əspanel kə-li, ama xərrnecuceł čə-lli (s. 45, w. 6 od dołu)

(167) „Starego wołu można zabić, ale nie da się go przestraszyć”.

Me muk oxtə karas kə-mərtərri (s. 46, w. 7 od dołu)

(168) „Jedna mysz może pobrudzić siedem dzbanów”.

Parrav ayvesin džahel tʰaziyov č-en pərrni (s. 40, w. 7 od góry)

(169) „Starego lisa nie da się złapać przy pomocy młodego psa myśliwskiego”.

Erku tərran šunə kʰaxcu kə-xatni (s. 32, w. 7 od góry)

(170) „Pies, który żyje przy dwóch bramkach z głodu zdechnie”. Odwrotnie niż w przysłowiu: „Mądre cieleń dwie matki ssie”.

* * *

Oczywiście niektóre kryteria klasyfikacyjne przysłów mogą się ze sobą

14 Ա. Ե. Ասատրյան, Ուրմիայի (Խոյի) բարբառը, Երևան 1962, str. 215 (por. przypisy 5). Wyraz dialektałny *tʰəpʰügy* jest tam przetłumaczony jako *արացի* [*akʰaci*] „kopnięcie, kopniak”.

krzyżować, np.: *Sirac:ə en č-i vor sirun i, sirun i en vor sirac:n i* (s. 42, w. 6 od dołu)

(171) „Ukochanym/Ukochaną nie jest ten/ta, który jest ładny; ładnym jest ten, który jestkochany”.

Przysłowie to mówi o miłości. Pod względem formalnym zaś stanowi parę przeciwieństw. I na dodatek zawiera grę słów: po ormiańsku *sir-ac*: „ukochany” i *sir-un* „ładny” (od tego samego pierwiastka czasownikowego, por. *սիրելի* [*sir-el*] „kochać”). Należy przy tym wiedzieć, że język ormiański, podobnie jak perski, nie zna kategorii rodzaju gramatycznego (nawet w zaimkach osobowych, por. angielskie: *he – she*, którym odpowiada ormiańskie *na* i perskie *u*). Można się w tym przysłowiu dopatrywać również refleksji na temat względności (por. wyżej przysłowia nr 148-154).

Przeciwieństwo jest także treścią zdania:

Halal-zada-n kə-šini, haram-zada-n kə-kʰandi (s. 47, w. 7 od góry)

(172) „Prawy syn buduje, bastard – rujnuje”

Oba rzeczowniki są zapożyczeniami z języka perskiego zawierającymi arabizmy: *halal* i *haram* (por. objaśnienie po przysłowiu nr 107).

* * *

Pod względem formalnym można wyróżnić jeszcze sentencje parzyste. Jest ich sporo. Oto przykłady.

Oxtə dārviš me pʰalasi tak sətʰərvan,

oxt tʰakʰavor oxt äxsərkʰi meč č-en sətʰərvi (s. 54, w. 5 od dołu)

(173) „Siedmiu derwiszów [w sensie: ludzi biednych, bezdomnych] zmieściło się pod jedną derką, siedmiu królów nie może się pomieścić w siedmiu krajach”.

Me dārdə pāžənac: erkusi – kʰes dārd,

me uraxtʰonə pāžənac: erkusi – erku uraxtʰon (s. 55, w. 2 od góry)

(174) „Jeden ból podzielony na dwie osoby to pół bólu, jedna radość podzielona na dwie osoby to dwie radości”.

Kərrivn el kərriv i, kʰes kərrivn el kərriv i (s. 4, w. 1 od dołu)

(175) „Kłótnia to kłótnia, (ale) pół kłótni to już też jest kłótnia” (a więc: każdy konflikt jest zły).

Tʰakʰavorin kəlox təvoy sovor martʰə

dār c:iyapanin el kəlox kə-ta (s. 56, w. 5 od dołu)

(176) „Kto zwykł kłaniać się królowi, ten i jego koniuszemu złoży pokłon”.

Pārekamit tuse mi-(i)ška, nesə iška,

dār asac: xoskə mi-(i)ška, korc:ə iška! (s. 56, w. 2 od dołu)

(177) „Nie patrz na zewnętrzny wygląd swego przyjaciela, patrz na jego wnętrze,

nie patrz też na to, co mówi, lecz na to, co czyni!”

Ayek' ore ayot^hranen mäləm kə-li, ayek' tarin – k'ärunen (s. 53, w. 6 od góry)

(178) „Dobry dzień jest zapowiadany w kaplicy (przez kaplicę), a dobry rok – przez wiosnę”.

Šot č:ambax ing'oyə, šot p^həsayvoyə č-i p^hošmani (s. 43, w. 2 od dołu)

(179) „Kto wcześniej wyruszy w drogę, ten nie będzie tego żałował. Podobnie i ten, który się wcześniej ożeni”.

K-apres kə-təsnas, kə-spases kə-ləses (s. 42, w. 3 od dołu)

(180) „Jak pożyjesz, to zobaczysz; jak zaczekasz, to usłyszysz”.

G'inälə šnork^h č-i, g'icac:ət paxeln i šnork^h (s. 46, w. 3 od dołu)

(181) „Dowiedzenie się czegoś nie jest wielkim osiągnięciem, dopiero zachowanie tej wiedzy (w pamięci) jest prawdziwym osiągnięciem”.

Därdotə šat kə-zurrca, k^haxcac:ə šat k-uti (s. 36, w. 5 od dołu)

(182) „Kto się nacierpiał, będzie dużo (o tym) gadał; kto zgłodniał, ten dużo zje”

Smutną treść wyraża sentencja:

An-taneli pän i džaheli mahə, aheli k^{hy}asəb^honə (s. 23, w. 1 od góry)

(183) „Okropnościami są: śmierć młodego, bieda starego”.

* * *

Oto jeszcze parę złotych myśli z ormiańskiego Salmastu:

Bäxtə noba^hov həmmenin k-ik'ä (s. 49, w. 2 od góry)

(184) „Szczęście każdego nawiedzi w odpowiedniej kolejności”.

Dwa pierwsze wyrazy pochodzą tu z języka perskiego (drugi jest arabizmem).

Äxšark^{hi} meč həmen pän kə-č:arvi, sevay xer-mer (s. 38, w. 7 od dołu)

(185) „Wszystko na świecie można zdobyć, ale nie ojca-matkę”.

K^haxcər lezun xəzär səri džuyab kə-ta (s. 22, w. 8 od dołu)

(186) „Słodki język odpowie na (atak) tysiąca mieczy”.

Väv växtin k^{hy}omäg^y äni, k^{hy}omäg^yə džuxt i (s. 41, w. 8 od góry)

(187) „Kto szybko (w porę) pomaga, ten podwójnie pomaga”.

T^hərmel g'icoyə soyal č-inä (s. 48, w. 8 od dołu)

(188) „Kto umie latać, ten nie będzie pełzał (poniżał się)”.

Cerekə ašker uni, k^{hy}išerə äng'äč: (s. 49, w. 3 od góry)

(189) „Dzień ma oczy, a noc – uszy”.

Ašken herru, mətk^{hy}en herru (s. 45, w. 8 od dołu)

(190) „Z dala od oczu – z dala od myśli”. To powiedzenie jest rozpowszechnione w wielu językach, por. polskie: „Co z oczu, to z myśli”¹⁵. Podobnie:

Xəvandanas dost dušmanit č:ančənas (s. 11, w. 3 od góry)

15 patrz przypis 7, str. 178.

(191) „Jak zachorujesz, to wtedy (dopiero) poznasz, kto twym przyjacielem, a kto wrogiem”, por. polskie: „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”¹⁶.
Fərsəttʰə pʰoyov č-əlli armel (s. 2, w. 2 od góry)

(192) „Okazji nie da się kupić za pieniądze”.

Pierwszy wyraz jest arabizmem zapożyczonym za pośrednictwem języka perskiego, w którym *forsat* znaczy „okazja”.

Matyi məsov pʰor č-i kəštana (s. 2, w. 6 od dołu)

(193) „Mięsem zwierzęcia ofiarnego brzuch (człowieka) nie nasyci się”.

Pierwszy wyraz (w mianowniku *matay*) oznacza zwierzę składane w ofierze podczas ormiańskich uroczystości religijnych.

Pānə, vor čə-vercnes tas matov, kə-mna tas tarov (s. 17, w. 8 od dołu)

(194) „Sprawa, której nie weźmiesz (od razu) w dziesięć palców (tzn. solidnie), zostanie (niezałatwiona) przez dziesięć lat”.

Sednem niektórych powiedzeń jest humor, np.

Šəkʰvərə, vor atam unena, iran k-uti (s. 5, w. 7 od dołu)

(195) „Gdyby cukier miał zęby, to sam siebie zjadłby”.

Dwa aforyzmy na temat języka/mowy:

Axšərʰi šinoyn inən kʰandoyə lezun i (s. 3, w. 8 od góry)

(196) „Język jest (zarazem) twórcą świata i jego niszczycielem”.

Esorva xoskə kanoxva karmundžn i (s. 9, w. 4 od dołu)

(197) „Dzisiejsza mowa jest mostem do jutra”.

Me təyan təya č-i, erku təyan kʰes təya, irekʰv təyan me təya (s. 55, w. 1 od góry)

(198) „Jeden syn to jeszcze nie syn, dwóch synów to pół syna; dopiero trzech synów jest prawdziwym synem” (w sensie: posiadanie dopiero trzech synów jest gwarancją bezpieczeństwa rodziny).

* * *

Ten krótki przegląd tematyczny przysłów ormiańskich z Salmastu kończę porzekadłem, którego sens jest dla mnie niejasny (str. 22, w. 3 od dołu):

(199) *Marʰə c:ov i, kənikə gəl i* „Mąż to morze, a żona – jezioro”.

Doprawdy nie wiem, o co tu chodzi, choć od przeszło pół wieku pozostaję w związku małżeńskim. Dla „morza” użyto tu rodzimego wyrazu *c:ov*, dla „jeziora” – turkijskiego *gəl* a nie rodzimego *lič*:. W dialektach ormiańskich, w przeciwieństwie do dwóch wariantów języka literackiego (wschodnioormiański, zachodnioormiański) – i tym bardziej w przeciwieństwie do grabaru z V wieku – występuje znaczna liczba zapożyczeń z otaczających Ormian języków islamu: arabskiego, (nowo)perskiego i tureckiego (azerbejdżańskiego).

Wiele przysłów ormiańskich z Iranu ma zapewne paralele perskie¹⁷ i tur-

16 patrz przypis 7, str. 213.

17 *Персидские пословицы и поговорки* (Составление, перевод и комментарии

kijskie (azerbejdżańskie). Warto by tu dokonać odpowiednich porównań paremiologicznych (paremiologia – nauka zajmująca się przysłowiami).

By jednak zakończyć ten przegląd jednoznacznie pozytywnie wysłuchajmy życzeń:

Apri apərcucuyə, c:axki c:axkəcnuyə! (s. 46, w. 5 od dołu) czyli (200) „Niech żyje ten, co ożywia! Niech rozkwita ten, co rozkwieca!”

X. Г. Короглы), Москва 1961. Książka zawiera przysłowia w języku perskim z równoległymi przekładami na język rosyjski.

LEKCJA DWUDZIESTA

ՔՍԱՆԵՐՈՐԴԻ ԴԱՍ

[K^hSANERORT^h DAS]

Andrzej Pisowicz [Kraków]

Oto rozwiązanie zadania z końca poprzedniej lekcji: „Wszystkie dzieci dostaną czekoladę” to: Բոլոր երեխաները շոկոլադ կստանան [Bolor jerechaner-y szokolad ky-stan-an].

A teraz kolej na formy przeczące poznanego w poprzedniej lekcji czasu przyszłego “warunkowego”. Zachodzi tu ciekawe zjawisko. Formy przeczące tworzone są zupełnie inaczej niż twierdzące. Mianowicie różnią się nie tylko obecnością partykuły przeczącej չ [cz-] „nie”, ale mają charakter złożony. Składają się z zaprzeczonych form kopuli չեմ [cz-em] „nie jestem”, չես [cz-es] „nie jesteś” itd. (p. lekcja 6, Biuletyn nr 54/55, str. 95), po których następuje jednakowa (!) dla wszystkich osób forma imiesłowu negatywnego.

W koniugacji -ել [-el] imiesłów ten kończy się na samogłoskę -ի [-i], która zastępuje zakończenie bezokolicznika -ել [-el], a więc np. od czasownika բերել [ber-el] „przynosić” imiesłów ten ma postać բերի [ber-i], przypadkiem pokrywającą się z 3 osobą l.poj. trybu łączącego բերի [ber-i] „żeby przyniosł” (por. Biuletyn nr 82/83, str. 89). A więc pełna odmiana negatywna w czasie przyszłym „warunkowym” od բերել [ber-el] „przynosić” ma postać następującą:

- | | |
|---------|--|
| I. poj. | 1 os. չեմ բերի [cz-em ber-i] „nie przyniosę” |
| | 2 os. չես բերի [cz-es ber-i] „nie przyniesiesz” |
| | 3 os. չի բերի [cz-i ber-i] „nie przyniesie” |
| I. mn. | 1 os. չենք բերի [cz-enk ^h ber-i] „nie przyniesiemy” |
| | 2 os. չեք բերի [cz-ek ^h ber-i] „nie przyniesiecie” |
| | 3 os. չեն բերի [cz-en ber-i] „nie przyniosą” |

Nie występuje w tych formach partykuła կ [k(y)] charakterystyczna dla form twierdzących (pozytywnych): կբերեմ [ky-ber-em] „przyniosę”, կբերես [ky-ber-es] „przyniesiesz” itd. (Biuletyn nr 84/85, str. 88-9).

W koniugacji -ալ [-al] imiesłów negatywny używany w formach przeczących czasu przyszłego „warunkowego” kończy się na -ա [-a] i pokrywa się tym samym z formą 3 osoby l.poj. trybu łączącego, np. գնա [gn-a] „żeby szedł” (a także z 2 osobą l.poj. imperatiwu: գնա՛ [gn-a!] „idź!”). Paradygmat dla czasownika գնալ [gn-al] „iść”:

- I. poj. 1 os. չեմ գնա [cz-em gn-a] „nie pójdę”
 2 os. չես գնա [cz-es gn-a] „nie pójdziesz”
 3 os. չի գնա [cz-i gn-a] „nie pójdzie”
- I. mn. 1 os. չենք գնա [cz-enk^h gn-a] „nie pójdziemy”
 2 os. չեք գնա [cz-ek^h gn-a] „nie pójdziecie”
 3 os. չեն գնա [cz-en gn-a] „nie pójdą”

Przykłady:

Միայն հաց կուտեմ, միս չեմ ուտի [Miajn hac k-ut-em, mis cz-em ut-i] „Tylko chleb zjem (będę jadł), mięsa nie zjem (nie będę jadł)” (bezokolicznik ուտել [ut-el] znaczy „jeść”)

Նրան չես ճանաչի, այնպես է փոխվել [Nran cz-es cz:anacz-i, ajn-pes e p^hoch-w-el] „Nie poznasz go, tak (bardzo) się zmienił” (bezokoliczniki: ճանաչել [cz:anacz-el] „poznać”, փոխվել [p^hoch-w-el] „zmienić się”, tu w formie participialnej złożonego czasu przeszłego zwanego „perfectum”, o którym będzie mowa w dalszych lekcjach)

Դա այդպես չի անցնի [Da ajd-pes cz-i ancni] „To tak nie przejdzie”, w sensie: nie uda (ci) się; od bezokolicznika անցնել [ancn-el] „mijać, przechodzić”

Մենք ձեզ երբեք չենք հավատա [Menk^h dzez jerp^hek^h cz-enk^h hawat-a] „My wam nigdy nie uwierzemy” (gdzie հավատալ [hawat-al] „wierzyć”)

Ոչ մի բան չեք հասկանա [Wocz mi ban cz-ek^h haskan-a] „Niczego (dosłownie: żadnej rzeczy) nie zrozumiecie” (հասկանալ [haskan-al] „rozumieć”)

Նրանք հիմա տուն չեն գնա [Nrank^h hima tun cz-en gn-a] „Oni (one) teraz do domu (տուն [tun]) nie pójdą”

Այսօր երեխաները չեն քնի [Ajs-or jerecha-ner-y cz-en k^hn-i] „Dzisiaj dzieci nie będą spały” (քնել [k^hn-el] „spać”)

Proszę przetłumaczyć na język ormiański: „Nie mamy czasu, nie będziemy na was czekać”. Słówka: „czas” – ժամանակ [žamanak], „mieć” – ունենալ [unen-al], patrz: lekcja 10, Biuletyn nr 64/65, str. 82, formy przeczące tworzy się przez չ [cz-], np. չունեմ [cz-unem] „nie mam”; o składni czasownika սպասել [(y)spas-el] „czekać” informuje przykład jego użycia w lekcji 19, Biuletyn nr 84/85, str. 89, wiersz 5 od dołu.

Na przełomie 2016/2017 roku odbył się remont nowego lokalu OTK przy ul. Studenckiej 2/3a w Krakowie. Nową aranżację wnętrza zaprojektował p. Vigen Yeremyan.

6 I 2017 W święto Epifanii ks. wardapet Tadeusz Isakowicz-Zaleski, proboszcz ormiańskokatolickiej parafii Polski południowej pw. św. Grzegorza Oświeciciela, odprawił Mszę św. w kościółku Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk w Krakowie, a następnie w nieopodal położonym klasztorze siostr Felicjanek odbyło się spotkanie opłatkowe OTK.

20 I 2017 OTK zorganizowało w Krakowie uroczystość z okazji 650. rocznicy pierwszego przywileju dla Ormian polskich wystawionego 20 stycznia 1367 roku przez króla Kazimierza Wielkiego, potwierdzonego dwadzieścia lat potem przez króla Władysława Jagiełłę. Patronat nad tym wydarzeniem objął p. Edward Mier-Jędrzejowicz, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Zarządy i prezesi organizacji ormiańskich – dr Maciej Janik i p. Krzysztof Stefanowicz w imieniu OTK, p. Anna Olszańska i p. Bogdan St. Kasprowicz w imieniu Związku Ormian w Polsce im. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza (Gliwice), p. Jan Abgarowicz i p. Maria Ohanowicz-Tarasiek w imieniu Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (Warszawa), p. Adam Domanasiewicz w imieniu Towarzystwa Ormian Polskich (Wrocław) i p. Gagik Parsamyan w imieniu Związku Ormiańskiego w Gdańsku – złożyli wieńce przy grobach królów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły w Katedrze Wawelskiej. Wieniec przesłał też Prezydent RP Andrzej Duda, a osobiście złożyli: p. Edgar Ghazaryan, ambasador Republiki Armenii w Polsce, oraz przedstawiciele wojewodów: mazowieckiego, małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego. Następnie w Auli Jagiellońskiej Collegium Maius odbyła się prelekcja prof. Krzysztofa Stopki o okolicznościach i znaczeniu dokumentu z 1367 roku. Uczestniczyła w nim licznie zgromadzona publiczność, przedstawiciele Sejmu, ministerstw, sejmiku małopolskiego oraz Rady Miasta Krakowa. Po odczycie zebrani fotografowali się przy rzeźbie portretowej króla Kazimierza Wielkiego z około 1380 roku, która znajduje się w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i została z tej specjalnej okazji wydobyta z seflu, gdzie zazwyczaj jest przechowywana. Następnie ks. wardapet Tadeusz Isakowicz-Zaleski, w asyście ks. Cezarego Annusewicza z Gdańska i o. Marka Miławickiego OP z Wrocławia, odprawił w Kolegiacie Uniwersyteckiej św. Anny Mszę św. w obrzędzie ormiańskokatolickim i wygłosił homilię. Uroczystość zakończył poczęstunek w Sali Kazimierzowskiej Collegium Maius.

21 I 2017 Podczas odwiedzin nowego lokalu OTK p. Gagik Parsamyan, znany artysta malarz z Gdańska, zadeklarował wspierać dar dla OTK – tryptyk *Ararat* swego autorstwa. Niedługo potem dar dotarł do Krakowa i stanowi dziś ozdobę siedziby naszej organizacji.

21 I 2017 Odbyło się posiedzenie Zarządu OTK, podczas którego omówiono program działań OTK na rok 2017 i podsumowano remont nowego lokalu. W związku z rezygnacją dra Macieja Janika ze stanowiska prezesa Zarządu OTK, z zachowaniem członkostwa w Zarządzie OTK, po przeprowadzonej dyskusji podjęto jednogłośnie uchwałę o wyborze p. Krzysztofa Stefanowicza na stanowisko zastępcy prezesa Zarządu OTK oraz powierzeniu mu pełnienia obowiązków prezesa Zarządu OTK.

5 II 2017 OTK skierowało do ministra Wojciecha Kolarskiego prośbę o zorganizowanie spotkania Ormian polskich z Prezydentem RP. Podajemy treść tej korespondencji:

Kraków, 5 lutego 2017 roku

Szanowny Panie Ministrze

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, skupiające jedną z najstarszych mniejszości kulturowych Polski, pragnie podziękować za obecność przedstawicieli Pana Prezydenta na obchodach, które odbyły się 20 stycznia w Krakowie, w Katedrze Wawelskiej, Kolegiacie Uniwersyteckiej św. Anny i w Collegium Maius. Dziękujemy serdecznie zwłaszcza Panu za przybycie i zainteresowanie naszymi sprawami.

W roku 1367 polski monarcha, Kazimierz Wielki, wydał przywilej, w którym zezwolił ormiańskiemu biskupowi Grzegorzowi utworzyć diecezję dla chrześcijan ormiańskich we Lwowie i stanąć na jej czele. Data ta symbolizuje powstanie ormiańskiej diaspory w Polsce, a w roku 2017 przypada 650. rocznica tego wydarzenia. Odwołując się do swych czasów założycielskich, chcemy pokazać przeszłość własną, która nas stworzyła i warunkuje dziś nasze istnienie, tożsamość i dumę z pochodzenia, ale przede wszystkim chcemy pokazać Polskę – ojczyznę wybraną przez naszych przodków siedem wieków temu – jako kraj gościnny, tolerancyjny i atrakcyjny dla przybyszy, a jednocześnie prowadzący wobec nich politykę mądrą i odpowiedzialną, gwarantującą obustronne korzyści i ład społeczny. Polskę z bogatą kulturą własną, w tym dynamicznie rozwijającą się ekonomią, która zdolna była dać pracę i zarobek zarówno mieszkańcom, jak i imigrantom. Dała im też porządek prawny, w którego ramach Ormianie otrzymali własny samorząd, a przede wszystkim fundamentalne normy kulturowe, które zaakceptowali i przyswoili sobie.

Chcemy tę rocznicę odpowiednio uczcić i nagłośnić w przestrzeni publicz-

nej. Dlatego, dziękując za dotychczasowe zainteresowanie ze strony Pana Prezydenta, przesyłamy jednocześnie gorącą prośbę. Spadkobiercą prerogatywy królów polskich jest dziś urząd Prezydenta RP. Kierujemy więc do Pana Prezydenta postulat przyjęcia na osobnej audiencji z okazji 650 rocznicy przywileju króla Kazimierza reprezentacji środowisk ormiańskich z całej Polski oraz duchowieństwa ormiańskokatolickiego. Będziemy wdzięczni Panu za przekazanie naszej prośby i jej poparcie.

*W imieniu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego
Krzysztof Stefanowicz, pełniący obowiązki prezesa*

26 II 2017 Dr Franciszek Wasyl z Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk i członek OTK, wygłosił w auli przy kościele pw. Św. Stanisława w Krakowie–Dąbju odczyt pt. „Ormianie nad Wisłą” w ramach Spotkań z Historią i Kulturą „Drogi do Niepodległości”.

13 III 2017 Prof. Andrzej Pisowicz poprowadził przy ul. Studenckiej kolejną lekcję kursu języka staro ormiańskiego *grabar*, inaugurując w ten sposób zajęcia językowe w nowym lokalu OTK.

20 III 2017 Na zaproszenie p. Andrzeja Kuliga, wiceprezydenta Krakowa, p. Katarzyna Agopsowicz uczestniczyła w imieniu OTK w spotkaniu konsultacyjnym w Urzędzie Miasta Krakowa dotyczącym realizacji Programu „Otwarty Kraków”. Program zakłada szereg działań na poziomie instytucjonalnym oraz społecznym, na rzecz tworzenia społeczeństwa żyjącego we wspólnocie, wykorzystującego do rozwoju ludzki, ekonomiczny i kulturowy potencjał przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców, przy zachowaniu harmonii i wzajemnego szacunku.

29 III 2017 Ponad 60 przedstawicieli społeczności ormiańskiej w Polsce – w tym 15-osobowa delegacja OTK z prezesem Krzysztofem Stefanowiczem na czele – uczestniczyło w spotkaniu z Prezydentem RP, Andrzejem Dudą, w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, w związku z 650. rocznicą wydania przywileju dla polskich Ormian przez króla Kazimierza Wielkiego. Wśród zaproszonych gości byli też: ks. kard. Kazimierz Nycz, ordynariusz wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce, i p. Edgar Ghazaryan, ambasador Republiki Armenii w Polsce. Ekspozowany był oryginał przywileju z 1367 roku, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Podczas spotkania wystąpili: prezydent Andrzej Duda, prof. Krzysztof Stopka, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, p. Bogdan Kasprowicz. Całość uświetnił swym śpiewem chór Cantate Deo z Kalisza pod dyrekcją Katarzyny Kubery. Po spotkaniu prezes Stefanowicz

wystosował pisemne podziękowanie dla min. Wojciecha Kolarskiego, podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, za przygotowanie tej ważnej dla Ormian polskich uroczystości.

2 IV 2017 Dr Jakub Osiecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego i OTK, jako tzw. obserwator krótkoterminowy, uczestniczył w misji obserwacyjnej (kierowanej przez Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) podczas wyborów parlamentarnych w Armenii. W wyborach zwyciężyła Partia Republikańska, uzyskując 58 mandatów w 105-osobowym parlamencie.

7 IV 2017 W Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie odbyła się pod patronatem wojewody podkarpackiego dr Ewy Leniart i OTK konferencja z okazji 650. rocznicy przywileju króla Kazimierza Wielkiego, urządzana z inicjatywy i staraniem p. Marii Staszatek, członka Komisji Rewizyjnej OTK. Odczyty wygłosili: p. Paweł Grzesik z Muzeum Narodowego w Kielcach o historii i kulturze Armenii, prof. Krzysztof Stopka z Uniwersytetu Jagiellońskiego o przywileju z 1367 roku, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski o Kościele ormiańskokatolickim na Kresach i dr Franciszek Wasyl z Uniwersytetu Wrocławskiego o Ormianach w miasteczkach kresowych. Po odczytach zebrani złożyli kwiaty pod tablicą ku czci pomordowanych Ormian i odbyli spacer po ormiańskich miejscach Rzeszowa. Konferencji towarzyszyła wystawa grafiki Surena Vardanyana i ceramiki Ani Muradian.

7 IV 2017 P. Hripsime Mamikonyan z przyjaciółmi zorganizowała ormiański dzień w firmie Amway w Krakowie, w której pracuje. Poranne powitania gości odbyły się w strojach ludowych. Przy wykonywaniu pamiątkowych zdjęć w fotobudce nie zabrakło elementów narodowych. Prezentacja zdjęć i muzyki z Armenii przybliżyła gościom uroki tego kraju. Była też muzyka i taniec na żywo - grała p. Zofia Trystuła-Hovhannisyán, tańce rozpoczęła p. Hripsime, a potem włączyli się i inni. Przygotowany został także konkurs szachów, sportu narodowego Ormian, quiz online z historii, kultury i muzyki Ormian, konkurs dotyczący alfabetu ormiańskiego, konkurs toastów, wielka gra Wiedza o Armenii w grupach. Na zakończenie podano potrawy ormiańskie.

20 IV 2017 W Kinie Pod Baranami odbył się pod auspicjami OTK przedpremierowy pokaz filmu *Przyrzeczenie (The Promise)* w reż. Terry'ego George'a. Film ukazuje ogrom cierpienia wywołanych przez zbrodnię ludobójstwa popełnionego na Ormianach w Imperium Osmańskim. Po seansie odbyła się dyskusja pt. *Stereotypy i realia ludobójstwa: Medz Jeghern, Holokaust, Wołyń* z udziałem dr Jakuba Osieckiego (Uniwersytet Jagielloński), badacza najnowszej historii Armenii, dr Lucyny Kulińskiej (Katedra Politologii i Historii Najnow-

szej AGH), autorki prac o nacjonalizmie ukraińskim i ludobójstwie Polaków na Kresach Wschodnich, dr Piotra Trojańskiego (Uniwersytet Pedagogiczny), doradcy w Międzynarodowym Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście, specjalizującego się w historii Żydów polskich, i p. Jakuba Nowakowskiego, dyrektora Żydowskiego Muzeum Galicja. Dyskusję prowadził dr hab. Andrzej A. Zięba, kierownik Zakładu Stosunków Etnicznych w Europie (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ).

24 IV 2017 OTK i ks. wardapet Tadeusz Isakowicz-Zaleski zorganizowali uroczystość dla uczczenia rocznicy ludobójstwa Ormian w Imperium Osmańskim. Odbyła się Msza św. w obrządku ormiańskokatolickim w kościele św. Mikołaja z okolicznościowym kazaniem oraz uroczyste zgromadzenie pod chazczkarem na dziedzińcu tego kościoła.

28-30 IV 2017 W Krakowie przebywała ekipa telewizji ormiańskiej z Erywania, która przygotowuje film dokumentalny o Ormianach polskich. Dziennikarze ormiańscy odwiedzili pracownię rzeźbiarsko-malarską Mariana Gołogórskiego przy ul. Grodzkiej, przeprowadzili wywiady z prezesem Krzysztofem Stefanowiczem, państwem Hasmik i Wiesławem Woźniakami, prof. Krzysztofem Stopką, dr Haykiem Hovhannisyanem. Zarząd OTK dziękuje p. Marii Staszalek za ugoszczenie dziennikarzy.

6 V 2017 Spotkanie popołudniowe w lokalu OTK przy ul. Studenckiej inaugurowało nową formę działalności, której celem jest integracja wszystkich środowisk, współtworzących naszą organizację, na bazie spotkań towarzyskich. Frekwencja dopisała, napitki i jadło było wyśmienite (dziękujemy zwłaszcza p. Hasmik Woźniak i p. Teresie Stefanowicz, a także pp. Nikorowiczom), bawiono się świetnie do późnych godzin nocnych. Kolejne spotkania w planie.

17 V 2017 P. Edward Mier-Jędrzejowicz, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, odwiedził Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne i został zapoznany przez prezesa Krzysztofa Stefanowicza z aktualnymi problemami i osiągnięciami ormiańskiego środowiska w Krakowie.

19 V 2017 W ramach Nocy Muzeów w Domu Greckim w Myślenicach odbył się *Wieczór Ormiański*, współorganizowany przez Muzeum Niepodległości w Myślenicach i OTK. Program obejmował wykład dra hab. Andrzeja A. Zięby pt. *Ormianie i orientalizacja, czyli jak handel zmienił kulturę staropolską*, prezentację autorską wystawy fotograficznej o Armenii, która jest wynikiem miesięcznego pobytu p. Maryli Baścik na stypendium naukowym w Państwowym

Uniwersytecie w Erywaniu w 2014 roku. Wieczór urozmaiciła muzyka i taniec. Na duduku zagrała p. Zofia Trystuła-Hovhannisyán, tradycyjne tańce ormiańskie zaprezentowała p. Hripsime Mamikonyan.

20 V 2017 P. Armen Artwich, skarbnik OTK, został wyróżniony przez Fundację POLCUL im. Jerzego Bonieckiego za „pracę społeczną służącą budowaniu patriotyzmu, otwartości na wielokulturowość oraz odkrywanie historii Ormian polskich”. Otrzymał nagrodę im. Staszki Kuradczyk i Zochy Nawojowskiej. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się w Bibliotece Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie. Po części oficjalnej, w której wystąpił także ambasador Australii, p. Paul Wojciechowski, nagrodzeni opowiadali o swojej społecznej działalności i pasjach. Na uroczystość zaproszeni zostali: ambasador Armenii w Polsce, p. Edgar Ghazaryan, ks. prof. Józef Naumowicz, oraz współpracownicy Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich.

23 V 2017 Do Krakowa do Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w celu konserwacji zostały przywiezione portrety księż ormiańskich benedyktynek ze Lwowa, przechowywane do tej pory przez siostry Benedyktyнки w Wołowie na Śląsku. Stanowią dar siostr dla Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian polskich przekazany za pośrednictwem p. Romy Obrockiej z Obornik Śląskich (członka OTK), a po obrazach pojechali do Obornik prof. Krzysztof Stopka i dr hab. Andrzej A. Zięba wraz z szefową działu konserwacji Muzeum UJ, Jolantą Pollesch. OTK czuje się zaszczycone, że może przyczynić się poprzez aktywność swych działaczy do dzieła ratowania dziedzictwa kulturowego Ormian polskich.

23 V 2017 Dr Krzysztof Fedorowicz z Instytutu Wschodniego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego wykład pt. *Transformacja ustrojowa w Armenii: od republiki prezydenckiej do republiki parlamentarnej*.

27-28 V 2017 Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie oraz w Kapelanacie Związku Polskich Kawalerów Maltańskich w Klebarku Wielkim odbyła się konferencja pt. *Działalność zakonów rycerskich w cylicyjskim Królestwie Armenii i Królestwie Cypru*, zorganizowana przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich oraz Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Patronat nad konferencją objęli: ks. kard. Kazimierz Nycz, ordynariusz wiernych obrządku ormiańskokatolickiego w Polsce i Baliw Wielkiego Krzyża Honoru i Dewocji Suwerennego Zakonu Maltańskiego, oraz dr Aleksander Tarnowski, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich. Referaty wygłosili:

prof. Krzysztof Stopka i mgr Michał Chlipała z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr hab. Jacek Bonarek z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, ks. prof. Józef Naumowicz z Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, duszpasterz ormiańskokatolickiej parafii Polski centralnej pw. św. Grzegorza z Nareku w Warszawie, oraz dr Łukasz Burkiewicz i mgr Mateusz Sekuła z Akademii Ignatianum w Krakowie. Liturgię w obrzędzie ormiańskokatolickim sprawował ks. arcybp Raphael Minassian, ordynariusz Ormian katolików w Armenii, Gruzji, Rosji i Europie Wschodniej. Obecny był Edward Mier-Jędrzejowicz, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, a jednocześnie ambasador Suwerennego Zakonu Maltańskiego w Republice Cypru, oraz dr Maciej Koszutski, wiceprezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, członek OTK.

31 V 2017 Otwarcie wystawy *Polish Armenians: manuscript writing traditions* w Instytucie Dawnych Rękopisów Matenadaran w Erywaniu. Wystawę przygotowała dr Piruz Mnatsakanyan, doktor Uniwersytetu Jagiellońskiego i pracownik naukowy Matenadaranu. Udział w otwarciu wzięli prof. Krzysztof Stopka, sekretarz Zarządu OTK, który z tej okazji wyróżniony został Honorowym Medalem „Mesropa Masztoca” za wieloletnie badania nad historią polskich Ormian. Wieczorem uroczystą kolację wydali w swej rezydencji pp. Jadwiga Nowakowska i Marek Nowakowski, ambasador RP w Republice Armenii.

8 VI 2017 W Urzędzie Miasta Krakowa odbyło się spotkanie przedstawicieli OTK – prezesa Krzysztofa Stefanowicza, prof. Krzysztofa Stopki i dra hab. Andrzeja A. Zięby – z prezydentem Krakowa, prof. Jackiem M. Majchrowskim. Omawiano m. in. kwestie ormiańskich patronów dla ulic i placów Krakowa.

10 VI 2017 Liczna delegacja OTK uczestniczyła w Piotrkowie Trybunalskim w uroczystości *Ormianie wracają do Piotrkowa*, która była centralnym elementem tegorocznych obchodów 650-lecia wydania przez króla Kazimierza Wielkiego przywileju dla polskich Ormian. Piotrkowskie wydarzenie udało się znakomicie. Informację o jego przebiegu znaleźć można na stronie internetowej Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich – głównego organizatora, oraz w czasopiśmie „Awedis”.

21 VI 2017 W Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim pp. Hayk Hovhannisy-an i Andrzej A. Zięba w imieniu OTK uczestniczyli w spotkaniu z pracownikami Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców oraz Wydziału Polityki Społecznej. Tematem spotkania były plany współpracy w 2018 roku w zakresie kursów języka polskiego dla cudzoziemców.

25 VI 2017 Otrzymała się uroczystość zakończenia roku szkolnego w sobotniej szkółce języka i kultury ormiańskiej w Krakowie. W imieniu Zarządu OTK udział w nim wzięła p. Katarzyna Agopsowicz.

28 VI 2017 Muzeum Miedzi w Legnicy gościło prof. Krzysztofa Stopkę, dyrektora Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i sekretarza Zarządu OTK, który wygłosił wykład na temat Ormianie w Polsce. Wydarzenie to towarzyszyło wystawie *Katedra ormiańska we Lwowie i jej twórcy*, otwartej w Muzeum Miedzi od 8 czerwca do 3 września 2017 roku.



SPIS TREŚCI:

- 3 K. Stopka – Okoliczności i znaczenie dokumentu z 1367 roku
- 9 A. A. Zięba – Ormiański bank „Mons Pius” w okresie staropolskim
- 35 J. Osiecki – Republika Armenii w latach 1918-1920
- 59 A. Pisowicz – Wizyta Chateaubrianda u ormiańskiego duchownego w Jerozolimie (rok 1806)
- 62 A. Pisowicz – Dwieście przysłów ormiańskich z terenu Azerbejdżanu irańskiego (dialekt Salmastu)
- 87 A. Pisowicz – Nauka języka ormiańskiego: Lekcja dwudziesta
- 89 Kronika